# PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 35 | Warszawa — Kraków, 28 Sierpnia 1949 r. | Rok XXXVI

JAN MADEJCZYK

# Nowy rok szkolny

W pierwszych dniach września rozpoczyna się nowy rok szkolny. Po dwumiesięcznych wakacjach młodzież znowu śpieszy do sal szkolnych, by kontynuować dalszą naukę. Rojno więc jest od młodzieży w ostatnich dniach sierpnia w pociągach, dworcach kolejowych, w miastach, miasteczkach i wsiach. Jest bardziej rojno, niż to dawniej bywało — nie mówiąc już o dalszej przeszłości, ale choćby w okresie międzywojennym.

Wiele walk musiał stoczyć i wiele ofiar musiał ponieść lud polski, nim doszedł do dzisiejszych zdobyczy w zakresie oświaty. Sam pamiętam ze swego życia, jak w pierwszych swoich początkach ruch ludowy w b. Galicji upominał się przede wszystkim o szkołę dla dzieci chłopskich. Obok skromnych żądań natury politycznej, chłopi galicyjscy żądali powiększenia ilości szkół ludowych i średnich na koszt państwa, podniesienia poziomu nauczania, poprawy bytu nauczycieli ludowych, ułatwienia w przyjmowaniu biednej młodzieży do szkół średnich, obniżenia opłat szkolnych.

Cieżka była walka pierwszych ludowców idących za wskazaniem poety: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec"! Ówczesne wstecznictwo, obszarnicy, konserwatyści i wszelkie kołtuństwo, żerujące na nieświadomości chłopa, zaciekle walczyło z dążeniami oświatowymi postępowej części naszego społeczeństwa. Zdarzały się wypadki, gdy w sejmie galicyjskim we Lwowie udowadniano, że **oświata chłopu do wykonywania jego zawodu jest wcale niepotrzebna, bo „chłop ciemny będzie lepiej pracował".**

Jednak mimo wszystkie przeciwieństwa lud coraz bardziej uświadomiony i politycznie zorganizowany rozumiał potrzebę wiedzy i parł całą siłą do oświaty. Gromady wznosiły budynki szkolne mimo przeszkód, a przeszkód tych było wiele i to nie tylko te, które stwarzali wrogowie. Często sami mieszkańcy wsi dokąd jeszcze nie dotarły nowe hasła, bronili się zaciekle przed szkołą, która według nich miała stanowić ciężar dla gromady.

Taka była dawniejsza przeszłość, ta przeszłość, w której „narodem była szlachta", a lud pracujący był tylko wołem roboczym, wyzutym z praw i z ludzkich warunków bytowania.

Ale trzeba powiedzieć, że i po odzyskaniu niepodległości nie zdobyła się Polska na jakieś radykalniejsze posunięcia na polu rozbudowy szkolnictwa i udostępnienia nauki młodzieży najszerszych mas narodu. **Oto rządząca wówczas klasa kapitalistyczno - obszarnicza wymyśliła teorię, że grozi nam „nadprodukcja inteligencji" i postępując w myśl tej teorii, sprawę rozwoju szkolnictwa spychano na szary koniec.** Szczególnie upośledzona i pokrzywdzona była najbiedniejsza ludność na wsi, gdzie ilość szkół była, niewystarczająca, a poza tym szkoły te były w większości najniższego stopnia. W tych warunkach nauka na wsi była przeważnie powierzchowna, była to nauka jakby na niby i stąd to dzisiejsze smutne dziedzictwo szkolnictwa sanacyjnego, które się wyraża cyfrą ponad milion analfabetów!

A co mówić o szkolnictwie średnim lub wyższym — ogólnokształcącym i zawodowym! Kiedy chłop chciał oddać syna do szkoły średniej, ponosił wszystkie koszty za stancję i naukę, ale i tak nie zawsze jego syn został przyjęty, bo bardzo często młodzież chłopskiego pochodzenia, jak zresztą i robotniczego, przyjmowano tylko wtedy, gdy były wolne miejsca po zapełnieniu szkoły przez synalków panów fabrykantów, kupców, rzeźników, kamieniczników itp. Ze wsi mogli się uczyć jedynie nieliczni synowie bogatszych chłopów, którzy potrafili podołać ciężarom. Chłop biedny nie mógł prawie marzyć o wykształceniu dziecka. A gdy już nawet udało się wiejskiemu dziecku ukończyć jakieś studia, choćby nauczycielskie, to czyż nie pamiętamy z okresu rządów sanacji, — brak było dla niego posady i często taki nauczyciel zmuszony był pasać krowy u rodziców.

Na tym tle dopiero tej tak niedawnej przeszłości najlepiej widać osiągnięcia Polski Ludowej na przestrzeni krótkiego czasu, bo tylko lat pięciu. **Najważniejszym osiągnięciem naszej władzy ludowej jest to, że nauka — szkoła przestała być monopolem klas bogatych, klas posiadających — obszarników, fabrykantów i bogatego mieszczaństwa. Dziś szkoła coraz szerzej staje otworem dla każdego zdolnego dziecka!** To jest prawda, a prawdę tę potwierdzają fakty, które można stwierdzić w każdej okolicy. Podczas gdy w okresie międzywojennym rzadko się zdarzało, żeby z tej czy innej gminy biedna młodzież trafiła do szkoły średniej lub wyższej, to dziś widzimy wszędzie, widzimy powszechnie, że młodzież wiejska uczęszcza do tych szkół masowo.

Prawda, jest jeszcze u nas szkół wszelakiego typu za mało, bo za mało jest budynków szkolnych, za mało jest nauczycieli, za mało jest potrzebnych w szkołach pomocy do nauki, ale te trudności i zaniedbania dawnych czasów musimy pokonać i pokonamy. Pokonamy dlatego, że **Polska Ludowa nie uważa powszechnego wykształcenia swych obywateli za klęskę, ale przeciwnie — swoją moc, dobrobyt i szczęście opiera na społeczeństwie uświadomionym.**

Niechże więc młodzież wsi w pełni korzysta z tych wszystkich możliwości, które dziś przed nią stoją. Niechże nasza młodzież poświęci się jak najliczniej nauce, bowiem nauka jest największym skarbem człowieka, skarbem, który zostaje na całe życie.

Bracia chłopi! Trzeba skończyć z tym nawykiem, że dziecko na wsi musi tracić młode lata przy pasieniu bydła. Pastucha na pastwisku może zastąpić martwy kołek i powróz, krowę można też żywić i w oborze, a dzieci niech idą do nauki, do szkół, szczególnie szkół zawodowych, bo w Polsce brak nam wszelakiego rodzaju fachowców.

Polska Ludowa, Polska demokratyczna, oparta na masach ludu pracującego miast i wsi, wtedy będzie silna i zasobna, gdy te masy będą uświadomione.

# Księża patrioci o watykańskiej groźbie

W dalszym ciągu na terenie całego kraju odbywają się zebrania protestacyjne przeciw watykańskiej groźbie ekskomuniki. Wypowiadają swe oburzenie ludzie różnych zawodów, różnych przekonań. Nie brak wśród tych głosów i wypowiedzi księży. Oto dwie z nich:

**Ksiądz dr Franciszek Bardzik,** proboszcz parafii Złotogłowiec, pow. Nysa, oświadczył:

**„Jestem przekonany, że groźba Watykanu nie wejdzie u nas w życie. Jako Polak nie mogę się zgodzić z wystąpieniem Watykanu i spodziewam się, że o ile taka uchwała zapadnie, duchowieństwo oprze się jej. Jestem także przekonany, że nasze duchowieństwo poprze wysiłek rządu i mas ludowych w kraju, i że ustosunkuje się przychylnie do rządowego oświadczenia w tej sprawie".**

Ksiądz Bardzik to syn biednego chłopa z rzeszowskiego. Za swoje demokratyczne przekonania, za swoją pracę nad wyzwoleniem chłopa ks. Bardzik niejednokrotnie spotykał się z szykanami władz sanacyjnych a niełaska u hr. Potockiego sprawiła nawet to, że ks. Bardzik został przez biskupa z probostwa przeniesiony na wikarego. Dziś pracuje na Ziemiach Zachodnich i utwierdza tam polskość. Sumienie Polaka — patrioty nie pozwoliło mu milczeć, gdy papież z jednej strony bierze w opiekę Niemców a z drugiej grozi ludziom pracującym nad odbudową kraju, zniweczonego przez tych samych Niemców.

Autorem drugiej wypowiedzi jest **ks. Stanisław Dąbrowski,** proboszcz parafii Budzów, w pow. ząbkowickim, na Śląsku.

Ks. Dąbrowski oświadczył m. in.:

Jestem wstrząśnięty procesem ks. Gurgacza. Obserwując przebieg procesu, dochodzę do wniosku, że tak zbrodnicza działalność jest naturalnym następstwem wrogiego stosunku do Polski Ludowej, cechującego — niestety — pewną część duchowieństwa

Jako syn ludu, który przeżył dzieciństwo w warunkach nędzy (ojciec przez 36 lat był robotnikiem w warsztatach kolejowych w Skierniewicach), stwierdzam dzisiaj olbrzymią, nieznaną przed tym troskę i dobro dziecka, o urządzenia socjalne, o dobrobyt prostego człowieka. Dobrobyt ten buduje się w Polsce na zdrowych podstawach — dzięki ofiarnej pracy milionów obywateli.

Piękne osiągnięcia Polski Demokratycznej zawdzięczamy najlepszym synom narodu, którzy w okresie okupacji pierwsi chwycili za broń a teraz najofiarniej pracują nad dziełem odbudowy.

**Grożenie tym ludziom klątwą uważam za akt wrogi wobec odrodzonego państwa polskiego i jako duchowny - Polak oświadczam wyraźnie, że uchwały Watykanu w sprawie ekskomuniki nie wprowadziłbym w życie i uważam, że podobnie powinni postąpić wszyscy księża demokraci. Nie możemy występować przeciw własnemu państwu i własnemu ludowi.**

Kapłan katolicki nie tylko może, ale powinien mieć dzisiaj inne zdanie o sprawach Polski, niż Papież, który w ostatnich wystąpieniach okazał się zwolennikiem obozu nienawidzącego Polski i dążącego do wojny.

Stanowisko Papieża, współpracującego z podżegaczami wojennymi i popierającego rewizjonizm niemiecki, musiało zaboleć każdego księdza Polaka.

**Nasze prawo do ziem zachodnich uważam za święte i nienaruszalne. Znam dobrze swoich parafian i w ich imieniu mogę oświadczyć, że nie ma siły, która mogłaby zepchnąć ich z ziemi ojców.**

Jestem wdzięczny rządowi polskiemu i obozowi demokracji za to, że umożliwił mi powrót na polskie ziemie i pracę wśród parafian. Zawsze cieszyłem się najpełniejszą swobodą w wykonywaniu praktyk religijnych i obowiązków duchownego. Nikt mi tu na przestrzeni trzech lat nie przeszkadzał, nie ograniczał mnie w prawach. Będę więc tu nadal pracował nad pogłębieniem uczuć religijnych parafian, będę towarzyszył im w codziennej pracy dla dobra Polski Ludowej.

W Oleśnicy na Dolnym Śląsku odbyło się posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej, na którym omówiono ostatnie oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uchwały watykańskiej.

W czasie dyskusji zabrał m. in. głos **Ks. Pachołek,** proboszcz ze Zbytowa. Ks. Pachołek oświadczył, iż papież nie powinien utrudniać naszego życia, religia przecież powinna dodawać otuchy w odbudowie ojczyzny. Omawiając zagadnienie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, ks. Pachołek przypomniał, iż na tym terenie nie ma nominowanych biskupów i proboszczów polskich, a jedynie tymczasowi administratorzy. Ten sztuczny stan tymczasowości wśród polskiego duchowieństwa na Ziemiach Zachodnich przeszkadza w pracy duszpasterskiej — oświadczył ks. Pachołek, wnosząc, aby **zażądać od hierarchii kościelnej uregulowania tych spraw przez formalną nominację księży—Polaków.**

## Księża zaznajamiają się z dekretem

W dniu 8 i 9 bm. starostowie i prezydenci miast wezwali proboszczów lub wikariuszy w celu zaznajomienia ich z treścią dekretu „O ochronie wolności sumienia i wyznania".

Na wezwanie przybyło 5428 księży, którzy zaznajomili się z dekretem i z wynikającymi z niego konsekwencjami i częstokroć samorzutnie solidaryzowali się z jego założeniami.

Z ogólnej liczby wezwanych w całym kraju 62 księży uchyliło się od przybycia, lecz po wezwaniu ich do Prokuratorów Sądów Okręgowych i wskazaniu konsekwencji prawnych niestawiennictwa na wezwanie władz, księża oświadczyli, że zgłoszą się do starostów celem zadośćuczynienia uprzednio otrzymanemu wezwaniu.

Księża, którzy nie przybyli z przyczyn usprawiedliwionych, zgłoszą się do starosty we właściwym terminie.

## Dzieciom polskim utrudnia się powrót do kraju

Mimo, że od chwili zakończenia wojny minęło już wiele czasu, na terenie państw zachodnich znajduje się jeszcze wiele osób różnych narodowości, którym tamtejsze władze utrudniają powrót do rodzinnych krajów, pragnąc wykorzystać je jako tanią siłę roboczą. Wiele z tych osób to nasi rodacy, którzy daremnie czekają na powrót do ojczyzny, mimo że Rząd R. P. czyni wszystko, aby im ten powrót umożliwić.

Ostatnio miał miejsce wypadek, który musi wywołać najgłębsze oburzenie na metody Międzynarodowej Organizacji Uchodźców, która została powołana przez ONZ w celu opieki nad uchodźcami wojennymi. Chodzi tu o 150 polskich dzieci, które wojna oderwała od rodzin i rzuciła do dalekiej Tanganiki. Dzieci te z Afryki zostały przewiezione do Włoch, skąd wbrew żądaniom przedstawiciela Rządu R. P. wywieziono je do Niemiec Zachodnich. Obecnie dzieci polskie znajdują się w niemieckim porcie Bremie i czekają na dalszy transport do Kanady, gdzie mają być oddane kanadyjskim farmerom jako tania siła robocza.

Wbrew wszelkim zasadom ogólnoludzkim, usiłuje się wywieźć 150 polskich dzieci, na które w kraju z utęsknieniem czekają rodzice. Matka dwóch dziewczynek, które znalazły się w tej grupie, Wiktoria Murawska z Poznańskiego, otrzymała od córek list, w którym wyrażają one głębokie życzenie powrotu do kraju.

„Największym pragnieniem mojego życia jest, aby moje ukochane córki powróciły nareszcie po długiej tułaczce do kraju" — oświadczyła zrozpaczona matka.

Rząd Polski czyni wszelkie starania, aby umożliwić dzieciom polskim powrót do swych rodzin.

## Nowa spółdzielnia produkcyjna

Chłopi zamieszkali we wsi Dąbrówka Słupska w pow. szubińskim idąc za przykładem chłopów z Gromady Szubin postanowili zorganizować spółdzielnię produkcyjną.

Do spółdzielni przystąpiło 41 gospodarzy. Na zebraniu założycielskim wybrano zarząd spółdzielni, do którego powołano ludzi cieszących się ogólnym zaufaniem gospodarzy. Prezesem spółdzielni został młody energiczny gospodarz Walenty Domagalski, właściciel 8-hektarowego gospodarstwa.

Nowoutworzona spółdzielnia produkcyjna obejmuje 299 ha gruntów ornych, 55 ha łąk i 45 ha pastwisk. Jeszcze w tym roku zostanie we wsi zbudowanych 10 zabudowań, a wieś swoją postanowili chłopi zelektryfikować.

# W 5-tą rocznicę wyzwolenia Rumunii

Dnia 23 sierpnia 1944 roku zaczął się nowy rozdział historii narodu rumuńskiego. W dniu tym skończyły się dyktatorskie rządy Antonescu. Przyszło wyzwolenie narodowe w wyniku zwycięskiego pochodu bohaterskich wojsk radzieckich. Kiedy załamał się front niemiecki w Mołdawii nad Prutem, b. król Michał musiał proklamować, że Rumunia, której wojska dotychczas walczyły u boku Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu, znajduje się w stanie wojny z Niemcami.

Armia rumuńska zmienia front: 18 dywizji rumuńskich (ok. 385 tys. żołnierzy) wraz z pełnym sprzętem wojennym bierze odtąd udział w krwawych zmaganiach Armii Czerwonej z hitlerowskim najeźdźcą.

×

Wojna jeszcze trwała, w Berlinie powiewały jeszcze flagi z „połamanym krzyżem" — gdy w Rumunii Antyhitlerowski Front Patriotyczny (powołany do życia na początku 1943 r.) podejmował wielkie dzieło reform społeczno - gospodarczych. Rumunia wyszła z II wojny światowej z zdezorganizowaną całkowicie gospodarką narodową (niektóre gałęzie produkcji uległy zupełnemu zniszczeniu!), podjęte reformy napotykały na liczne przeszkody ze strony zagranicznej i rodzimej reakcji. Mimo to reforma rolna przeprowadzona wiosną 1945 roku przyniosła ogromne korzyści chłopom rumuńskim, tak samo jak upaństwowienie przemysłu przyczyniło się do podniesienia stopy życiowej rumuńskiej klasy robotniczej.

×

W piątą rocznicę wyzwolenia narodowego chłopi rumuńscy mogą się poszczycić nowymi sukcesami uspołecznionej gospodarki rolnej. W dniu 24 lipca br. powstały w 5 gminach pierwsze zbiorowe gospodartswa rolne na zasadach spółdzielczości. Cała prasa Ludowej Republiki Rumuńskiej podkreśliła ogromne znaczenie powstania pierwszych rolniczych spółdzielni produkcyjnych, zamieszczając obszerne sprawozdania z uroczystości wyborów do 5-ciu zarządów tych zbiorowych gospodarstw rolnych.

Dziennik „Scanterią", centralny organ Rumuńskiej Partii Robotniczej pisał w związku z tym następująco:

„Utworzenie pierwszych zbiorowych gospodarstw rolnych stanowi punkt zwrotny dla pracującego chłopstwa w naszym kraju. Przez utworzenie tych gospodarstw weszły w życie założenia Rezolucji Plenum K. C. Rumuńskiej Partii Robotniczej z dnia 3 — 5 marca, w której między innymi czytamy: **„Tam, gdzie chłopi mało i średniorolni zdecydują się przejść do socjalistycznej organizacji rolnictwa i gdzie będą istniały najlepsze ku temu warunki techniczne, będzie można na początek zorganizować ograniczoną ilość gospodarstw zbiorowych".**

×

**W dniu 31 lipca br. w różnych powiatach Ludowej Republiki Rumuńskiej powstało 10 nowych zbiorowych gospodarstw rolnych. Zbiorowe gospodarstwo rolne w miejscowości Satu-Mare (Transylwania) otrzymało imię wielkiego rewolucyjnego poety węgierskiego Aleksandra Petöfiego, którego setna rocznica śmierci była uroczyście obchodzona w krajach demokracji ludowej.**

**Państwo znowu pośpieszyło z pomocą.** Jest **to dowód ścisłego sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem.** Wszelka pomoc **państwa dla mało i średniorolnych chłopów znajduje** oddźwięk **w masach** pracujących **wsi rumuńskiej, a przede wszystkim** wśród **członków** nowych zbiorowych gospodarstw **rolnych, którzy** zobowiązali się pracować **z zapałem** i poświęceniem, by ich zbiorowe gospodarstwa rolne stały się wzorem nowego **życia** dla chłopów Ludowej Republiki **Rumuńskiej.**

×

**Ostatnie wiadomości, które** napływają do nas z Rumunii, świadczą najlepiej o tym, że Rumunia, znalazłszy się na nowej drodze narodowego rozwoju, konsekwentnie realizuje program wielkich reform społeczno - gospodarczych. Robiąc przegląd osiągnięć minionego pięciolecia, chłopi rumuńscy w dniu święta narodowego ze spokojem patrzą w przyszłość. Bowiem mają swoich przedstawicieli w rządzie, który czerpiąc nauki z historycznych walk wyzwoleńczych zarówno chłopów rumuńskich jak i klasy robotniczej — stoi na straży demokratycznych praw rumuńskiego świata pracy, a tym samym daje dowody solidarności ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej w ich walce o sprawiedliwość społeczną i trwały pokój na świecie.

T. M.

# CO MÓWI PRAWO

## Ważne dla dłużników i wierzycieli

# Dekret o spłacie długów

W dniu 6 sierpnia 1948 roku ogłoszony został w N-rze 45 Dziennika Ustaw „Dekret o zaciąganiu nowych i określaniu wysokości nie umorzonych (nie spłaconych) zobowiązań pieniężnych". Przepisy zawarte w tym dekrecie dotyczą przede wszystkim regulacji zobowiązań pieniężnych, zaciągnietych przed wojną i podczas wojny.

Określenie wysokości **kwoty**, w jakiej zobowiązania te należało spłacać, było dotychczas pozostawione porozumieniu zainteresowanych stron a w wypadku nie dojścia do porozumienia — orzeczeniu sądowemu. Nie dawało to jednak wyników zadawalających. Sądy bowiem przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw nie kierowały się względami klasowymi, nie uwzględniały zmian politycznych i gospodarczych, jakie zaszły w naszym państwie, ale starały się jedynie wyrównać wierzycielowi straty, jakie poniósł on w związku ze zmniejszeniem siły nabywczej naszego złotego. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach zaszła konieczność uregulowania tej palącej kwestii w drodze ustawodawczej.

### Zasada spłacania starych zobowiązań pieniężnych

Omawiany przez nas dekret wysuwa ogólną zasadę, że spłata wszelkich długów, zaciągniętych przed dniem 6 sierpnia 1949 roku i do dnia tego nie spłaconych, może nastąpić tylko w pieniądzu polskim. Jednakże w niektórych rodzajach umów, jak dzierżawa (np. gruntu rolnego), umowa o pracę lub renta dożywotnia (tzw. na wsi dożywocie lub alimenta) świadczenia mogą być określone nie tylko w pieniądzach, ale i w naturze (np. zbożu, artykułach żywnościowych, ubraniu itp.) pod warunkiem, że taki sposób świadczenia jest zwyczajowo praktykowany.

Następną, wysuniętą przez dekret zasadą jest, że zmiana siły nabywczej pieniądza pomiędzy czasem powstania zobowiązania a czasem jego wymagalności nie uprawnia do zmiany wysokości zobowiązania. To znaczy, że **wierzyciel może żądać od dłużnika zwrotu wierzytelności tylko w takiej wysokości, na jaką opiewa dokument stwierdzający obowiązek zapłaty.** I tak: jeżeli A pożyczył od B przed wojną lub w czasie wojny 100 zł., obowiązany jest obecnie do zwrotu 100 zł.

### Przerachowanie zobowiązań w naturze oraz w obcej walucie

W wypadku, gdy obowiązek zapłaty był określony nie w pieniądzach, ale np. w zbożu czy w innych towarach, to **obecnie spłata takiego zobowiązania może być dokonana tylko w pieniądzach, przyjmując za podstawę przerachowania wartość towaru w chwili zaciągnięcia długu.** A więc, jeżeli dług przedwojenny wynosił np. 5 kwintali pszenicy, to przy przedwojennej cenie tej pszenicy 20 zł. za jeden kwintal wierzyciel otrzyma obecnie 100 zł.

Mogą zdarzyć się wypadki, że dług został zaciągnięty w walucie obcej, co zwłaszcza mogło mieć miejsce w stosunkach wiejskich w okolicach, gdzie ludność emigrowała do Ameryki lub Francji. Wtedy w myśl dekretu stosuje się przerachowanie na pieniądze polskie, a mianowicie dla długów przedwojennych według ostatniego oficjalnego kursu notowanego dla waluty obcej przed dniem 1 września 1939 r., a dla zobowiązań, które powstały już po dniu 16 grudnia 1945 r. według stawki przeliczeniowej przyjętej przez Narodowy Bank Polski.

Jeżeli zobowiązanie zaciągnięte było w złotych w złocie, będzie ono obecnie spłacane w złotych, licząc jeden złoty za jeden złoty w złocie.

### Stosowanie dopłat oraz ich wysokość

Ponieważ mechaniczne przeliczenie przedwojennych i wojennych zobowiązań pieniężnych według zasady złoty za złoty byłoby krzywdzące dla biednych wierzycieli — dekret postanawia, że **wierzyciele będący chłopami mało i średniorolnymi oraz osobami utrzymującymi się z wynagrodzenia za pracę, mogą żądać tzw. dopłaty.** Wysokość dopłaty według zasady słuszności, uwzględniając materialne położenie obu stron, ustala Sąd. Nie może ta dopłata być wyższa dla każdego złotego, niż równowartość 1.75 kg żyta, obliczana w chwili ustalania dopłaty. Przy obecnej cenie żyta 2.100 zł. za 100 kg. — dopłata może wynosić najwyżej 36.75 zł. do jednego złotego długu. A więc za 100 zł. przedwojennej wierzytelności wierzyciel może uzyskać tytułem dopłaty najwyżej 36.75 zł. w zależności od sytuacji materialnej obu stron. Przy zobowiązaniach, które zostały zaciągnięte w czasie okupacji, Sąd, ustalając wysokość dopłaty, uwzględni ponadto ewentualną zwyżkę ceny żyta w stosunku do ceny z dnia 31 sierpnia 1939 r. i obniży wysokość dopłaty w tym samym stosunku, w jakim cena ta uległa podwyżce. Jeżeli przykładowo przyjmiemy, że cena kwintala żyta w dniu 31 sierpnia 1939 r. wynosiła 15 złotych a w momencie powstania zobowiązania 90 zł., to przy ustalaniu dopłaty Sąd obniży jej wysokość w tym stopniu. w jakim wzrosła cena żyta, a więc w danym wypadku sześciokrotnie.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, dopłaty może żądać tylko wyłącznie chłop mało i średniorolny oraz osoba utrzymująca się z wynagrodzenia za pracę. Rada Ministrów w dodatkowym rozporządzeniu określi według wysokości wynagrodzenia kategorie pracowników, które będą uprawnione do żądania dopłat w myśl przepisów niniejszego dekretu. Dla rolników okoliczność tę będzie stwierdzała komisja, działająca w gminie miejsca zamieszkania wierzyciela. Skład komisji i sposób jej urzędowania ustali dodatkowe rozporządzenie Ministra Administracji Publicznej. Wierzyciel, występując do Sądu z wnioskiem dopłaty, winien udowodnić, że tak w chwili udzielania pożyczki, jak i w chwili zgłoszenia wniosku, czerpał dochody z wymienionych wyżej źródeł.

Wymienione wyżej osoby, tzn. chłop mało i średniorolny oraz utrzymujący się z pracy rąk, mogą wystąpić z żądaniem dopłaty przeciw każdemu dłużnikowi. Nie mogą natomiast żądać dopłaty od dłużnika, który jest osobą żyjącą wyłącznie z wynagrodzenia za pracę lub jeżeli dłużnikiem jest instytucja wchodząca w zakres gospodarki uspołecznionej. **Z wnioskiem o dopłatę należy wystąpić do Sądu najpóźniej w terminie do dnia 6 sierpnia 1951 roku.**

### Alimenty i dożywocia

Zapewne nasuwa się Czytelnikom pytanie, co będzie ze świadczeniami z tytułu alimentów i rent dożywotnich? Otóż dekret dla tego rodzaju zobowiązań odstępuje od ogólnej zasady i sprawę tę reguluje w sposób pod względem społecznym słuszny i uzasadniony. W myśl bowiem przepisów, dekretu osoba zainteresowana (korzystająca z renty dożywotniej lub alimentów) może zwrócić się do Sądu o ponowne ustalenie wysokości tych świadczeń, choćby wysokość ich była już ustalona w drodze umowy, wyroku czy ugody sądowej przed dniem 6 sierpnia 1949 r. Sąd, ustalając wysokość takiego świadczenia, winien uwzględnić sytuację majątkową dłużnika i zasądzić na rzecz wierzyciela kwotę pieniężną nie przewyższającą przeciętnych kosztów utrzymania, a więc jedynie tyle, ile mu potrzeba na wyżywienie, ubranie i inne najkonieczniejsze wydatki, biorąc przytem za podstawę stopę życiową ludności w miejscu zamieszkania wierzyciela.

Należy jeszcze nadmienić, że ponowne ustalenie takich świadczeń przez Sąd jest niedopuszczalne, jeżeli renta dożywotnia lub alimenty zostały skapitalizowane, czyli zamiast wpłat miesięcznych lub rocznych wierzyciel ma prawo do jednorazowej zapłaty. W takim wypadku, jeżeli wierzyciel nie otrzymał jeszcze tego skapitalizowanego świadczenia, to może się go zrzec i wtedy odzyskuje uprawnienie do świadczeń okresowych (miesięcznych czy rocznych), a więc tym samym będzie miał prawo żądać ponownego ustalenia przez Sąd wysokości tych świadczeń. Jeżeli wierzyciel nie zechce skorzystać z przysługującego mu uprawnienia do zrzeczenia się skapitalizowanej renty na rzecz świadczeń okresowych (tzn. miesięcznych lub rocznych), wtedy będzie mógł dochodzić swojej wierzytelności na zasadach ogólnych, tzn. żądać zapłaty dłużnej sumy i ewentualnie dopłaty.

### O spłatach już dokonanych oraz ustalonych wyrokiem sądowym

Na zakończenie wypada nam jeszcze zastanowić się nad tym, co będzie jeżeli spłata długu została już dokonana w całości lub częściowo oraz jeżeli w sprawach tego rodzaju zapadł wyrok sądowy lub została zawarta między stronami ugoda sądowa.

W art. 20 i następnych, dekret wyraźnie mówi, że spłata zobowiązań pieniężnych dokonana przed dniem 6 sierpnia 1949 roku nie będzie podlegała zwrotowi, choćby nawet była ustalona inaczej niż stanowią przepisy dekretu. Jeżeli natomiast przed dniem wejścia w życie dekretu, spłacona została tylko część długu, to do reszty jeszcze nie spłaconego długu będą miały zastosowanie przepisy niniejszego dekretu.

Następnie jeżeli przed dniem wejścia w życie przepisów niniejszego dekretu obowiązek zapłaty długu został ustalony wyrokiem prawomocnym, albo jeżeli strony zawarły przed Sądem ugodę co do zlikwidowania długu, ale na innych zasadach niż przewiduje dekret a należność w ten sposób ustalona nie została jeszcze spłacona, wówczas dłużnik lub wierzyciel będą mogli zwrócić się ponownie do Sądu o ustalenie sumy dłużnej zgodnie z przepisami dekretu. Do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd, postępowanie egzekucyjne w stosunku do dłużnika winno być zawieszone.

Od tej zasady znowu dekret przewiduje odchylenie na korzyść wierzycieli, będącymi chłopami mało i średniorolnymi oraz osobami utrzymującymi się z pracy najemnej. Mianowicie, jeżeli wyrokiem lub ugodą ustalone zostało zobowiązanie nawet na wyższą sumę pieniężną niż to przewiduje dekret, a wierzycielem jest człowiek żyjący z własnej pracy, chłop mało czy średniorolny, to wówczas nie może nastąpić zmiana już ustalonej należności, chyba, że zobowiązany do zapłaty czerpie swoje dochody wyłącznie z wynagrodzenia za pracę w wysokości nie przekraczającej norm, jakie ustali osobne rozporządzenie Prezydium Rady Ministrów.

W ten sposób została uregulowana sprawa długów przedwojennych i wojennych, długów, które ciążyły nad biedniejszą częścią naszej wsi. Rozwiązanie jest całkowicie uzasadnione z punktu widzenia społecznego i gospodarczego. Daje ono możność biednemu wierzycielowi odzyskania poważnej realnej części swej wierzytelności, odciąża zadłużone rzesze mało i średniorolnych chłopów oraz odbiera różnym spekulantom niezasłużone źródło dochodu.

---

## Komu przysługują hektary z parcelacji

**(W odpowiedzi ob. A. R. w pow. rzeszowskim)**

W odpowiedzi na list Wasz w sprawie działek parcelacyjnych donosimy, że władze ziemskie zgodnie z obowiązującymi przepisami słusznie odebrały działki tym gospodarzom, którzy otrzymali gospodarstwo poniemieckie na Ziemiach Zachodnich, albowiem nie wolno w drodze reformy rolnej zagarniać kilku gospodarstw. Natomiast nic nie stało na przeszkodzie w przydzieleniu działek tym krewnym, którzy mieli wszelkie warunki do otrzymania działek na podstawie dekretu z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej. Działki przydzielała w zasadzie gminna komisja reformy rolnej i to tworząc nowe samodzielne gospodarstwa rolne dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców, względnie upełnorolniając istniejące gospodarstwa o powierzchni niżej 5 ha, oczywiście, w miarę stojącego do dyspozycji zapasu ziemi.

Pierwszeństwo spośród uprawnionych kandydatów przysługuje żołnierzom Wojska Polskiego, inwalidom obecnej wojny i uczestnikom partyzanckich walk z Niemcami o Polskę Demokratyczną. Jeśli sądzicie, że w przydziale ziemi stała się komuś krzywda, to najlepiej byłoby sprawę tę poruszyć na Gminnej wzgl. Powiatowej Radzie Narodowej, wzglednie przesłać listem poleconym na piśmie zażalenie do Komisji Kontroli Społecznej przy Powiatowej Radzie Narodowej, która całą sprawę zbada.

(sj).

---

## Uroczystości dożynkowe

W dniach 4 i 11 września odbędą się we wszystkich gminach wiejskich doroczne dożynki. Uroczystości organizuje Związek Samopomocy Chłopskiej. Spóźniona pora dożynek spowodowana jest tym, że tegoroczne żniwa zakończyły się z powodu złej pogody później niż normalnie.

Uroczystości centralne odbędą się na Psiem Polu pod Wrocławiem z udziałem delegacji chłopskich, robotniczych, ZMP, Ligi Kobiet, SP z całego kraju.

Tegoroczne dożynki będą świętem radości chłopa i robotnika rolnego ze zdobyczy politycznych, gospodarczych i kulturalnych wsi polskiej.

## *Polska Ludowa a kościół katolicki*

# I JESZCZE RAZ FAKTY

**Jak to nieraz już w historii naszej bywało, reakcyjna część kleru usiłuje i dziś stanąć na poprzek dróg postępu, którymi naród polski idzie ku lepszej swej przyszłości. Mówią o tym fakty — fakty, których wszyscy jesteśmy świadkami. Artykuł poniższy zamieszczony był w „Trybunie Ludu". Drukujemy go w naszym piśmie w streszczeniu.**

Polska Ludowa uznaje wolność religii i zapewnia swym obywatelom całkowitą swobodę praktyk religijnych.

Rząd polski od samego początku istnienia Polski Ludowej pragnie doprowadzić do uregulowania stosunków między kościołem a państwem. Dał temu wyraz niejednokrotnie w wypowiedziach swych przedstawicieli, a ostatnio sformułował zasady uregulowania sprawy kościoła w Polsce w oświadczeniu z dn. 18 marca 1949 r. W dniu 26 lipca 1949 r. Rząd wyraził zgodę na podjęcie rozmów komisyjnych z episkopatem w tej sprawie.

Jak się wobec tej pozytywnej postawy rządu wobec kościoła przedstawia stosunek hierarchii kościelnej do Polski Ludowej? Niech o tym mówią fakty:

**Śladem antypolskiej polityki Watykanu**

Episkopat polski poszedł tu za wskazaniami polityki watykańskiej. O stosunku zaś Watykanu do Polski Ludowej świadczy fakt, że Watykan po dziś dzień nie uznaje zachodnich granic Polski. Wyrazem tego jest fakt, że dotąd urzędują na Ziemiach Odzyskanych administratorzy apostolscy, Watykan zaś wzbrania się mianować tam biskupów. Hierarchia kościelna w Polsce, mimo zdecydowanej postawy całego społeczeństwa i większości patriotycznego duchowieństwa, nie podjęła skutecznych kroków, by położyć kres temu szkodliwemu stanowi rzeczy.

Watykan w stosunku do Ziem Zachodnich uprawia propagandę rewizjonistyczną. W szeregu wypowiedzi, skierowanych do biskupów niemieckich, papież wyraźnie kwestionuje zachodnie granice Polski i podsyca zaborczość niemiecką w stosunku do tych ziem, stanowiących integralną część państwa polskiego. Hierarchia kościelna w Polsce nie potępiła wyraźnie polityki watykańskiej w sprawie granic zachodnich, wręcz przeciwnie, usiłowała tę politykę przedstawiać w fałszywym świetle, a nawet usprawiedliwiać.

Oficjalnym wyrazem stosunku Watykanu do Polski Ludowej jest fakt, że do dzisiejszego dnia rezyduje tam przedstawiciel grupy emigracyjnej, zwącej się samozwańczo „rządem polskim", w Londynie. Mimo że grupy emigracyjne mają charakter szpiegowsko - dywersyjny i prowadzą działalność wrogą wobec państwa polskiego, prymas Polski, ks. arcybiskup Wyszyński uznał za możliwe udzielić im swego specjalnego błogosławieństwa, wyrażając nadzieję, że „godnie spełnią swe posłannictwo na emigracji" i zalecając, by „strzegli ducha emigracji".

**Biskupi, którzy współdziałali z okupantem**

Następnie artykuł przypomina współpracę niektórych biskupów z władzami zaborczymi przed pierwszą wojną światową, przypomina również pełną lojalność w okresie międzywojennym w stosunku do rządów burżuazyjno - kapitalistycznych i dyktatury sanacyjnej a wreszcie przytacza fakty współdziałania niektórych biskupów z okupantem hitlerowskim:

Nie brak też było przykładów współpracy wysokich dostojników kościoła katolickiego z hitlerowcami.

Znane są dobrze społeczeństwu polskiemu wystąpienia **ks. biskupa Adamskiego**, który już 13 września 1939 roku — a więc jeszcze w czasie trwania walk na terenie Polski — wydał list pasterski w języku niemieckim, głoszący:

*„Współpracujcie uczciwie z władzami niemieckimi, dopilnujcie jak dobrzy chrześcijanie i obywatele wszystkich ustaw niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Ufajcie bezwzględnie organom mianowanym w waszych gminach przez władze niemieckie. Wtedy w naszym kraju rodzinnym przyświeci słońce szczęśliwej przyszłości".*

Znane jest również oświadczenie **ks. biskupa Kaczmarka z maja 1940 roku**, w którym sławił on wolność religii pod okupacją hitlerowską:

*„Władze niemieckie, zgodnie z obietnicą, zostawiły nam swobodę w życiu kościelnym i religijnym. Chcę tedy i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak wojskowych .*

Słowa te napisane były przez biskupa Kaczmarka w chwili, gdy setki księży katolickich znajdowały się w niemieckich obozach koncentracyjnych, a na całym terenie ziem włączonych do Rzeszy obowiązywał zakaz nabożeństw w języku polskim, mnóstwo zaś kościołów zostało zamkniętych.

Ale oprócz tych dwóch biskupów, oprócz **biskupa Lorka**, który nawoływał Polaków do wyjazdu na roboty do Niemiec, szereg innych dostojników kościelnych w Polsce współdziałał z władzami hitlerowskimi.

Mniej znana jest społeczeństwu rola, jaką w latach okupacji odegrał **ks. Sokołowski**, biskup diecezji podlaskiej. Usuwał on i suspendował księży, którzy narazili się władzom niemieckim, okazywał niezwykłą gorliwość w wykonywaniu zarządzeń hitlerowców.

Propagandzie hitlerowskiej w Polsce oddawał duże usługi **ks. dr. Kruszyński**, generalny wikariusz diecezji lubelskiej, obecnie generalny wikariusz kurii biskupiej włocławskiej. On to wziął udział w jednej z hitlerowskich imprez propagandowych w Lublinie w dn. 3 czerwca 1944 r., gdzie przemawiał w obecności całej grupy wysokich dygnitarzy hitlerowskich z gubernatorem drem Wendlerem i gen. Moserem na czele. Ksiądz Kruszyński składał podziękowanie za przekazany mu sprzęt liturgiczny, zrabowany przez hitlerowców w Kowlu.

Tak się zachowywali niektórzy dostojnicy kościoła katolickiego w Polsce podczas okupacji. Nie słyszeliśmy ze strony oficjalnych czynników episkopatu polskiego ani jednego słowa publicznego potępienia takiego postępowania.

**Hierarchia kościelna przeciw Państwu Ludowemu**

Zupełnie inna jest postawa większości hierarchii kościelnej wobec Państwa Ludowego.

Zniesiono więc przede wszystkim obowiązek odmawiania w kościołach modlitwy za pomyślność głowy państwa, choć przestrzegano tego pilnie w stosunku do monarchów państw zaborczych.

W listach pasterskich, ogłaszanych w Polsce Ludowej , rozbrzmiewa zupełnie inna nuta. Nie ma w nich ani śladu pozytywnego ustosunkowania się do obecnej rzeczywistości polskiej ani do władz Rzeczypospolitej.

W żadnym z listów pasterskich, ogłoszonych w ciągu ostatnich 5 lat, nie znajdziemy ani jednego słowa pozytywnej oceny tych wszystkich przemian, które dokonały się w naszym kraju dla dobra najszerszych mas jego mieszkańców.

W żadnym z listów pasterskich nie znajdziemy ani jednego wezwania do lojalności wobec władzy ludowej, ani jednego przychylnego odezwania się o którejkolwiek z reform, przez tę władzę przeprowadzonych.

W żadnym oświadczeniu episkopatu nie znaleźliśmy też nakazu, by kler katolicki w Polsce zachowywał się lojalnie wobec państwa.

Znaleźliśmy natomiast w enuncjacjach hierarchii kościelnej mnóstwo wypowiedzi, świadczących o jej negatywnej, a nawet wrogiej wobec Polski Ludowej postawie.

Episkopat polski stara się więc przede wszystkim wytworzyć wśród wiernych wrażenie, jakoby wolność religijna była w Polsce zagrożona.

Episkopat polski przedstawia w fałszywym świetle wysiłek mas ludowych, skierowany na odbudowę i rozbudowę gospodarczą Polski, na odrobienie wiekowych zaległości i podniesienie dobrobytu narodowego. Występuje przeciwko współzawodnictwu pracy i przeciwko zwiększeniu wydajności pracy. Wbrew oczywistości głosi, że człowiek w Państwie Ludowym ma się stać „dopełnieniem i sługą materii", że jest wydany „na ofiarę maszynerii gospodarczej" (list pasterski z 24 kwietnia 1949 r.).

Nigdy episkopat polski nie występował z publiczną krytyką ustroju kapitalistycznego, wyzyskującego masy robotnicze i chłopskie. Stara się natomiast podważyć zaufanie wiernych do gospodarki Państwa

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

## Festiwal Młodzieżowy w Budapeszcie

W niedzielę, dnia 14 sierpnia br., otwarty został w Budapeszcie, stolicy Węgier, Światowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej, w którym bierze udział 50 tysięcy młodzieży, przedstawicieli 80 narodów całego świata.

Otwarcie Festiwalu nastąpiło wobec 50 tys. widzów na stadionie sportowym przy udziale prezydenta Węgier Szakasitsa i członków rząd. Po przemówieniach, w których mocno były akcentowane hasła pokojowe, nastąpiła wspaniała defilada delegacji. Kolejno według alfabetu posuwały się kolumny młodzieżowe różnych krajów niosące portrety czołowych przywódców świata postępu i transparenty głoszące międzynarodową solidarność młodzieży w walce o pokój i postęp. Bardzo serdecznie została powitana dobrze prezentująca się liczna grupa młodzieży polskiej. W czasie jej przemarszu publiczność wznosiła okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta.

Entuzjastycznie została również powitana delegacja młodzieży radzieckiej.

Dla zaakcentowania charakteru międzynarodowego zlotu młodzieży, zostało po defiladzie wypuszczonych tysiąc białych gołębi, symbolizujących pokój.

Na zakończenie uroczystości przemówił prezydent Węgier Szakasits, pozdrawiając imieniem ludu węgierskiego młodzież całego świata.

W ciągu następnych dni rozpoczęły się młodzieżowe konkursy artystyczne i zawody sportowe, w których bierze udział również delegacja polska.

---

**OLGA KUŹNIECOWA** *Tłum. Tadeusz Żabłudowski*

# Wróg pod mikroskopem

**Powieść o Ludwiku Pasteurze** **19)**

Pasteur wystąpił w prasie. Przedstawił panujące w szpitalach porządki. Apelował do sumienia społeczeństwa. Powoływał się na Niemców, którzy dawno już zastosowali jego zalecenia.

W ślad za artykułem Pasteura pojawiły się w gazetach i inne notatki. Metody Listera od razu się rozpowszechniły. Gangrena szpitalna stała się rzadkim zjawiskiem. Chirurgia zrobiła wielki krok naprzód. Zaczęto dokonywać operacyj, o jakich dawniej nikt nie śmiał nawet marzyć. Nazwisko Listera było na ustach wszystkich. Nazwisko Pasteura pozostało w cieniu. Ale Pasteur nie uganiał się za sławą. Z biurka spoglądała na niego obramowana bokobrodami twarz angielskiego chirurga.

— Zwycięstwo Listera, to moje zwycięstwo — mówił Pasteur. — Teraz wiem, że jestem na właściwej drodze.

CZĘŚĆ DRUGA

XV

CHEMIK BIERZE SIĘ DO NIE SWOICH RZECZY

Pasteur szedł przez westybul Akademii Medycznej, powłócząc lewą nogą i z zakłopotaniem rozglądając się na wszystkie strony. Z nisz w ścianach patrzały na niego martwymi oczami marmurowe popiersia akademików. Pasteur niepewnie zszedł wąskimi schodami amfiteatru i usiadł przy pulpicie nr. 5. W sali było pusto. Tylko woźny wędrował z kąta w kąt, zamiatając podłogę. W pewnej chwili potrącił szczotką Pasteura. Uczony drgnął.

— Przepraszam — szepnął.

Woźny wzruszył ramionami i oddalił się. Pasteur zadarł do góry głowę. Uważnie i długo czytał łacińskie napisy na ścianach. Po trochu sala napełniła się akademikami i zaproszonymi gośćmi. Wszyscy jak gdyby stronili od niego. Ludwik czuł na sobie wrogie spojrzenia zebranych. „Chemik" — doleciało z tylnego rzędu, „chemik"—rozległo się z prawiej strony. „Chemik".

Pasteur oblał się purpurą. „Chemik" brzmiało jak policzek.

— Dzień dobry, kolego.

Pasteur drgnął.

— Dzień dobry.

Koło niego stał Klaudiusz Bernard. Kochany stary przyjaciel Bernard, z którym razem studiował cholerę. Klaudiusz Bernard, pierwszy fizjolog, który oparł swą naukę na badaniach laboratoryjnych. Uczony, który zdołał w laboratorium odkryć tajemnice organizmu ludzkiego, niedostępne do tej pory dla lekarzy - klinicystów. Słynny Klaudiusz Bernard, który wyjaśnił istotę procesu trawienia.

Bernard usiadł przy pulpicie nr 4 i powiedział, uśmiechając się:

— Winszuję panu przyjęcia do Akademii.

— Ależ ja jestem tylko członkiem - korespondentem, wybranym większością zaledwie jednego głosu. Członkowie rzeczywiście nie bardzo są mną zachwyceni?

— Cóż to ma za znaczenie?!

— Oczywiście, żadnego! Mogą mówić i robić, co im się żywnie podoba, a ja choćbym był po dziesięćkroć chemikiem, wywrócę ich medycynę do góry nogami! Medycyna jest przede wszystkim nauką! I jak każda nauka musi się ona opierać na ścisłych faktach, sprawdzonych ścisłym doświadczeniem. Dość już znachorstwa!

Chociaż Pasteur zwracał się tylko do Bernarda, mówił głośno, wszyscy mogli słyszeć jego słowa. Doktór Péteur, tęgi, rumiany mężczyzna, nachylił się do sąsiada i powiedział również głośno:

— Prawda, Collin, chemik wśród lekarzy sprawia wrażenie wrony w pawich piórach!

Pasteur chwycił Bernarda za rękę.

— Odwagi — rzekł Bernard na wpół żartem — odwagi! Jak wojna, to wojna!

Wojna między Pasteurem a medykami rozgorzała na dobre. Wojna ta trwała długie lata. Zawziętość medyków podsycała tylko zawziętość Pasteura. Całą resztę swego życia poświęcił on walce z przestarzałymi metodami współczesnej mu medycyny. Dawno już zrzekł się godności dyrektora wydziału przyrodniczego Szkoły Normalnej. Teraz zrezygnował również z katedry w Sorbonie, którą to katedrę objął przed wielu laty. Przerwał wykłady w Instytucie Sztuk Pięknych i innych uczelniach. Zaprzestał całkowicie działalności pedagogicznej, do której dążył od najwcześniejszej młodości. Rząd republikański wyznaczył mu pensję.

— No, drogi Pasteur, teraz odpocznie pan sobie po tylu latach pracy — powiedział Dumas swemu dawnemu uczniowi.

— Odpocznę?! Teraz dopiero zacznę na prawdę pracować.

Laboratorium przy ulicy Ulm, owo laboratorium, o którym Pasteur marzył tyle lat, laboratorium, wybudowane jeszcze za Napoleona III, będące szpitalem podczas wojny, twierdzą podczas Komuny, — zostało wreszcie wykończone i oddane do wyłącznej dyspozycji Pasteura.

Pasteur z miną zwycięzcy oglądał jasne, przestronne sale i pracownie.

— Nareszcie! — wyrwało mu się.

Do laboratorium wbiegł Chamberland. Filcowy kapelusz zsunął mu się do tyłu. Wystający spod kapelusza kosmyk włosów skręcił się na czole w długi znak zapytania. W każdej ręce trzymał wielki kosz.

— Przyniósł pan?

Chamberland postawił kosze na podłodze. Z koszów wysunęło się po sześć par długich białych uszu z różowymi żyłkami. Pasteur dwoma palcami chwycił jedną parę uszu i wyciągnął królika. Królik skurczył przednie łapki i zaczął wywijać tylnymi. Czerwone, okrągłe oczki lękliwie biegały na wszystkie strony.

— Biedny, mały tchórzu — rzekł pieszczotliwie Pasteur.

Króliki rozmieszczono w drewnianych klatkach, w suterenie, przeznaczonej na zwierzyniec. Chamberland pobiegł po marchew.

— Trzeba im przecież osłodzić czymś ich okrutny los — powiedział Pasteur poważnie. Lubił zwierzęta i żal mu było tych kłapouchych więźniów.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

# I JESZCZE RAZ FAKTY

(Dokończenie)

Ludowego i osłabić entuzjazm pracy w masach, gdy tworzą one własny dobrobyt.

Episkopat polski podkopuje wśród młodzieży zaufanie do szkoły.

Episkopat polski w sposób złośliwy zniekształca idee społeczne, przyświecające masom ludowym w wielkim dziele budowy ustroju socjalistycznego.

Listy pasterskie episkopatu podrywają zaufanie społeczeństwa do rządu, godzą w podstawy praworządności w państwie.

W duchu tych listów pasterskich trzymane są wypowiedzi szeregu księży.

**Wrogość wobec Państwa Ludowego**

Oto drobna tylko wiązanka głosów, wybrana na chybił trafił, a nie są to bynajmniej wypowiedzi najbardziej drastyczne:

**Ks. Maksymilian Waszkiewicz** z Łodzi, w kazaniu wygłoszonym dn. 10 października 1948 r. gromił rząd za przeprowadzenie reformy rolnej, a **ks. Stanisław Szumiński** z parafii Panierki twierdził, że reforma rolna jest niezgodna z zasadami religii.

**Ks. Kazimierz Borcz** występował w czasie kazania przeciwko zwiększaniu produkcji i wykonaniu Planu 3-letniego.

W dniu 3 maja 1949 r. **ks. biskup Czajka** wygłosił w Częstochowie kazanie, które miało charakter przemówienia agitacyjnego, podburzającego ludność przeciwko Państwu Ludowemu. Ks. biskup Czajka stanął następnie na czele procesji i wznosił okrzyki polityczne, przekształcając uroczystość religijną w wiec antypaństwowy.

**Ks. biskup Kałwa,** przemawiając na uroczystościach misyjnych w Lubartowie w lipcu br. również mówił o „zagrożeniu" wiary w Polsce i powoływał się przy tym na rzekome przemówienie prez. Trumana o „misji dziejowej Polski". Jest to ten sam biskup Kałwa, w którego diecezji zdarzył się niedawno „cud lubelski".

**Ks. Tadeusz Rapisz** w dniu 8 maja br. na odpuście we wsi Biała, gmina Kamyk, powiedział:

„Nie trzeba słuchać radia, ani brać udziału w wiecach, na których przemawiają przedstawiciele państwa..."

**Ks. Tomasz Odowski,** z powiatu Siedlce, twierdził, że:

„Rząd obecnie zamyka kościoły i chce porobić z nich kina lub teatry, gdzie będzie także urządzał zabawy..."

Władze bezpieczeństwa niejednokrotnie natrafiały na księży, prowadzących nielegalną działalność polityczną przeciwko Państwu Ludowemu. Liczni księża brali udział w akcji band reakcyjnego podziemia. Sporo księży ujęto z bronią w ręku. W procesach bandytów podziemia wychodziło na jaw, że niektórzy księża błogosławili zbrodniarzy, podżegali ich do mordów, planowali napady, a nawet przewodzili bandom.

Artykuł wymienia tutaj szereg nazwisk księży, którzy stali na czele band lub z nimi współpracowali. Nazwiska te znane z opisu procesów (ks. Fertak i ks. Łubiński, ks. Orłowski, ks. Gurgacz i in.).

Cóż na to wszystko — pisze dalej „Trybuna Ludu" — ma do powiedzenia episkopat polski?

Nic. Albo prawie nic.

Bo w liście pasterskim z dn. 23 maja 1949 r. znajduje się na ten temat słówko:

*„Boleśnie odczuwamy wraz z Wami, że tylu kapłanów jest oderwanych od ołtarzy. Niepokoją nas szeregi obwinionych i skazanych..."*.

Autorzy tego listu zapomnieli tylko dodać, że chodzi o księży „oderwanych od ołtarzy", za którymi ukryte były magazyny broni. Nie zdobyli się jednak na słowo potępienia. Taka bowiem jest postawa episkopatu polskiego wobec podwładnych mu przedstawicieli kleru, którzy dopuścili się aktów zbrodni przeciwko Państwu Ludowemu.

**Prześladowanie księży demokratów.**

Zupełnie inną miarę stosuje większość hierarchii kościelnej do tych przedstawicieli duchowieństwa, którzy odnoszą się przychylnie do przemian społecznych w Polsce, manifestują swe postępowe i demokratyczne przekonania. Księża tacy są z reguły usuwani w cień, przenoszeni na niższe stanowiska i gorsze parafie, zmuszani do milczenia.

Jest tych księży demokratów w Polsce sporo, znacznie więcej niżby się zdawało. Większość z nich, to działacze antyhitlerowscy z czasów okupacji, byli więźniowie obozów koncentracyjnych.

Wielu takich postępowych księży współdziałało aktywnie w poczynaniach rządu, zmierzających do unormowania i stabilizacji stosunków w kraju i do umocnienia władzy ludowej (wybory, amnestia itp.). Wielu z nich współdziała lojalnie z masami ludowymi i władzami państwowymi. Nie tają też oni swego krytycznego stosunku wobec postawy większości hierarchii kościelnej.

Lista tych księży postępowych jest bardzo długa. Wielu z nich narażonych było na represje ze strony przełożonych. Ograniczymy się tu do przytoczenia paru przykładów.

Tak np. zmarł w skrajnej nędzy **ks. Ludwik Bujacz,** znany już przed wojną ze swych demokratycznych przekonań, więziony przez hitlerowców w Dachau i Oświęcimiu. Po powrocie z obozu był tępiony przez władze kościelne za otwarte głoszenie swych poglądów.

**Ks. Władysław Ziemiński,** proboszcz parafii Zabierzowa, nawoływał w kwietniu 1947 r. do ujawnienia się na podstawie amnestii i do aktywnej pracy dla Polski Ludowej.

W woj. wrocławskim występowali w tym samym duchu **ks. ks. Józef Kiedej, Dominik Milewski, Zygmunt Westrowski, Baran.**

Poglądy demokratyczne wyrażali na łamach prasy liczni przedstawiciele niższego duchowieństwa, że przypomnimy list **ks. Faustmana,** proboszcza z Kazimierza, pow. Szamotuły, ogłoszony w „Głosie Wielkopolskim", z dn. 1 kwietnia 1949 r., solidaryzujący się z oświadczeniem rządu z 18 marca, oraz list **ks. Jana Polaka** z parafii Milejów, pow. Piotrków, ogłoszony w „Dzienniku Łódzkim" z dn. 3 maja 1949 r.

Do historii walk wyzwoleńczych narodu polskiego przejdzie bohaterskie zachowanie się takich duchownych, jak **ks. Pawłowski,** powieszony przez hitlerowców w Dachau, jak **ks. biskup Władysław Góral,** zamęczony przez Niemców w Oranienburgu, odznaczony pośmiertnie orderem „Polonia Restituta".

Postacie tych męczenników i wystąpienia sprzyjających ludowi księży-demokratów świadczą, że w duchowieństwie polskim żyją tradycje Kołłątajów, Stasziców, Ściegiennych, że ma wśród niego następców ks. Stanisław Brzóska, ostatni zbrojny powstaniec roku 1863.

*

Niestety, większość hierarchii kościelnej i rozpolitykowana część kleru obrała inną drogę. Świadczą o tym fakty powyższe i cała litania faktów podobnych, których nie sposób pomieścić w jednym artykule.

Wynika z nich jasno, że hierarchia kościelna w Polsce, a przynajmniej jej większość, nie pragnęła porozumienia, lecz dążyła do zaognienia stosunków między kościołem a Państwem Ludowym, faktycznie występując przeciw niemu.

# Przykład dla sołtysów

Dnia 28 lipca br. wyjechałem do kuzynów, którzy mieszkają we wsi Bojkowie powiatu gliwickiego. Przebywałem tam przez dwa tygodnie, podczas których mogłem przypatrzeć się zorganizowanej pracy tamtejszych gospodarzy. W wymienionej wsi sołtysem jest ob. Kopeć. Człowiek ten zasługuje na uznanie i poszanowanie, gdyż widać jak troszczy się o dobro całej wsi. Zorganizowana przez niego pomoc sąsiedzka zyskała mu miano „ojca wsi". Wracają z pola wozy naładowane zbożem tych, którzy nie posiadają koni, praca idzie sprawnie i żniwa dobiegają końca. Z ust biednych często można usłyszeć: „To gospodarz wsi" albo „nasz kochany Kopciuszek".

Zaczyna się już orka, młocka a wkrótce i siewy. Nie troszczą się biedniejsi chłopi, wszak dobrze zorganizowana pomoc sąsiedzka obsłuży wszystkich. W wiosce tej jest również ośrodek maszynowy.

Oto wieś, która winna służyć za przykład nie tylko mojej wiosce, w której niestety brak jest współżycia gospodarskiego, często poszanowania biednego człowieka, gdzie wyciąga się rękę po ciężką pracę biedaka. Winna służyć za przykład tysiącom innych wiosek, w których odczuwa się podobne rzeczy.

Obywatele sołtysi! Jeżeli kochacie swoje wioski, jeśli poczuwacie się do swoich obowiązków, które poleciła Wam spełnić gromada, to starajcie się z nich wywiązywać tak jak przystoi na dobrych obywateli. Za przykład weźcie sobie ob. Sołtysa ze wsi Bojków.

Zbliża się okres siewów. Organizujcie pomoc sąsiedzką, pomagajcie biednym, aby ich dźwigać z nędzy. Bądźcie pewni, że przez to zrobicie bardzo dużo nie tylko dla nich, ale i dla siebie i dla naszej kochanej Ojczyzny.

**Łyjak Zygmunt**
z Kępy Gosteckiej,
pow. Iłża

# Ku przestrodze innych matek

Sprawę karygodnego niedopilnowania małych dzieci rozpatrywał sąd okręgowy w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadła 70-letnia Aleksandra Górkowa, której opiece powierzono dwoje wnucząt: 4-letniego Wiktora i 5-letnią Marię Palaszek.

Matka dzieci wyszła z domu, za nią wkrótce i babka, udając się do lasu na grzyby. Dzieci pozostawiono same w mieszkaniu i zamknięto na klucz. Dzieciaki, bawiąc się, znalazły pod stołem butelkę nafty, którą rozlały, a bawiąc się zapałkami, spowodowały pożar domu i zginęły w płomieniach.

Sąd skazał nieprzezorną babkę na 2 lata więzienia, lecz karę jej zawiesił, biorąc pod uwagę podeszły wiek.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Wieczorem u Pasteura zebrali się jego pomocnicy: Roux, Chamberland, Joubert. Joubert zajął miejsce Rollina. Rollin przez kilka lat pracował samodzielnie. Rokował wielkie nadzieje, ale umarł na gruźlicę, nie zdążywszy dokończyć rozpoczętej pracy.

— Jak wiecie drodzy przyjaciele, — zaczął Pasteur — jako przedmiot mych studiów dawno już obrałem wąglik. Wąglik, to odwieczny wróg bydła. Pasterze lubią opowiadać o „przeklętych" pastwiskach. Ni stąd ni zowąd na bydło pada pomór. Bydło ginie, stada przerzedzają się. Przerażony pasterz przenosi się gdzie indziej. Po roku, dwóch na opuszczone pastwisko zabłąka się owca. Wraca do swego stada— i znów zaczyna się pomór. Ofiarą wąglika rokrocznie padają tysiące sztuk bydła. Nie ulega wątpliwości, że wąglik jest chorobą zakaźną, że wywołuje go specjalny rodzaj drobnoustrojów, że te drobnoustroje w ten czy inny sposób przenoszą się z chorego bydła na zdrowe i rozprzestrzeniają zarazę.

Akurat w tym czasie w jednym z czasopism naukowych ukazała się notatka francuskiego uczonego Davaine'a. Davaine pisał:

„...W roku 1850 ja i mój przyjaciel Rayer badaliśmy pod mikroskopem krew zdechłej na wąglik krowy. W badanej krwi znaleźliśmy laseczkowate ciałka, na które wówczas nie zwróciliśmy uwagi. Teraz, pod wpływem prac pana Pasteura, przyszedłem do wniosku, że te laseczkowate ciałka nie są niczym innym jak tylko pewnym gatunkiem mikrobów, wywołującym wąglik. Temu gatunkowi mikrobów nadałem nazwę bakterydyj i powtarzam jeszcze raz, że to właśnie bakterydie wywołują chorobę, zwaną wąglikiem..."

Wywody Davaine'a zakwestionowali Jalliard i Leplas. Jalliard wziął krew zdechłej na wąglik krowy i zaszczepił ją królikom. Króliki zdechły. Ale w ich trupach uczeni nie znaleźli żadnych bakterii.

Jalliard wygłosił referat w Akademii Medycznej.

—Oto niezbity dowód tego — mówił — że mikroorganizmy są co najwyżej zjawiskiem , towarzyszącym chorobie, i to też przypadkowym. W żadnym razie nie są one przyczyną choroby. W krwi chorego człowieka dlatego można znaleźć mikroby, że jest chory. Gdy człowiek zachoruje, w krwi jego pojawiają się mikroby, a pojawiają się właśnie dlatego, że zachorował.

Pasteur był obecny na referacie. Krzyknął z miejsca Jalliardowi:

— A zatem twirdzi pan, że człowiek najpierw wpada w chorobę, a dopiero potem w krwi jego pojawiają się mikroby? Pozwoli pan, że go zapytam: skąd się one biorą? Zdaje się, że już kiedyś dowiodłem, iż samorództwo nie jest możliwe w żadnych warunkach! Dowiodłem!

Przewodniczący przywołał Pasteura do porządku. Jalliard mówił dalej:

— Jest rzeczą niezmiernie smutną, że niektórzy uczeni mieszają przyczynę ze skutkiem. Uczeni ci mówią, że najpierw do krwi człowieka dostaje się mikrob i że dopiero wskutek tego człowiek wpada w jakąś chorobę. Jeśli stanąć na stanowisku tych uczonych, to należy przyjąć, że tyfus — to bakteria, gruźlica — bakteria zakażenie krwi — bakteria i wąglik — również bakteria. Zaszczepiłem jednak królikom wąglik, a bakteryj w ich krwi nie ujawniłem. Nie, proszę mi wybaczyć, ale tłumaczenie wszystkiego bakteriami jest po prostu śmieszne!

— Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni! — znów krzyknął z miejsca Pasteur.

Nazajutrz zabrał się do pracy.

Chamberland zapalił palnik i postawił na nim rondelek. Po laboratorium rozniósł się smakowity zapach. W rondelku gotował się bulion. Zwykły wołowy bulion. Kiedy mięso ugotowało się, Pasteur odlał trochę bulionu i przegotował go powtórnie w szklanym naczyniu z wąską szyjką, podobnie jak przed piętnastu laty gotował w próbówce krew psa. W ten sposób otrzymał bulion wyjałowiony, to jest taki, w którym nie było ani jednego mikroorganizmu, ani jednego zarodnika. Do tego wyjałowionego bulionu Pasteur wpuścił następnie jedną kroplę krwi zwierzęcia, chorego na wąglik.

Zupełnie tak samo postępował wtedy, kiedy studiował fermentację i gnicie. Brał kroplę skwaśniałego, tzn. zgniłego bulionu i wpuszczał tę kroplę do świeżego bulionu. Bulion jest odpowiednim środowiskiem dla drobnoustrojów, powodujących gnicie. Drobnoustroje, które wpierw znajdowały się w kropli kwaśnego bulionu, żywiły się teraz świeżym bulionem, do którego przeniosła je ręka uczonego. Rozmnażały się w nim, powodowały gnicie. W ten sposób Pasteur dowiódł swego czasu, że właśnie odkryte przezeń drobnoustroje wywołują gnicie. Ale drobnoustroje mogą rozmnażać się tylko w takim środowisku, które jest dla nich środowiskiem pożywnym — inaczej mówiąc, tylko w odpowiedniej dla nich pożywce. Sztrasburska pleśń, hodowana na kwasie winnym, prawym, rozwijają się, hodowana na kwasie lewym, ginęła. Bakterie fermentacji kwasu mlekowego żyją w mleku, a giną w occie. Bakterie fermentacji kwasu octowego, na odwrót żyją w occie, a giną w mleku.

Czy odwar z mięsa okaże się odpowiednią pożywką dla bakterii wąglika?

Pasteur poszedł do domu. Wrócił do laboratorium późnym wieczorem i od razu zasiadł do mikroskopu. Na stoliku mikroskopu położył szkiełko. Na szkiełko przelał kroplę zatrutego bulionu. W kropli wiły się jak żmije nitkowate bakterydie.

— Dobrze — rzekł Pasteur do siebie. — Bardzo dobrze!

Wziął drugą probówkę z wyjałowionym bulionem i wpuścił do niej kroplę zatrutego płynu. Kropla ta przeniosła życie i do drugiej probówki.

Przez cały tydzień Pasteur przelewał po kropli z jednej probówki do drugiej. W końcu otrzymał bulion, w którym nie było ani śladu użytej na początku kropli krwi. Krew jak gdyby znikła, rozpuściła się podczas ciągłego przelewania z jednego naczynia do drugiego. A jednak w bulionie roiło się od bakterydyj. Była to czysta hodowla mikroba.

— Chamberland, przyjacielu, przynieście mi...

Chamberland zszedł wewnętrznymi schodami i wrócił z królikiem. Pasteur położył królika na stole i pogłaskał białe futerko. Potem wziął długą szprycę, przepalił ją, zanurzył w probówce z hodowlą wbił w bok królika. Królik drgnął i stulił uszy. Chamberland odniósł go na dół.

Po trzech dniach królik zdechł na wąglik.

Trzydziestego kwietnia 1877 roku Pasteur wygłosił referat w Akademii Nauk.

— Bakcyl, bakteria, bakterydia, nazywajcie to panowie, jak chcecie — ale od-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

TADEUSZ MIKULICKI

## Amerykańscy nafciarze na Bliskim Wschodzie

# »Aramco« daje piękne zyski...

W awangardzie imperialistycznej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych kroczą amerykańscy nafciarze zatrudnieni przy produkcji ropy naftowej na Bliskim Wschodzie, który stał się cudowną krainą marzeń i snów wielu rzeczoznawców naftowych z kół marshallowskich.

Według ostatnich danych statystycznych (ze źródeł radzieckich i anglosaskich) stwierdzone zasoby ropy naftowej są rozmieszczone następująco:

| | | |
|---|---|---|
| Z. S. R. R. | 1,5 | miliarda ton |
| Bliski Wschód | 4,0 | „ „ |
| obie Ameryki | 4.2 | „ „ |
| reszta świata | 0,3 | „ „ |

Dla finansjery amerykańskiej Bliski Wschód jest ważny nie tylko pod względem ilości stwierdzonych zapasów ropy naftowej, ale przede wszystkim pod względem wydajności. Wystarczy tutaj porównać przeciętną dzienną produkcję: w przeliczeniu na 1 szyb naftowy wynosi ona w Stanach Zjednoczonych zaledwie 2 tony, gdy tymczasem w Rumunii wynosi ona 11,5 tony, w Wenezueli — 25 ton a w Iranie około 800 ton.

Bitwa o ropę naftową Bliskiego Wschodu trwa już kilkanaście lat. Po słynnym oświadczeniu rzeczoznawców Departamentu Stanu, że już w r. 1955 Stany Zjednoczone będą odczuwać brak ropy naftowej, a w r. 1965 będą musiały przywozić jej z zagranicy ok. 150 mil. ton — walka o złoża naftowe Bliskiego Wschodu przybrała na sile.

Wielki wzrost zużycia ropy naftowej i związany z tym ogromny popyt na benzynę stoją w ścisłym związku z mechanizacją rolnictwa w wielu krajach (zwłaszcza w ZSRR i Stanach Zjednoczonych) oraz z ogromnym rozwojem komunikacji morskiej, lądowej i lotniczej. Kilka cyfr obrazuje najlepiej sytuację na tym odcinku. Ilość traktorów w Stanach Zjednoczonych wzrosła z 783 tys. w roku 1941 do 2,7 mil. w roku 1947, w Wielkiej Brytanii z 54 tys. w roku 1939 do 275 tys. na początku 1948 roku. Ponad 50 proc. światowej floty handlowej ma dzisiaj napęd ropny. Handlowy transport lotniczy w roku 1948 zużył 5 razy więcej paliwa aniżeli w roku 1939.

Nic więc dziwnego, że w porównaniu z rokiem 1938 świat zużywa dzisiaj o 50 proc. więcej ropy, mimo, że system ograniczeń zużycia benzyny objął prawie wszystkie kraje świata. Co więcej, w ciągu najbliższych 5 lat należy liczyć się ze wzrostem zużycia ropy naftowej o dalsze 50 proc.

Światowa produkcja ropy naftowej w milionach beczek wynosi:

| | 1938 | 1946 | 1947 |
|---|---|---|---|
| Stany Zjedn. | 1.265,8 | 1.848,6 | 1.985,3 |
| Venezuela | 188,2 | 388,9 | 435,2 |
| ZSRR | 205,0 | 164,0 | 172,0 |
| Iran | 78,4 | 146,3 | 152,7 |
| Saudi Arabia | 0,5 | 60,3 | 89,1 |
| Meksyk | 38,5 | 48,4 | 57,0 |
| Irak | 32,6 | 35,0 | 31,8 |
| Rumunia | 48,5 | 32,4 | 26,6 |
| Kolumbia | 21,6 | 28,4 | 25,2 |
| Argentyna | 17,1 | 20,8 | 21,5 |
| Trinidad | 17,7 | 20,2 | 20,2 |
| Kuwait | — | 5,9 | 17,8 |
| Peru | 15,8 | 13,5 | 12,8 |
| Egipt | 1,6 | 9,0 | 9,6 |
| Bahrein | 8,3 | 8,0 | 9,0 |
| Wsch. Indie Hol. | 57,3 | 2,1 | 6,5 |
| Bryt. Borneo | 6.9 | 2,1 | 3,7 |
| Indie bryt. i Burma | 10,0 | 2,2 | 2,9 |
| | 2.030,6 | 2.061,7 | 3.118,4 |

Największym producentem ropy naftowej na Bliskim Wschodzie jest w chwili obecnej Arabsko - Amerykańskie Towarzystwo naftowe (The Arabian American Oil Company — w powszechnie znanym skrócie „Aramco"). Towarzystwo to stanowi dzisiaj własność czterech wielkich amerykańskich towarzystw naftowych.

W maju 1933 r. król Ibn Saud udzielił kalifornijskiemu towarzystwu naftowemu 60-letniej koncesji na eksploatowanie złóż naftowych na terenie 440 tys. mil kw. Arabii Saudyjskiej za śmiesznie niską cenę — 250 tys. dolarów w złocie. Za każdą beczkę (ok. 160 l) ropy Ibn Saud otrzymuje dzisiaj 22 centy, co przy dzisiejszym stanie produkcji przynosi mu 110 tys. dolarów dziennego zysku, gdy tymczasem dzienny zysk „Aramco", wynosi około 830 tys. dolarów!

Kiedy przed 16 laty wśród ogromnych upałów pustyni piaskowej w Arabii Saudyjskiej, biali nafciarze rozpoczynali wiercenia w poszukiwaniu złóż ropy naftowej, Arabowie z podziwem przyglądali się zwykłym taczkom — takiego „cudu techniki" dotychczas bowiem nie oglądali. Dzisiaj z humorem opowiadają autentyczną historię pierwszego użycia tego „jednokołowego mechanizmu", kiedy po naładowaniu piaskiem czterej Arabowie podnieśli taczki do góry i na głowach wynieśli piasek!

Po 16 latach niewiele się tutaj zmieniło. Spotyka się wprawdzie wśród Arabów inżynierów, techników i kwalifikowanych robotników, którzy potrafią posługiwać się nie tylko taczkami, ale buldożerem, motorkiem elektrycznym i młotem pneumatycznym — nie mniej jednak ludność Arabii Saudyjskiej odczuwa dzisiaj ciężar wszystkich lichwiarskich pożyczek, które pobrał i w dalszym ciągu pobiera król Ibn Saud od amerykańskich kapitalistów.

Ucisk rodzimych obszarników i wyzysk amerykańskich przybyszów - kolonizatorów pobudza masy ludowe Arabskiego Wschodu do wyzwoleńczej walki o wolność, niepodległość i sprawiedliwość społeczną.

W szybach naftowych „Aramco" pracuje ok. 15.000 arabskich robotników w bardzo ciężkich warunkach. Ich mieszkania przypominają zaułki (slumsy) Nowego Jorku, Londynu i Paryża, z którymi mogą się z powodzeniem ubiegać o niebieską wstęgę monopolu nędzy i ludzkiego poniżenia.

Na terenach objętych koncesją „Aramco" kwitnie handel niewolnikami. Robotnicy znajdują się pod stałym nadzorem policji amerykańskiej. Związki zawodowe są zakazane...

Aby nie obrazić „uczuć rasowych" Ibn Sauda, kierownictwo „Aramco" nie zatrudnia Żydów. Jakkolwiek kolonia amerykańska liczy ok. 4.000 ludzi, nie wybudowano tutaj ani jednej chrześcijańskiej kaplicy, aby nie obrazić uczuć wiernych wyznawców Allaha! Pierwsi inżynierowie zapuszczali brody i nosili turbany, aby upodobnić się do Arabów. Dzisiaj wielu Arabów ubiera się po europejsku, jak również wielu białych nosi turbany, które lepiej chronią ich głowy przed żarem pustynnego słońca aniżeli kaski.

Arabia Saudyjska, jeden z najbogatszych rejonów naftowych świata, szybko zmienia się pod jednym względem: staje się przyczółkiem strategicznym, któremu w realizacji planów imperialistów anglo-amerykańskich przypaść ma wielka rola.

Obok szybów powstają tutaj bazy lotnicze. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że kiedy „Szczęśliwa Pani II" (Lucky Lady II — nazwa bombowca) odbywała podróż dookoła świata bez lądowania, uzupełniała benzynę nad Dhahran, gdzie oprócz głównej siedziby „Aramco" znajduje się wielka podziemna baza lotnicza. Stany Zjednoczone budują również wielkie bazy dla marynarki wojennej w rejonie Morza Czerwonego. Nowe linie kolejowe z Medyny do Mekki i z Medyny do Damaszku — nowe autostrady łączą amerykańskie bazy lotnicze z bazami marynarki wojennej. Podejmowana jest równocześnie budowa wielkich rurociągów naftowych do Morza Śródziemnego, które przyniosą ogromne oszczędności w transporcie tankowców.

Te zmiany, z którymi również łączy się przesunięcie ogólnoświatowego naftowego punktu ciężkości z rejonu Zatoki Karaibskiej w rejon Bliskiego Wschodu, łączą się ściśle z imperialistycznym planem Marshalla. Każdy piąty dolar, wydawany przez Stany Zjednoczone w ramach planu Marshalla, idzie na zakup ropy naftowej lub sprzętu, który jest bezpośrednio związany z produkcją ropy naftowej. Przed 10 laty mniej niż 1/4 ropy naftowej, zużywanej w Europie zachodniej, pochodziła z Bliskiego Wschodu. W roku 1948 ten stosunek wyraża się już ułamkiem 2/5, a w roku 1951 4/5 ropy naftowej, zużywanej przez kraje marshallowskie, dostarczy Bliski Wschód. Według europejskich obliczeń, zużycie ropy naftowej w krajach zachodnio - europejskich wzrośnie w roku 1952 do 77 milionów ton (w r. 1938 — 36 mil. ton).

Widzimy więc, że cały tzw. „Europejski program odbudowy" płynie na fali ropy naftowej z Bliskiego Wschodu. Ten program „odbudowy" najmocniej odczuwają dzisiaj fellahowie — chłopi arabscy, o których zapominają arabscy obszarnicy z najwierniejszym sługą zamorskich imperialistów Ibn Saudem, gdy zaprzedają kraj kapitalistycznym ciemiężycielom. Ale siły ludów arabskich potężnieją w miarę, jak docierają do nich idee postępu i demokracji. I tu leży źródło niepokoju, który spędza sen z powiek anglo - amerykańskich bussinessmanów, ilekroć uzmysłowią sobie przestrzeń, która dzieli Bliski Wschód od Wielkiego Kraju Socjalizmu.

## Kielecczyzna funduje samolot sanitarny

Społeczeństwo kielecczyzny przystąpiło do zbierania funduszów na zakup samolotu sanitarnego dla swego województwa. Jak wykazało doświadczenie w innych województwach, samoloty takie oddają duże usługi, przewożąc ciężko chorych z odległych miejscowości do szpitali w miastach. Już w kilku wypadkach samoloty sanitarne uratowały ludziom życie, gdy zachodziła potrzeba nagłej operacji a do szpitala było daleko.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

kryty przez Devaine'a i Rayera drobnoustrój jest faktyczną i jedyną przyczyną wąglika.

— A doświadczenia Jalliarda i Leplasa? Wszak zaszczepili oni królikom wąglik, nie zaszczepiając żadnych laseczek wąglikowych ani davainowskich drobnoustrojów!

— Widocznie zaszczepili im nie wąglik, lecz jakąś inną chorobę. Tak, tak, inną chorobę, chociaż nawet wzięli krew zwierzęcia, które zdechło na wąglik. I ta inna choroba ma niewątpliwie swego mikroba. I ja go odkryję!

W odległości osiemnastu kilometrów od Paryża znajduje się miejscowość letniskowa Chartres. Chartres słynie ze swej wzorowej hodowli koni. Latem 1877 roku w Chartres zdarzyły się wypadki wąglika. Miejscowy weterynarz powiadomił o tym znanego paryskiego weterynarza Bouleille'a. Bouleille z kolei powiadomił Pasteura.

— Doskonała sposobność sprawdzenia doświadczenia Jalliarda i Leplasa — pomyślał Pasteur i natychmiast pojechał wraz z Bouleille'em do Chartres.

Miejscowy weterynarz czekał na nich na dworcu. Wszyscy trzej usadowili się w wygodnym powozie i pojechali śliczną wysadzaną kasztanami aleją. Powóz zatrzymał się przed drewnianą szopą. Szerokie drzwi roztwarły się. Pasteur cofnął się odruchowo. Z szopy buchnęła ohydna woń padliny. Na ziemi leżały trzy wzdęte trupy — krowy, konia i owcy.

— Owca zdechła wczoraj wieczorem, koń — w nocy z jedenastego na dwunasty, a krowa... krowa... nie pamiętam dokładnie.

Pasteur ledwo trzymał się na nogach. Mdliło go na widok rozkładającej się padliny. Owrócił się. Drzwi szopy pozostały otwarte. Niebo błękitną kopułą sklepiało się nad szmaragdową ziemią. Pasteur poczuł niepohamowaną chęć ucieczki. Usiąść gdzieś nad strumykiem z wędką i drzemać, lub przejść się po bujnym, zielonym dywanie, narwać kwiatów. Uciec z cuchnącej szopy na świeże powietrze. Uciec!

Ale nie uciekł, schylił się i zaczerpnął szprycą trochę krwi z każdego trupa. Zbadał tę krew na miejscu, w biurze stadniny.

Jak się okazało, krew owcy zawierała bardzo dużo mikrobów wąglika — bakterydyj. Krew konia zawierała bakterydyj znacznie mniej, za to znajdowały się w niej jeszcze mikroby septicemii czyli zakażenia krwi. We krwi krowy bakterydyj nie było wcale, natomiast roiło się w niej od mikrobów septicemii.

Zbadaną krew wstrzyknął Pasteur świnkom morskim. Krew konia i krowy spowodowały natychmiastową śmierć biednych zwierzątek. W trupach ich uczony znalazł bakcyle septicemii.

Świnka, której została wstrzyknięta krew owcy, początkowo nie zdradzała żadnych objawów chorobowych. Jednak z końcem trzeciej doby zdechła. W krwi tej świnki Pasteur od razu znalazł bakterydie — mikroby wąglika.

Po powrocie do Paryża Pasteur natychmiast wyznaczył datę swego referatu. Tym razem postanowił wygłosić go we wrogiej Akademii Medycznej.

— Pozwolę sobie powtórzyć dzisiaj to, co twierdziłem przed dwoma miesiącami w Akademii Nauk. Bakterydia i tylko bakterydia jest przyczyną wąglika. Doświadczenie Jalliarda i Leplasa niczego nie dowodzi, ponieważ zostało przeprowadzone niewłaściwie.

Czcigodnemu audytorium wiadomo, że drobnoustroje dzielą się na dwie grupy. Pierwsza grupa, grupa aerobów, oddycha wolnym tlenem, oddycha tak jak każda żywa istota. Druga grupa, grupa anaerobów, nie tylko nie oddycha wolnym tlenem, lecz przeciwnie, ginie od tlenu. Udało mi się stwierdzić, że mikroby wąglika — bakterydie — należą do grupy aerobów, zatem do życia niezbędny jest im tlen. Gdy tylko zwierzę umiera, gdy tylko przestaje oddychać, przerwany zostaje dopływ tlenu do jego organizmu. Bakterydie nie mają czym oddychać, duszą się w ciele swej ofiary i giną. Wtedy kosztem aerobów w ciele zdechłego zwierzęcia zaczynają się rozwijać anaeroby. W kiszkach zwierzęcia, nawet zdrowego, zawsze gnieżdżą się drobnoustroje, należące do grupy anaerobów. W trupie rozwijają się one nader szybko. Są to bakcyle septicemii.

Jalliard i Leplas dokonywali swoich doświadczeń latem. Latem rozkład następuje szczególnie szybko. Krew zdechłego na wąglik zwierzęcia znalazła się w laboratorium uczonych co najmniej po upływie dwudziestu czterech godzin od jego śmierci. Nie było już w niej bakterydyj. Miejsce ich zajęły mikroby septicemii. Jalliard i Leplas nie znaleźli ich tylko dlatego, że ich nie szukali. Króliki Jalliarda zdechły nie na wąglik, lecz na septicemię.

Sądzę, że myśl moja jest dostatecznie jasna i przekonywująca. Teraz nie można już wątpić, że choroby są wywoływane przez drobnoustroje.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji Péteur.

— Jeśli nawet zgodzimy się z wywodami pana Pasteura, jeśli nawet przyjmiemy, że został odkryty niewidzialny i wszechmocny wróg, to jaką korzyść może to przynieść lekarzowi? Zamiast leczyć choroby, zasypują nas nazwami drobnoustrojów. Jaki z tego pożytek? Żaden, skoro nie możemy unieszkodliwić mikrobów pana Pasteura.

— Możemy! — odparł Pasteur

### XVI

### SZCZĘŚLIWA KURA

— Ptaki nie chorują na wąglik!

— Chorują!

— Nie, nie chorują!

— Nie, chorują!

Już przeszło pół godziny odźwierny Akademii Medycznej trzymał w wyciągniętych rękach dwa kapelusze i laskę. Już przeszło pół godziny Pasteur i Collin usiłowali przekrzyczeć się wzajemnie.

— Zaprzestańcie już tego sporu — perswadowali im zgromadzeni dokoła akademicy. — Uspokujcie się!

— Jakżeż mogę się uspokoić? Przecież to nonsens, po prostu nonsens twierdzić, że ptaki chorują jakoby na wąglik. Ptaki nie chorują na wąglik! Nigdy nie chorują!

— Chorują — powtórzył Collin. — Ja panu mówię, że chorują!

Z wielkim trudem udało się rozdzielić zacietrzewionych przeciwników.

Kilka dni później Pasteur siedział w swoim gabinecie i pisał list do Karola Chappuisa. Zastukano do drzwi.

— Doktór Collin — zameldowała pokojówka.

Wszedł Collin, wypowiadając kilka zdawkowych frazesów. Pasteur słuchał go ze źle ukrywanym zdziwieniem. Wreszcie zrozumiał cel tej niespodziewanej wizyty.

— Potrzebna mi jest czysta hodowla mikroba wąglika — powiedział Collin.

Pasteur ożywił się.

(D. c. n.)

## Czytelnicy piszą

# Do dziś żyje duch rewolucyjnych reform Staszica

Wychowany na pięknych wzorach umysłów doby oświecenia, przejęty prądami jakie niosła Rewolucja Francuska, pojmował ks. Stanisław Staszic zagadnienia współżycia ludzkiego według wzorów natury. Mówiąc stale o zaspokojeniu pierwszych potrzeb życia człowieka, zwracał uwagę na tych, którzy pracując ponad miarę przyczyniają się do wzrostu dobrobytu cudzego. **Praca winna znaleźć taką opiekę, by ludzie, którzy nie pracują, nie mogli korzystać z wysiłku innych a prawo własności winno się stać prawem pracy. Trzeba nadać własność tym, którzy nad miarę pracują a odebrać ją niepracującym** — oto myśli, które nurtują Stanisława Staszica, które akcentuje mocno i w życie wprowadza.

Niezależnie od praw do pracy i korzystania z jej owoców, winien być utrzymany pokój, który w pojęciu Staszica, to nie tylko polityczny ład międzynarodowy, ale zarazem trwały i sprawiedliwy porządek społeczny w państwie.

Wśród morza nienawiści i zacofania, wyklinany przez kler, odsądzony od czci i wiary przez magnatów i szlachtę, w roku 1816 ksiądz Stanisław Staszic tworzy organizację Towarzystwa Rolniczego, jako zaczątek życia uspołecznionego wsi. Ustawa Księstwa Warszawskiego, stawiająca wszystkich na równi w obliczu prawa, pozwoliła Staszicowi na zakupienie tak zw. „klucza hrubieszowskiego" wraz z częścią miasta, co posłużyło do realizacji planów reformatorskich w ramach prac Sejmu Czteroletniego. Zakupione posiadłości wiejskie i dworskie obejmowały 9.650 ha ziemi, które zostały aktem wieczystej dzierżawy nadane chłopom osiadłym, względnie przybyłym na parcele dworskie. Akt ten dał możność zniesienia pańszczyzny na tych terenach i zorganizowania uspołecznionych form gospodarowania. Głosząc zasadę, że „człowiek przez towarzyszenie się stan natury doskonali" — Staszic w czyn wprowadził swoją teorię organizacji społeczeństwa. W zorganizowanej chłopskiej społeczności widział Staszic potęgę gospodarczego postępu, usamodzielnienia ekonomicznego i społecznego wsi, co wówczas oznaczało zerwanie z systemem pańszczyzny, dziesięcin i niewolnictwa przygniatającego chłopa. Sam założyciel twierdził, że organizacja ta nie jest skończoną formą i jest daleka od doskonałości, dlatego powinna podlegać ciągłym zmianom.

Organizacja Towarzystwa opierała się o chłopskie gospodarstwo rolne z tym, że obok indywidualnych form gospodarowania utrzymane zostały wspólnoty Towarzystwa, mające z czasem służyć do pogłębienia i rozwijania „ducha zbiorowości ze stopniowym wykorzenieniem wyłącznictwa" — jak głosił Staszic. Własność wspólną stanowiły: propinacje, młyny, karczmy, stawy rybne, z których dochód szedł do kasy Towarzystwa. Wspólny też był las, oddany pod nadzór wybranego zarządu, dla utrzymania go w kulturze i roztoczenia nad nim opieki. Drzewo z lasu szło na budowę budynków wspólnych Towarzystwa oraz indywidualnych gospodarstw. Niezależnie od tego las był żelaznym funduszem ubezpieczeniowym dla stowarzyszonych. Do własności Towarzystwa zaliczały się również ziemie przeznaczone dla użytkowania funkcjonariuszów oraz obiekty wydzielone do zakładania społecznych urządzeń wiejskich. Tak więc chłopi użytkowali 8.825 ha, czasowi użytkownicy — 603 ha, a 32 ha przeznaczono dla nauczycieli w zorganizowanych ośmiu wioskach. Pozostała ziemia należała do urządzeń społecznych i gospodarczych organizacji. Tworzący się fundusz społeczny Towarzystwa, powstały z opłat czynszowych, dzierżaw i innych, stanowił kapitał zakładowy do rozbudowy społecznych urządzeń wsi, na pomoc przy zakładaniu cegielni i fabryk przetwórczych, budowę domów ludowych i budynków użyteczności publicznej oraz na pożyczki i zapomogi dla niezamożnej ludności.

W ramach Towarzystwa roztaczano szeroką opiekę nad starcami, kalekami i sierotami. Stworzony był również fundusz stypendialny dla uczącej się młodzieży. Z funduszów wspólnych utrzymywany był lekarz, zbudowano szpital wraz z pełnym wyposażeniem oraz otwarto aptekę. Ze wszystkich tych urządzeń korzystali członkowie Towarzystwa i niezamożna ludność bezpłatnie. Staraniem Towarzystwa pobudowano szereg szkół i domów kultury, istniejących dotychczas.

Władzą Towarzystwa była Rada Gospodarcza, składająca się z delegatów poszczególnych zrzeszonych gromad. Rada obejmowała wszystkie sprawy życia stowarzyszenia i jego członków, prowadząc jednocześnie kontrolę działalności funkcjonariuszy i prezesa, mianowanego przez Staszica z prawem dziedzicznej spuścizny tej funkcji na najstarszego syna w rodzinie. Kadencja radnego trwała dwa lata przy zastosowaniu zasady, aby zmiana składu osobowego Rady obejmowała 1/3 członków w danym roku.

**W gminie Towarzystwa Staszicowskiego** — gdyż taką z czasem przyjęła nazwę instytucja — stosowana była zasada odpowiedzialności zbiorowej. Gmina ta, posiadając własne fundusze, dobrze zorganizowany samorząd i szerokie formy działalności społecznej, wytworzyła lepsze formy zorganizowanej pracy, co miało niemałe znaczenie na kształtowanie się psychiki chłopów, będących członkami Towarzystwa, — wytworzył się odrębny typ chłopa „towarzysza" w wioskach staszicowskich. Zasady tych form gospodarowania wprowadzone w życie dały bardzo dobre wyniki. Chłopi nauczyli się prowadzić urządzenia społeczne i współgospodarzyć na zasadach wzajemnej pomocy.

Patrząc z perspektywy lat na działalność Towarzystwa Rolniczego, założonego przez Staszica, daje się zauważyć jeden znamienny fakt, a mianowicie — **wytworzenie form zbiorowej pracy i wzajemnego współżycia w wioskach staszicowskich.** Prawda, że inicjatywa ta, będąca czynem odosobnionym, nie porwała swoim zasięgiem szerszych kręgów skołtunionej szlachty, ani inteligencji polskiej, myślącej kategoriami pałacu. Niemniej jednak ta myśl rzucona w owe czasy była wielką rewolucją pojęć.

Szlachetny czyn Staszica nie znalazł równych sobie naśladowców w Polsce. Pawłowy Marcinkowskich i Liskowy Blizińskich były nikłym krokiem w dziele prawdziwego postępu. W sklepach i mleczarniach Jarosławca, Dziekanowa, kolonii Staszic i innych im podobnych wioskach dziś mamy najlepszy towar, najuczciwsze ceny, ludzi „czystych rąk", rzeczową poradę lekarską, słowem, światłego i wszechstronnie uspołecznionego obywatela.

Ale czasy się zmieniają. Idee i hasła, głoszone i realizowane niegdyś przez Staszica na wąskim odcinku dziś, w Polsce Ludowej, stały się faktem dokonanym. Poniewierany w swej godności chłop wrócił na swoją ziemię. Karta po karcie odwraca się historia ludu pracującego w Polsce, zapisując pośpiesznie całe szeregi pustych dotychczas stron dziejami wielkich przemian. W tym pochodzie chłopa ku lepszej przyszłości czasami warto na chwilę rzucić okiem na wysiłek tych ludzi, którzy pierwsi mieli odwagę wśród nieprzebytych bagien zacofania wytyczać nowe drogi.

W cichym zakątku miasta Hrubieszowa wznosi się cokół pomnika z napisem: „Najlepszemu swemu ojcu — Stanisławowi Staszicowi — wdzięczne społeczeństwo Ziemi Hrubieszowskiej".

**Wacław Znicz-Daruk**

# Było to 12 lat temu

**Sierpień 1937 r. wyrył się mocno w pamięci mas chłopskich.** W tym to czasie miał miejsce powszechny strajk chłopski. Był to potężny wyraz buntu uciemiężonych przez sanację chłopów, był to dalszy dowód, że na wsi drzemią wielkie siły rewolucyjne i że tylko przy pomocy takiego zrywu rewolucyjnego można było osiągnąć zwycięstwo haseł, głoszonych przez Ruch Ludowy.

Pamiętam, było to 15-go sierpnia 1937 r., gdy wobec tysięcznych tłumów chłopskich ś. p. Brunon Gruszka proklamował na jarosławskich błoniach ogólny strajk chłopski. Solidarnie wstrzymali się chłopi od dostaw żywności do miasta na przeciąg kilkunastu dni nie w celu wygłodzenia ludności miast, lecz w celu pokazania swej siły i jedności, w celu wymuszenia na sanacji ustępstw. Na drogach stanęły pikiety, no, bo jak zawsze, tak i tym razem znalazły się nieliczne jednostki, które chciały na strajku zarobić i usiłowały pokryjomu wynosić masło, jaja, drób do miasta. Towar taki pikiety konfiskowały, a „kupcom" przemawiano do rozsądku. Gdy to nie pomogło i taki pan nazajutrz znów usiłował robić to samo, używano argumentów trochę mocniejszych. Na szczęście były to wypadki bardzo nieliczne, gdyż chłopi rozumieli, że tylko pełna solidarność może im przynieść zwycięstwo.

W wyniku ogłoszonego strajku opustoszały dworskie łany. Mimo zapewnień o podwyżce ze strony „dziedziców", nikt do pracy nie poszedł. Po wioskach kręciły się tylko wzmocnione posterunki granatowej policji, węsząc wszędzie, czy nie ma dla nich jakiego żeru. Pozornie nic się nie zmieniło w życiu wsi. Spokój, powaga cechowały masy chłopskie i nie wiadomo jakby się to wszystko skończyło, gdyby nie wiadomość, że w Jarosławiu aresztowano przywódców strajku. Na wsi zawrzało. Jakto? Aresztowano tych ludzi, którzy od kilku lat wiedli masy chłopskie?

— A bo to, wiecie, za bolszewickie pieniądze oni ten strajk robią. Komunizm chcą u nas wprowadzić, kościoły pozamykać — szeptały nieliczne kumoszki.

— W czasie rewizji znaleziono u jednego kilka tysięcy rubli. Wiem z pewnością — opowiadał jakiś „działacz" sanacyjny.

Takie i inne historyjki krążyły po wsi, lecz w niczym to nie osłabiło spoistości mas ludowych. Trzeba iść na pomoc uwięzionym! Rzucone hasło lotem błyskawicy rozniosło się w terenie. Na pomoc, na Jarosław! Nie trzeba było chłopów do tego zachęcać. Kto żyw, gromadnie, w pojedynkę, starzy, młodzi — wszyscy ruszyli wielką lawiną w kierunku miasta i otoczyli je ze wszystkich stron.

Ilu chłopów się tam zebrało? Nie wiem. Na pewno dziesiątki tysięcy We wsi płacz i lament, bo kobiety, jak to kobiety, narzekały, zawodziły, ale nie wzbraniały iść mężom i braciom i zaopatrywały na drogę, jak która mogła.

Od świtu do nocy przeciągały wzdłuż wiosek oddziały chłopskie, groźne, uzbrojone w kije, widły, a czasami i kosa nasadzona po „kościuszkowsku" błysnęła w słońcu. Potężny śpiew „Gdy naród do boju" ras po raz przerywał monotonię poźniwnego dnia.

Na różnego rodzaju „strzelców", ozonowców, padł blady strach, policja ukryła się na posterunkach i nie wychylała nosa. W nie mniejszym strachu byli dziedzice i ich różnego rodzaju zausznicy. Znany był u nas wypadek, gdy pewien „pan dziedzic" przesiedział kilka dni i nocy w kukurydzy na własnym łanie. Widocznie wyzysk biednych robotników rolnych nie dawał spokoju dziedzicowemu sercu.

Wioski wokół Jarosławia wyglądały jak wielkie obozowisko. Tysiące, tysiące chłopów czekały tylko na znak, aby uderzyć, pomścić swoje krzywdy. Coraz częściej dochodziły wieści, że zmobilizowane rezerwy policyjne poczynają sobie coraz śmielej, że tam i ówdzie polała się krew chłopska, że w Muninie pod Jarosławiem policja napadła na bezbronnych chłopów i kilku z nich zamordowała. Wszystko to oburzało i wzmacniało straszliwą nienawiść.

Rozkaz jednak nie nadchodził. Nie wiem dlaczego tak się stało, ale po kilku dniach kazano się chłopom rozejść do domów...

Policja ze swej strony zagwarantowała spokojny powrót, więc poszczególne grupy wyruszyły do swych wiosek. Tu wyszła cała perfidia policji na wierzch. W wielu punktach urządziła ona na powracających napady, wielu pokaleczyła, a zdarzyły się również i zabójstwa. Rozgoryczeni wrócili chłopi do domów. Strajk został zakończony.

Po kilku dniach spokoju policja urządziła na wioski formalny najazd i zaaresztowała masę ludzi. Zabierano kogo popadło, kobiety, młodzież. W czasie rewizji za „materiałami wywrotowymi" stosowano metody, które tak dobrze poznaliśmy kilka lat później — w czasie okupacji hitlerowskiej. Rozerwane pierzyny, potłuczone obrazy, zdemolowane mieszkania — oto te metody.

Niektórych z zatrzymanych wypuszczono. inni zakosztowali więzienia sanacyjnego czy Berezy. Strajk został stłumiony, lecz nie potrafili sanacyjni ciemiężcy stłumić rewolucyjnego buntu mas chłopskich, który krzepł i dojrzewał w dalszej walce o wyzwolenie społeczne wsi.

**Jan Kamiński**

# Sto milionów jaj dostarczyło rzeszowskie

Okręg rzeszowski Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich wykonał roczny plan zakupu jaj osiągając w sierpniu cyfrę 100 milionów sztuk. Dostarczynią 100 milionowego jajka była Helena Sowińska ze Strzeszyna w pow. jasielskim.

# Z życia wsi małopolskiej

W dniu 7 sierpnia br. odbyła się w Krakowie powiatowa konferencja PSL, na której prócz spraw organizacyjnych i politycznych omówiono groźbę rzucenia ekskomuniki przez papieża.

Kierownik organizacyjny Wojewódzkiego Zarządu PSL, **Józef Bemben**, na podstawie źródłowo opracowanego referatu wykazał zgodnie z historią ujemny wpływ polityki papiestwa na wiele pociągnięć politycznych w Polsce, rzucanie ekskomuniki ze względów czysto politycznych, stanowisko papieży po stronie zaborców w dobie naszych walk powstańczych i sprawę obecnej groźby.

W dyskusji zabierali głos: ob. ob. **Sendor, Cygan i Kuś**, solidaryzując się z wywodami prelegenta, jak również dorzucając swoje uwagi.

* * *

Dnia 12 sierpnia br. w lokalu sekretariatu odbyła się w Tarnowie powiatowa konferencja działaczy PSL. Zagaił i przewodniczył obradom ob. **Kras**, wiceprezes Zarządu Powiatowego PSL. Następnie przedstawiciele gmin: Gromnik, Tuchów, Pleśna, Gumniska, Klikowa, Wierzchosławice, Lisia Góra, Ryglice — złożyli sprawozdania z sytuacji organizacyjnej, gospodarczej i spółdzielczej na tych terenach.

**O tym, co się dzieje w świecie**, mówił ob. **Bielenin**. Sprawozdanie z ostatniej Rady Naczelnej PSL złożył członek prezydium Zarządu Wojewódzkiego PSL z Krakowa — ob. **Józef Bemben**, który omówił również znaną groźbę rzucenia ekskomuniki przez Watykan.

Po sprawozdaniach i referacie, odbyła się dyskusja, w której zabierali głos: ob. **Jan Wałaszek**, uważając za rzecz konieczną, by na konferencje gminne przybywali prelegenci z Zarządu Woj. PSL, by tłumaczyć ludziom obecne problemy. Ob. **Wojtarowicz omówił sprawę kredytów dla wsi. Mówca** uważa, że 9-miesięczny kredyt dla rolnika nie jest dla niego kredytem korzystnym. To dobre dla kupca czy rzemieślnika, obracającego towarem. **Aby rolnik odczuł dodatnie skutki kredytu, musi mieć najmniej kredyt trzyletni.** Swoje uwagi mówca poparł przykładami, wziętymi z życia praktycznego. Nawiązując do groźby ekskomuniki, stwierdził, że papieże w sprawach politycznych nieraz się mylili. Ludowcy ekskomuniki się nie boją. Ob. Nasiadka zabierał głos w sprawie kolportażu pism ludowych. Ob. **Rzeźnik** mówił na temat zjednoczenia PSL z SL. Ob. **Krywański** podniósł dodatnie cechy prasy ludowej, mówił również o pewnych nadgorliwcach, którzy więcej szkody niż pożytku przynoszą sprawie obozu demokratycznego w Polsce. Ob. **Dąbrowski** naświetlił sprawę minionych wyborów do zarządów spółdzielń, odnosząc się krytycznie do pewnych pociągnięć przy układaniu list wyborczych.

Wyniki dyskusji podsumował ob. **Bemben**, udzielając odpowiedzi na pytania, które wypłynęły w toku dyskusji.

**(E. B.)**

# Chłopi kujawscy w odpowiedzi Watykanowi

**Dnia 7 sierpnia br. odbyła się we Włocławku konferencja działaczy PSL i SL z terenu powiatu włocławskiego. Konferencji przewodniczył kol. Ziętarski (SL).**

**Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali referatu kol. Przyborowskiego (PSL) pt. „Watykan a Polska". Prelegent opierając się na materiale historycznym wykazał, że Watykan na przestrzeni dziejów zawsze znajdował się w obozie możnych i wstecznictwa. Ostatnie wystąpienie Watykanu, godzące w interesy naszego ludowego Państwa i narodu polskiego, wykazuje zupełnie wyraźnie, że włączył się on do imperialistycznego, antypokojowego bloku.**

**Po referacie i dyskusji zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że radykalnemu ruchowi ludowemu nie są obce groźby Watykanu i hierarchii kościelnej. Zebrani działacze ludowi PSL i SL stwierdzają, że religia cieszy się w Polsce Ludowej całkowitą swobodą. Uczestnicy konferencji potępiają uchwałę watykańską i przyłączają się w całej rozciągłości do oświadczenia Rządu R.P. w tej sprawie.**

**Odpowiedzią chłopów PSL i SL na wystąpienie Watykanu będzie zacieśnienie sojuszu chłopsko - robotniczego, zjednoczenie stronictw chłopskich, zwiększenie produkcji, współzawodnictwo pracy oraz wzmożona działalność społeczna i polityczna.**

**(W)**

# GŁOS matki



## Dziecko idzie do szkoły

Słotne tegoroczne lato nie sprzyja pracy w polu ani w gospodarstwie. Przeciągnęła się robota, która przy pogodzie dawno byłaby skończona a tu wrzesień za pasem i o tym pomyśleć należy, że dzieci idą do szkoły.

Tak, trzeba pomyśleć, nie tylko matczyna będzie w tym głowa, ale i ojca i całej rodziny, która jedno albo kilkoro swych dzieci posyła do szkoły. Pójście dziecka nie może nas zaskoczyć, musimy się do tego przygotować.

Nie ma już chyba dziś dorosłego człowieka, który by nie doceniał nauki, który nie pragnąłby jej dla swego dziecka. A jednak ileż to zaniedbań można zanotować w tej dziedzinie. Jak wielką szkodę przynoszą one dziecku, rodzinie i państwu.

Aby tego uniknąć właśnie teraz, na progu nowego roku szkolnego, zastanówmy się nad tym, jak mamy się ustosunkować do szkolnych spraw dziecka, do jego nauki, aby dobre wydała wyniki.

Najpierw więc musimy pamiętać o prawie dziecka do nauki. Każde dziecko w wieku szkolnym winno z prawa tego korzystać a obowiązkiem rodziców i opiekunów jest z początkiem września zapisać i posyłać je do szkoły.

Jak każdy dorosły człowiek trudni się pracą, która zapewnia mu utrzymanie i stanowi najważniejsze zagadnienie w życiu ludzi, tak dziecko za najważniejszą sprawę swego życia powinno uważać naukę. Tak też musi to rozumieć opieka domowa dziecka szkolnego i takie stworzyć warunki, aby dziecko czuło, że nie ma dla niego spraw ważniejszych od nauki. Wszystko, co czeka dziecko — zabawa czy praca — może się odbyć dopiero po wypełnieniu obowiązków szkolnych.

Jeżeli będziemy głęboko przekonani o słuszności tych dwu spraw: **prawa dziecka do nauki i postawienia nauki na pierwszym miejscu w życiu dziecka,** wówczas stać nas będzie na poważny, właściwy stosunek do zagadnień szkolnych, które w nadchodzącym miesiącu stają przed każdą niemal rodziną.

Dziecko idzie do szkoły. Siedmiolatek idzie po raz pierwszy, nieśmiały, niepewny, zwłaszcza jeśli nie chodził przed tym do dziecińca ani do przedszkola. Starsze dziecko — biegnie ochoczo w znane sobie szkolne progi, zaciekawione, jak tam będzie w tej następnej klasie, do której „przeszło".

Dla jednego i drugiego pierwszy dzień szkolny to wielkie wydarzenie w ich życiu. Niekiedy w życiu całej rodziny, która posłała dziecko do szkoły. I tak powinno być! Wszyscy dorośli, o ile kochają i rozumieją swoje dziecko, powinni z nim to przeżywać. Dopomóc dziecku małemu pokonać lęk i nieśmiałość, odprowadzić do szkoły, przekazać nauczycielowi, który z przyjaznym uśmiechem odbierze rączkę dziecka z rąk matki, ojca czy starszej siostry lub brata i zaprowadzi nowego ucznia do gromadki podobnej mu wiekiem i przeżyciami pierwszego dnia pobytu w szkole. A ten pierwszy dzień jakże często decyduje o przyszłym powodzeniu dziecka w szkole, w życiu... Niech więc będzie uroczysty, niech symbolicznie z rąk rodziny — tej pierwszej wychowującej komórki społecznej, przejdzie dziecko do rąk pedagoga i szkoły, tej drugiej w życiu instytucji wychowawczej.

**Nie wolno nam pod żadnym pozorem nadmiernej pracy czy z braku odpowiedniego przygotowania nie posłać dziecka w pierwszy dzień roku szkolnego do szkoły.** Nie wolno bagatelizować, tłumaczyć sobie, że jeszcze tam nic nie uczą, dopiero początek. Właśnie ten początek, planowa organizacja życia szkolnego, przemyślana, przygotowana przez szkołę nie może ominąć waszego dziecka, bez wielkiej dla niego szkody.

Powiedźcie sami, jak wam się podoba ciekawa książka, z której wydarto pierwszy rozdział, cały początek? Czy macie chęć ją czytać? Jakа złość was bierze na sprawcę, który to zrobił. Nie będę dawać dalszych przykładów — powiem tylko, że wszystkie opuszczone przez dziecko dni szkolne to tak, jakby wydarte karty z tych najciekawszych miejsc w książce.

Tylko choroba może usprawiedliwić nieobecność dziecka w szkole. Pamiętajmy o tym, że nie ma żadnych „ważnych spraw" — **najważniejszą jest dla dziecka, dla jego przyszłości — nauka.**

Ażeby jednak ta nauka codzienna dała dziecku należyte korzyści, trzeba dziecko do szkoły przygotować. Zawczasu należy pomyśleć o ubraniu, nakryciu głowy, czystej bieliźnie, obuwiu, chusteczce do nosa. Niech dzieci biorą udział w tych przygotowaniach. Pozwólmy im uporządkować zeszłoroczne przybory szkolne, które przez lato gdzieś się przechowało, niech oczyszczą tornister na książki, a może wieczorem ojciec zbije im z deszczułek nowy, jeśli stary okazał się bardzo zniszczony, a może wspólnie zmajstrują półkę na książki do kącika dziecka?

Choć bardzo brak czasu, ale matka też przy tym pomaga i wytwarza się w rodzinie spójnia, jedność, z pójścia do szkoły robi się „ważna sprawa", zobowiązuje się dziecko do poważnego, odpowiedzialnego traktowania obowiązków szkolnych.

Rozmyśla matka, że trzeba prace domowe tak rozłożyć, żeby dziecko w porę zjadło śniadanie, nie spóźniło się do szkoły i obiad ugotować tak, aby wszyscy razem jedli. Malec wtedy opowie, co było w szkole, posłuchają, poradzą to i owo, pożartują, jeśli coś wesołego i zasmucą się, jeśli szkolakowi coś się nie powiodło. Po obiedzie trzeba odrobić lekcje — pilnie, starannie, a później dopiero pomóc rodzicom i pobawić się, bo pamiętajmy, że obok nauki dziecko ma także prawo do zabawy.

Inaczej być nie może i nie powinno. Kochamy zawsze dzieci, chcemy ich dobra, chcemy świadomie wychować, nie możemy odrywać od szkoły i nauki do pasionki, do ciężkich prac w gospodarstwie, do ustawicznego niańczenia **młodszego rodzeństwa.** Nie powierzajmy im swoich zmartwień i kłopotów, żeby one nie **stały się dla dziecka ważniejsze** od jego spraw **szkolnych, bo wtedy biada.** I dziwić się będziemy, **czemu dziecko źle się uczy,** czemu zostaje **na drugi rok w tej samej klasie na wstyd sobie, zniechęczenie, gniew rodziców,** no i na **szkodę państwa,** które łoży na to samo dziecko, **powtarzające klasę drugi raz.**

**Zazwyczaj w pierwszych dniach roku szkolnego** kierownik szkoły zwołuje ogólne zebranie rodziców. Dziecko przynosi o tym wiadomość rodzinie. W myśl zasad tak ważnej sprawy jak współpraca domu ze szkołą w wychowaniu dziecka, trzeba — odpowiedziawszy dziecku, że zadość uczynimy prośbie nauczyciela — iść na zebranie. To nasz rodzicielski obowiązek. Dowiemy się spraw ważnych dla dziecka i dla szkoły. Trzeba pomóc szkole, zaspokoić jej potrzeby, potrzeby waszego dziecka — służyć podwodą, robocizną. Brać udział w pracach Komitetu Rodzicielskiego, nie uchylać się od obowiązków społecznych.

Na pierwszym zebraniu rodzicielskim, nauczyciele informują jakie książki i przybory szkolne potrzebne są dziecku w tej klasie. Nie czekajmy jarmarku, tylko postarajmy się jak najprędzej zakupić dziecku potrzebne książki i zeszyty, aby od razu systematycznie od początku zaczęło się uczyć, nie miało zaległości, które później długo odrabiać musi i często bezskutecznie, gdyż inne dzieci, te szczęśliwsze co mają już książki, „pójdą" dalej.

W szkole dzisiejszej od najmłodszych klas jest walka o wyniki nauczania, tak, jak wśród ludzi dorosłych współzawodnictwo pracy. Jakże wasze dziecko stanie do tej walki i czy ją wygra, czy pokona te wszystkie trudności, które nie pozwolą mu wykazać się dobrymi wynikami, jeśli we wszystkim najbliżsi dziecku — rodzina — nie pomoże?

Dom i szkoła muszą zawrzeć przymierze, wspierać się wzajemnie, stwarzać dziecku jak najkorzystniejsze warunki do rozwoju jego ciała i kształcenia umysłu.

W społeczności wiejskiej jest duże zrozumienie dla nauki dziecka, ale jest także dużo przeszkód, których ofiarą padają nieraz najzdolniejsze dzieci. Nie wymieniałam ich tutaj wszystkich, bo znane są ogółowi. Starsze pokolenie doświadczyło tego na „własnej skórze". Dziś szkoła 7-mio klasowa dostępna jest dla każdego dziecka, państwo ludowe stwarza coraz lepsze warunki dla kształcenia młodzieży chłopskiej i robotniczej. Trzeba to umieć wykorzystać. Na początku roku szkolnego powiedzmy sobie, że usuniemy wszystkie przeszkody, które hamują naukę dziecka, że razem z nim podejmiemy walkę o dobre wyniki nauczania i zwyciężywszy nie raz samego siebie, walkę tę z pewnością wygramy.

**Maria Babska**

## Szkoły pielęgniarskie

Na liczne zapytania koleżanek z terenu dotyczące adresów i warunków przyjęcia w szkołach pielęgniarskich, położnych i piastunek, podajemy do wiadomości wykaz tych szkół na terenie całej Polski z omówieniem warunków przyjęcia. Należy zaznaczyć jeszcze, że w szkołach, których kandydatki przyjmuje się dwa razy do roku, tzn. w jesieni i na wiosnę, zapisy jesienne w bieżącym roku już są ukończone i starać się o przyjęcie należy dopiero wiosną.

Podania kieruje się bezpośrednio do dyrekcji wybranej szkoły. Bliższych informacji udzielają szkoły i wydziały zdrowia przy urzędach wojewódzkich.

Wszystkie kandydatki przed przyjęciem do szkoły podpisują zobowiązanie, że pracować będą w instytucji służby zdrowia, wyznaczonej przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego przez ilość lat równą ilości lat przebywania w szkole jako uczennice.

Uczennice w ciężkich warunkach materialnych otrzymują z Ministerstwa Zdrowia stypendia w wysokości zł. 1.000 miesięcznie.

A) Szkoły Pielęgniarstwa — (nauka trwa 2 lata):
1. **Kraków,** ul. Warszawska 11
2. **Łódź,** ul. Sterlinga 1/3
3. **Łódź,** ul. Piotrkowska 45
4. **Poznań,** ul. Szkolna 14/16
5. **Przemyśl** - Zasanie — Szpital Powszechny
6. **Tarnów,** ul. Sienna 5
7. **Warszawa,** ul. Wilcza 9
8. **Warszawa,** ul. Zygmuntow[illegible]
9. **Wrocław,** ul. Bartla 5
10. **Warszawa,** ul. Dworska
11. **Zabrze,** ul. Traugutta 6
12. **Chełm Lubelski** — Szpital [illegible]
13. **Szczecin,** Plac Norwida 1
14. **Nowy Sącz,** ul. Jagiellońska
15. **Olsztyn.**

B) Szkoły Pielęgniarsko - Położnicze — (nauka trwa 3 lata):
1. **Bydgoszcz,** ul. Mazowiecka 28
2. **Gdańsk,** Akademia Lekarska
3. **Kraków,** ul. Kopernika 25
4. **Siemianowice Śląskie,** ul. Bytomska 15 — ZUS
5. **Wrocław,** Pl. Prostokątny 8 — ZUS.

Do szkół pielęgniarstwa i pielęgniarsko-położniczych przyjmuje się kandydatki, które odpowiadają następującym warunkom: ukończone gimnazjum (mała matura) lub wykształcenie równorzędne, skończony 18-ty a nieprzekroczony 30-ty rok życia, dobre zdrowie. Nauka i internat w szkole są bezpłatne. Przyjęcia 2 razy do roku na jesieni i na wiosnę.

C) Szkoły Położnych:
1. **Białystok.**
2. **Chorzów,** ul. Strzelców Bytomskich 11
3. **Kraków,** ul. Kopernika 23
4. **Przemyśl** - Zasanie — Szpital Powszechny
5. **Poznań,** ul. Polna 33.

Do szkół położnych przyjmowane są kandydatki, które odpowiadają następującym warunkom: ukończone 7 klas szkoły powszechnej lub wykształcenie równorzędne, skończony 18-ty a nieprzekroczony 35-ty rok życia, dobre zdrowie. Nauka trwa 2 lata. Nauka i internat w szkole są bezpłatne. Przyjęcia na jesieni, na podstawie egzaminu konkursowego.

D) Szkoły Asystentek Technicznych:
1. **Gdańsk,** Akademia Lekarska
2. **Gliwice,** ul. Armii Czerwonej 15
3. **Kraków,** ul. Zygmunta Augusta 1
4. **Wrocław,** ul. Chałubińskiego 5.

Do szkół Asystentek Technicznych przyjmuje się kandydatki, które odpowiadają następującym warunkom, ukończone gimnazjum (mała matura) lub wykształcenie równorzędne, skończony 18-ty a nieprzekroczny 30 rok życia, dobre zdrowie.

Nauka trwa dwa lata i dzieli się na działy: a) bakteriologiczno - chemiczny, b) rentgenologii i fizykoterapii.

Nauka i internat w szkole są bezpłatne. Przyjęcia na jesieni. Przyjęcia odbywają się na podstawie egzaminu konkursowego z fizyki i chemii.

**E) Szkoły Piastunek:**
1. **Warszawa, ul. Nowogrodzka 75**
2. **Wrocław, ul. Hone-Wrońskiego**
3. **Bielsk Śląski, ul. Listopadowa 9.**

**Do szkół piastunek przyjmowane są kandydatki,** które odpowiadają następującym warunkom: ukończone 7 klas szkoły powszechnej lub wykształcenie równorzędne, skończony 17-ty a nieprzekroczony 30 rok życia, dobre zdrowie. Nauka trwa jeden rok. Nauka i internat w szkole są bezpłatne. Przyjęcia raz do roku na jesieni.

Ponadto kandydatki z wykształceniem 7 klas szkoły podstawowej w wieku lat 17 i ½ mają możność zapisywania się na półroczne kursy pielęgniarskie, organizowane przez Polski Czerwony Krzyż. Informacji udzielają Okręgi P. C. K.

## Szkoły przemysłowe dla dziewcząt

**Dotychczas na ogólną ilość 98.000 młodzieży** kształcącej się w szkolnictwie przemysłowym tylko 11 procent stanowiły dziewczęta. W nadchodzącym roku szkolnym władze państwowe postanowiły wpłynąć na zmianę tego niekorzystnego dla życia gospodarczego i społecznego stanu rzeczy przez wydanie specjalnych zarządzeń, mających na celu wydatne zwiększenie procentu młodzieży żeńskiej w szkolnictwie przemysłowym.

Do tej pory najwięcej dziewcząt kształciło się dla przemysłu włókienniczego i odzieżowego — obecnie chodzi o to, aby je skierować do przemysłów, w których kobiety mogą także z pożytkiem pracować, a mianowicie: do przemysłu metalowego, skórzanego, papierniczego, mineralnego, drzewnego, a zwłaszcza spożywczego (obejmującego m. in. przetwórstwo owocowe, warzywne, rybne), przemysłu namiastek spożywczych, cukierniczego, winiarskiego, olejarskiego i innych. Znaczne ilości kobiet mogą być także zatrudnione w przemyśle aparatów elektrycznych, telekomunikacyjnych, radiotechnicznych — np. przemysł żarówkowy posługuje się wyłącznie siłami kobiecymi.

To, że dotychczas dziewczęta kształciły się zawodowo głównie w szkołach gospodarczych, bieliźniarsko - krawieckich, modniarskich itp., było niewątpliwie pożyteczne, ale jak widzimy pozbawiało cały szereg ważnych dziedzin życia gospodarczego przygotowanych do pracy rąk i mózgów kobiecych. Praktyka wykazała, że mylny był, pokutujący do niedawna dość powszechnie pogląd, że kobiety nie potrafią być równie dobrymi pracownikami jak i mężczyźni w różnych wymienionych tu przemysłach.

Przed wsią stoi dziś ostro sprawa odprowadzenia do miast nadmiernej, zbędnej na wsi, ilości rąk do pracy.

Rodzice powinni więc interesować się wszystkimi, tak szeroko udostępnionymi dziś, możliwościami kształcenia swoich dzieci — zarówno tych, oczywiście, co pozostaną na wsi, i jak i tych co pójdą w świat do ludzi, do miast. Do tej pory wsiowi chłopcy mieli większe szczęście do pójścia do szkół — dziewczętom, ze znanych ogólnie przyczyn, trudniej było i jest przekonać rodziców, aby zdecydowali się na ich kształcenie. I tę zaporę z czasem usuniemy.

**Chętne do nauki dziewczęta — już teraz muszą podjąć decyzję, bo wakacje dobiegają końca — rok szkolny za pasem.**

Informacji o warunkach przyjęcia i kształcenia w szkołach, gimnazjach i liceach przemysłowych można zasięgnąć w powiatowych i gminnych komendach „Służby Polsce" oraz w najbliższej szkole przemysłowej.

Nauka we wszystkich typach szkół przemysłowych jest bezpłatna — istnieje także możliwość uzyskania stypendium, czy miejsca w internacie dla niezamożnych.

## Znowu kobieta wójtem

Wójtem gminy Gniewkowo-Wieś, w pow. inowrocławskim, została Maria Bogdańska, dotychczasowa księgowa w majątku PGR w Baboszowie.

Począwszy od Ewy Bieleń, pierwszej kobiety-wójta, mamy już sporą gromadę kobiet, pełniących tę ważną funkcję w samorządzie. Widać pracują one rzetelnie, skoro do tej pory nie było skargi na **żadną z kobiet, pełniących funkcję wójta.**

# OŚWIATA, KULTURA

## Orkiestry wiejskie, muzykanci, pomocą służy Wam LIM!

Chłop polski kocha swoją muzykę. Pieśń ludowa stała się nieodłączną towarzyszką pracy na polu, wypoczynku czy zabawie. Niestety, grozi tu wielkie niebezpieczeństwo. Coraz częściej zapomina wieś o swych przepięknych, samorodnych utworach na korzyść bezsensownych, głupich, a często i ordynarnych, przenikających z miasta różnych „najnowszych przebojów". W wypadku pozostawienia tego stanu rzeczy w spokoju, pieśni i muzyce ludowej grozi zanik.

Czynniki, powołane do kierowania zagadnieniami kultury w naszym państwie ludowym, zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i nie szczędzą wysiłków, aby muzykę ludową nie tylko uratować, ale i rozpowszechnić. Państwo umożliwia uzdolnionym muzycznie dziewczętom i chłopcom wiejskim naukę w szkołach muzycznych, państwo otacza opieką każdy przejaw twórczości muzycznej na wsi. Nie potrzebujemy się obawiać więcej, że chłopskie talenty spotka dola owego niemal już przysłowiowego Janka Muzykanta.

Wiele uwagi poświęca się upowszechnieniu kultury muzycznej wśród szerokich mas społeczeństwa. Miasta, a zwłaszcza większe, są o tyle w lepszym położeniu, że mają swoje orkiestry symfoniczne, opery czy artystów, to też dziś po kilku latach pracy nie dziwi nikogo fakt, że na koncertach coraz więcej widzi się zwykłych, prostych robotników, dla których przed wojną muzyka była czymś bardzo odległym.

Gorzej jest natomiast na wsi. Na razie nie można tu jeszcze mówić o upowszechnieniu kultury muzycznej, ale i pod tym względem postępujemy naprzód, przede wszystkim przez szkolenie kadr wiejskich muzyków-fachowców, którzy nabytą wiedzę zaniosą na wieś.

Jedną z takich placówek szkoleniowych jest Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi, powstały przy wydatnej pomocy b. ZMW „Wici" zaraz po wojnie. Głównym zadaniem Instytutu jest upowszechnianie muzyki wśród mas chłopskich i robotniczych.

Mimo trudności finansowych, działalność Instytutu przedstawia się naprawdę imponująco. W jednym tylko roku 1948 LIM zorganizował w miastach województwa łódzkiego 75 popularnych audycji muzycznych, na których było ponad 30 tysięcy słuchaczy. Ponadto w Łodzi odbywały się raz w miesiącu bezpłatne lekcje słuchania muzyki.

Instytut prowadzi bibliotekę muzyczną, z której korzysta wiele osób interesujących się zagadnieniami muzycznymi.

W Łodzi, Płocku, Krakowie i Lublinie założył LIM poradnie muzyczne w ramach opieki nad działalnością amatorską. Z poradni tych, prowadzonych przez wybitnych fachowców, mogą korzystać wszyscy, którzy pragną kształcić się muzycznie, jak również kierownicy chórów, orkiestr, nauczyciele muzyki i śpiewu. Poradnie opiniują także wartość i przydatność instrumentów muzycznych.

Również w celu upowszechnienia kultury muzycznej wydawany jest „Poradnik Muzyczny", pismo służące społecznym pracownikom muzycznym.

Jako nowość w ubiegłym roku Instytut wprowadził Korespondencyjny Kurs Harmonii. Dzięki temu pracownicy muzyczni w terenie mogą uzupełnić swe studia, nie przerywając pracy zawodowej.

Oprócz wymienionych działów ogólnych, prowadzi LIM kilka szkół muzycznych i tak: w Łodzi — 3 szkoły, niższą, średnią i umuzykalniającą, z liczbą około 1000 uczniów. Dalej posiada LIM swoje szkoły w Kutnie, Skierniewicach, Piotrkowie, Pabianicach, Zduńskiej Woli, Płocku i Krakowie. W szkołach tych wykładają wybitni fachowcy, poziom nauczania jest wysoki, o czym może świadczyć fakt, że zeszłoroczni, pierwsi absolwenci Instytutu, to dziś cenieni młodzi soliści. Można się w szkołach tych uczyć muzyki solowej na skrzypcach, fortepianie, akordeonie, instrumentach dętych i innych. Prowadzona jest także nauka śpiewu solowego.

Oprócz szkół wymienionych, LIM prowadzi w Łodzi Szkołę dla instruktorów muzycznych, przeznaczoną dla kierowników chórów i orkiestr amatorskich. Nauka w szkole trwa dwa lata. Każdy kurs dzieli się na trzy stopnie dwumiesięczne z uwzględnieniem pracy w terenie oraz szkolenia korespondencyjnego w czasie przerw między poszczególnymi stopniami kursu. Ukończenie tego kursu i złożenie egzaminów upoważnia słuchaczy do prowadzenia chórów i orkiestr amatorskich. Na kurs ten są przyjmowani kandydaci, którzy prowadzili już dotychczas zespoły lub posiadają umiejętność gry na jakimś instrumencie, no i naturalnie chęć poświęcenia się pracy dyrygenta.

Bogato przedstawia się dział wydawniczy LIM-u. Wydano dotychczas 14 śpiewników wielogłosowych na chóry mieszane i równe oraz zbiór pt. „Polska Pieśń Masowa", na śpiew, z towarzyszeniem fortepianu.

Jeszcze inną formą pracy Instytutu jest przenikanie do najdalszego terenu, do wsi i miasteczek, przez zakładanie ognisk muzycznych. Zadaniem tych ognisk jest kształcenie muzyczne dzieci chłopskich i robotniczych i wyławianie spośród nich talentów, aby je następnie skierować do odpowiednich szkół muzycznych. Istnieją dotychczas ogniska w Godzianowie i Makowie w pow. skierniewickim oraz w Siennie i Starachowicach w pow. iłżeckim. Uczniowie uczą się gry na skrzypcach, fortepianie i innych instrumentach. Ogniskami opiekuje się Ministerstwo Kultury i Sztuki, subwencjonując je w znacznej mierze.

Tyle o pracy pożytecznej placówki, jaką jest LIM. Zrobiono, jak na ograniczone możliwości, bardzo wiele. Wielu młodych ludzi zamiłowanych w muzyce może kształcić się, o czym nawet nie mogli marzyć ich starsi koledzy w okresie przedwojennym. Wielu z nich po ukończeniu nauki wróci na wieś, aby szerzyć piękno rodzimej muzyki, inni, bardziej uzdolnieni, wyjdą być może na estrady sal koncertowych i sceny operowe.

Jedno jest tutaj do zarzucenia. Za mało młodzieży wiejskiej w LIM-ie. Sam Instytut robi co może, aby hasło upowszechnienia muzyki dotarło do najdalszych wsi, trzeba mu jednak pomagać. Piękne pole do popisu dla ZMP czy Związku Samopomocy Chłopskiej. Niech nie dopuszczą one, aby jeden talent muzyczny na wsi się zmarnował. Dla wszystkich znajdzie się miejsce w szkołach muzycznych. Niech ich staraniem powstają nowe ogniska muzyczne, nowe chóry, orkiestry. Ludowy Instytut Muzyczny jest instytucją powołaną, aby w tych sprawach zwracać się do niego o poradę czy pomoc. Nie odmówi z pewnością. A oto jego adres: Ludowy Instytut Muzyczny, Łódź, ul. Jaracza 19.

**Julian Pelc**

# Pamiętniki Jana Paska

Wydane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka" „Pamiętniki" Paska stanowią ciekawą lekturę. Są przede wszystkim doskonałym opisem obyczajów szlachty XVII wieku oraz obrazem stosunków społecznych w państwie polskim, gwałtownie chylącym się ku upadkowi, mimo odnoszonych jeszcze zwycięstw na polach bitew.

Jan Chryzostom Pasek, urodzony około roku 1630, w ówczesnym woj. rawskim, w Gosławicach, kształci się jak większość ówczesnej młodzieży szlacheckiej w szkołach utrzymywanych przez Jezuitów. Dalsze wiadomości życiowe pobiera w szeregach żołnierskich, zaciągając się do wojska jako ochotnik, a także — o ile zdarzy mu się okazja przebywania w stolicy — w pilnym przysłuchiwaniu się debatom sejmowym, które uważa za najlepszą szkołę polityki dla młodego szlachcica. Pod dowództwem znanego z historii, znakomitego ówczesnego wodza Stefana Czarnieckiego, Pasek odbywa dwie duże wyprawy wojenne przeciwko Szwedom i Moskwie. Mając lat 37 żeni się z wdową starszą od siebie o lat 9. Pociąga go ku niej nie miłość, ale raczej dobrze obliczone korzyści materialne. Wdowa dzierżawi kilka wsi, ma pieniądze i dożywocie. Pełen temperamentu i kawalerskiej fantazji, a przy tym zamożny pan Pasek odpowiada i jej w zupełności. Wzgląd na obopólne korzyści, w dni parę prowadzi ich do ołtarza. Osiadłszy na roli w Stopnickim (woj. kieleckie), Pasek zmienia się w ziemianina, dbającego pilnie o dochód z dzierżawionych majątków. Szukając dobrych rynków zbytu na swą pszenicę, spławia ją Wisłą do Gdańska. Rzutki i energiczny w każdej okazji życiowej daje sobie radę, gnębi go tylko to, iż wdowa nie dała mu potomka, co przypisuje — czarom i gusłom.

Pasek lubi pracę na roli, skrzętnie zabiega o dochód z dzierżawionych wsi, narzeka jednak ciągle na niskie ceny, które nie pozwalają mu wzbogacić się, lubi zwierzęta, posiada umiejętność oswajania ich — a jak opisuje — u niego na podwórzu nie trudno jest spotkać oswojonego lisa czy zająca. Z oswojonej wydry słynny jest w całej Polsce tak, że zainteresował się nią król Sobieski, prosząc o darowanie mu jej.

Mając duże zdolności krasomówcze, łatwość wypowiadania się, a także wiele do opowiadania, pod koniec swego życia Pasek zabiera się do spisywania pamiętników. Miejscowości, daty, wydarzenia mylą mu się, pamięć nie dopisuje, a bujna wyobraźnia upiększa „Pamiętniki" nieprawdobnymi historiami, jednak szczerość opowiadania, opisy bitew, marszów, pojedynków, a także piękny język staropolski, choć mocno naszpikowany łaciną, wysuwa „Pamiętniki" na czołowe miejsce w literaturze XVII wieku.

Pasek jest typowym przedstawicielem szlachty swego wieku. Jego sposób bycia, życie i zwyczaje, są doskonałym obrazem obyczajowości stanu szlacheckiego w przededniu epoki saskiej. Zdrowy i silny, pełen temperamentu, dzielny i waleczny w czasie bitwy, ale dzielnością wynikłą nie z bohaterskiego poświęcenia i umiłowania ojczyzny, ale z nadmiaru sił i fantazji rycerskiej, potrzeby wyładowania się — to typ ówczesnego szlachcica. Polska odnosi jeszcze w tym czasie zwycięstwa w wojnach, zarówno nad Szwedami jak nad Moskwą czy Turkiem, ale zwycięstwa te nie są wykorzystane, gdyż brak jest ludzi umiejących patrzeć w przyszłość, brak polityków dbałych o dobro kraju. Żołnierz potrafi jeszcze ginąć i zwyciężać, ale tylko wtedy, gdy jest dobrze opłacany, gdy otrzymuje żołd w porę i ma możność zdobycia łupów w czasie walki. W przeciwnym razie buntuje się, zawiązuje związki, konfederacje.

Zdumiewająca jest naiwność Paska, z jaką w opisach bitew, opowiadając o sobie zaznacza, iż w największym zgiełku bitewnym spostrzegł zawsze u wroga spinkę bryjantową, bogaty ubiór czy pistolety srebrem oprawne i tych spośród wrogów wybiera, by z nimi skrzyżować szablę i zdobyć łupy.

Nie tylko on, wszyscy robią to samo, nikogo to nie dziwi. Korzyści materialne, dobre i obfite jedzenie, nadmiar trunku — to wartość życia dla ówczesnej szlachty. W pijaństwie przekraczają tak miarę, iż oburzać to poczyna pana Paska, który za wstrzemięźliwego uchodzić nie może i pisze: **„Bo też w coraz większe ludzie wojskowi wdawali się pijaństwo, z której konsekwencji trudno się było spodziewać statku i powagi, chyba hultajskich terminów".**

Pijaństwo i bitki, ciągłe opisy pojedynków i procesów, przewijają się przez karty książki. Szlachta ówczesna zatraciła swój rycerski sposób bycia, cenione są fortele i podstępy. W sprzeczce czy kłótni potrafi uderzyć z tyłu, jak to się samemu Paskowi przydarzyło, gdy oberwał obuchem w tył głowy, a sam w zamian wypłazował szablą leżącego już przeciwnika.

Niewiele opowiada Pasek o chłopach czy mieszczaństwie, chyba o ciężarach, jakie ponosili w czasie przemarszów i postojów wojskowych. Krzywda stanów upośledzonych jest dla niego zwykłym porządkiem rzeczy od Boga danym, naturalnym i jedynie zrozumiałym. W jego opisach bitew przewijają się jednak wyliczenia i cyfry, które dają obraz, jakie wielkie ilości „czeladzi", rekrutującej się z chłopów, brało udział w wojnach z „towarzystwem", choć chwała zwycięska przypadała wyłącznie szlachcie. Pasek wylicza: **„Zabito rotmistrza, dwadzieścia towarzystwa i czeladzi ze czterdzieści".** Gdy szły kompanie pieszej czeladzi dla zdobywania fortec, bywało przy nich po „pięć" spod chorągwi. „Czeladź" ginęła setkami a nawet tysiącami w

# Zwierzyniec pana Paska

Przyjechał pan Jan Chryzostom Pasek ze swoim krewnym do Olszówki pod Wodzisławem. A była tam wdowa... „Umyśliłem sobie: Nie damy za to nic, choć tej wdowie się przypatrzymy" — pisze Pasek. No i w kilka dni odbyło się wesele! „Nigdy bym nie rzekł, żeby miała te lata, czegom potem doszedł; w czterdzieści sześć za mnie szła, a ja przypuszczałem, że nie ma nad 30 lat".

Tak tedy przez żeniaczkę stał się Pasek „obywatelem województwa krakowskiego" (obecnie te tereny należą do woj. kieleckiego). Gospodarował na dzierżawionych folwarkach. Zaczął od Olszówki pod Wodzisławiem, potem przeszedł do Miławczyc w pińczowskim, dwa lata siedział w Smogorzowie pod Stopnicą, sporo lat przesiedział w Skrzypiowie koło Pińczowa, potem nadal 11 lat gospodarował w Olszówce a wreszcie widzimy go w Madziarowie (obecnie Magierów w pow. buskim).

Poniższą historię opisał Pasek pod datą 1680 roku; mieszkał wówczas w Olszówce.

Przysłał do mnie król Jmść pana Straszowskiego, sługę swego i z listami, prosząc **solenniter** (gorąco) o darowanie wydry, którą chowaną miałem, tak rozkoszną, że wolałbym był **partem** substancyjej mojej dać (część majątku), niżeli onę, com ją tak kochał. A najpierwej powiedział się ten od kogoś o tej wydrze, że jest **cum his et his qualitatibus** (z takimi a takimi zaletami) wydra u jednego szlachcica w województwie krakowskim, ale nie wiedziano, jako mię zowią i nie wiedziano, do kogo owe prośby ordynować (kierować). Najpierwej tedy pan koniuszy koronny pisał do pana Bełchackiego, co potem został vicesregentem krakowskim, żeby się dowiedział, u kogo się taka znajduje wydra i jako ona zowią. Więc, że to była wydra sławna na całe województwo krakowskie a potem i na całą Polskę, dowiedział się pan Bełchacki i dał wiadomość, że u mnie jest. Dopieroż tedy król ucieszył się nadzieją, mówiąc, „że mnie pan Pasek dawno znajomy, wiem, że mi jej nie odmówi", i przysyła pana Straszowskiego z listem. Pisze oraz pan koniuszy koronny, pisze pan Piekarski Adryan, krewny mój, dworzanin królewski, prosząc, żebym tego podarunku królowi nie odmawiał, gdyż się to nagrodzi wszelką łaską i respektem króla Jmści.

Przeczytawszy listy, zacudowałem się: kto to tam o tym zwiastował? i pytam: „Dla Boga! Cóż to królowi Jmści po tym? Powiedział poseł, że bardzo król Jmść żąda i prosi. Ja dopiero, że nie ma tej rzeczy u mnie, co by miała być odmowna królowi Jmści. Ale mi było tak miło, jakoby mię ostrym grzebłem po gołej skórze drapał. Posłałem tedy do browarnego arendarza Żyda, żeby rękawa wydrzanego przysłał mi, który jak przyniesiono, kładę mu na stół i mówię: „A toż Waść masz prędką ekspedycją". Ów patrzy: „A żywa to tu ma być, pieszczona, o którą król Jmść uprasza".

Ja tedy pożartowawszy jużem ją musiał prezentować, a że jej nie było w domu i tam się gdzieś włóczyła po stawach, napiwszy się wódki, wyszliśmy na łąki; począłem ją wołać jej przezwiskiem, bo się Robakiem nazywała; wyszła mokra z trzciny, poczęła się koło mnie łasić, a potem i poszła za nami do izby. Zdumiał się Straszowski i mówi: „A dla Boga! jakże to król nie ma tego kochać, kiedy to tak łaskawe!" Odpowiem ja: „To Waść samę tylko łaskawość widzisz i chwalisz, ale dopiero bardziej chwalić będziesz, kiedy obaczysz cnoty".

Poszliśmy nad staw; stanąwszy na grobli, i mówię: „Robak! trzeba mi ryb dla gości, hul w wodę!". Wydra poszła, wyniosła najpierw płocicę; drugi raz kazałem, wyniosła szczupaka małego; trzeci raz, wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko na karku obraziwszy. Straszowski się za głowę porwał: „Dla Boga! co to ja widzę!" Mówię tedy: „Każesz Waść więcej nosić? Bo ona póty będzie nosiła, póki mi nie będzie zadosyć i trzeba ryb cebra, nanosi ona, bo ją sieć nic nie kosztuje". Straszowski rzecze: „Już wierzę, kiedy widzę; gdyby mi kto powiedział, nie wierzyłbym". Chwycił się bardzo Straszowski tego **et consensit** (i przystał), widząc, że to z mniejszym jego nierówno będzie kłopotem, **nihilominus** (jednakże) żeby królowi umiał opowiedzieć jej **qualitates** (zalety).

Póko nie odjechał, pokazałem mu wszystkie jej umiejętności, które były takie: Najpierwej, ze mną sypiała w pościeli, a była tak ochędożna, że nie tylko w pościeli źle nie uczyniła, ale pod łóżkiem nic, ale poszła do jednego miejsca, gdzie jej stawiano skorupkę, to tam dopiero odprawiła swój wczas. Druga: stróż taki w nocy. Panie zachowaj, do łóżka przystąpić; chłopcu ledwie pozwoliła z botów zzuć, a potem już nie ukazuj się, bo narobiła wrzasku takiego, że się musiał obudzić, choćby najtężej spał; a kiedym był pijany, to ona po piersiach deptała, wrzeszcząc tak długo, że obudziła, gdy się kto koło łóżka przechodził; a w dzień spała tak, rozwaliwszy się gdziekolwiek, że choć ją na ręce wziął, to oczów nie rozdziewiła, tak bestia konfidowała (ufała) człowiekowi! Surowej ryby, surowego mięsa nie chciała jeść; nawet kiedy w piątek albo w post uwarzono jej kurczę, lubo gołębia, a nie włożono pietruszki i nie dano tak, jako należy, to nie chciała jeść. Rozumiała też tak, jako owo

czasie wojny, ale ich czynów nikt nie zapisywał w rejestry. Szlachta nie widzi ich, tak jak Pasek nie wspomina o chłopach zamieszkujących jego wsie dzierżawne. Nie wchodzą w sferę jego zainteresowań. Z tych przemilczeń wysnuć też można wnioski odpowiednie.

Szlachta ówczesna jest zabobonna i pobożna, jednak pobożnością powierzchowną, zaszczepioną jej przez Jezuitów, których wpływ od czasów Zygmunta III wzrastał neipomiernie. Pasek spowiada się, odbywa pokutę i służy do mszy — z rękami ubroczonymi we krwi wroga. A ksiądz Piekarski utrzymuje, że **„nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną dla imienia swego“.** W stosunku do innych wyznań szerzy się nietolerancja, chęć wyśmiania i wyszydzenia. W Danii, w kościołach protestanckich podczas nabożeństwa, żołnierze polscy kradną książki i chustki modlącym się. Są gruboskórni, niewrażliwi na nędzę, cudze uczucia i ból, katolicyzm tak gorąco przez nich wyznawany nie wpływa w najmniejszym stopniu na złagodzenie obyczajów, nie zmniejsza okrucieństwa i nietolerancji. Pasek opowiada nam o tym z zupełną szczerością, widocznie postępowanie takie w jego czasach uchodziło za normalne.

Zasadniczą wadą tak ciekawych „Pamiętników“, utrudniającą ich czytanie, jest nadmiar słów i wyrażeń łacińskich używanych przez Paska. Szczególniej daje się to odczuć z okazji opisów uroczystości i mów tam wygłaszanych, które stają się dla nas niemal niezrozumiałe. Pasek, uważając się za kawalera obytego i dość uczonego, a uczonośc polegała w tych czasach na znajomości łaciny i mitologii starożytnej i to nie tylko u nas, ale w całej Europie, słów obcych w swej książce nie żałuje. Zmusiło to Spółdzielnię Wydawniczą do zaopatrzenia książki w słowniczek słów i wyrażeń łacińskich, by umożliwić czytelnikom zrozumienie dokładne „Pamiętników“.

Mają one dla nas jeszcze jedną wartość. Pasek opisuje czasy, w których rozgrywa się akcja, tak popularnej zarówno w mieście jak na wsi, „Trylogii“ Sienkiewicza. Znajomość „Pamiętników“, mimo ich rozwlekłości i ogromnie utrudniającego czytanie nadmiaru łaciny, przyczynić się może w dużym stopniu do obudzenia w czytelniku koniecznego krytycyzmu w stosunku do powieści Sienkiewicza. Faktyczna znajomość epoki, jaką daje Pasek, stanie się odtrutką wobec zachwytów, jaki jeszcze ciągle wywołują daleko odbiegający od rzeczywistości bohaterowie „Ogniem i Mieczem“, „Potopu“ czy „Pana Wołodyjowskiego“, pisanych „dla pokrzepienia serc“.

**W. W. J.**

# tygodnik gospodarczy

## Siejmy więcej pszenicy

Gdybyśmy zapytali pierwszego lepszego rolnika, w jakim województwie osiągamy największe plony z ha, niewątpliwie odpowiedziałby, że najwydatniejsze plony osiągają województwa lessowe i czarnoziemne a więc: kieleckie (częściowo), lubelskie, krakowskie czy dawne wołyńskie. Niewątpliwie te województwa odznaczają się stosunkowo najlepszymi glebami. Niestety, w polanch wszystkich roślin uprawnych stały daleko w tyle poza województwem poznańskim, pomorskim i bydgoskim. Nie mówiąc już o takich roślinach jak buraki, ziemniaki, żyto, owies, ale najwyższe plony pszenicy również osiągały przed wojną te trzy województwa. Na Wołyniu np. w latach 1932—36 zbierano przeciętnie 10,6 q z ha, gdy w poznańskim w tych samych latach zbierano przesło 16 q (dokładnie 16.4 q i 16.3 q) pszenicy z jednego ha. **A więc nie jakość gleby, lecz wysoka kultura rolna decydowała o wydajności plonów z hektara. Dlatego też za bardzo fałszywy należy uznać rozpowszechniony pogląd, jakoby pszenica mogła tylko rosnąć na lessach i czarnoziemach.**

Pszenica niewątpliwie jest rośliną o wiele bardziej wymagającą niż żyto. Żyto poradzi sobie nawet w polu zachwaszczonym (oczywiście do pewnego tylko stopnia), może być siane kilka lat nawet na tym samym kawałku pola, gdy pszenica wymaga ziemi czynnej, dobrze wynawożonej i nie znosi stanowiska po sobie i po innych kłosowych. Jeżeli pole będzie dostatecznie wynawożone i odchwaszczone, to niekoniecznie pszenicę należy tylko i wyłącznie uprawiać na czarnoziemach i lessach, może i powinna być ona uprawiana na madach, bielicach i mocnych szczerkach. Jedynie bardzo lekkie szczerki przy obecnej technice rolnej uznać należy jako gleby nie nadające się pod pszenicę. A tymczasem pszenica w porównaniu z żytem pozostaje daleko poza nim w tyle. Nie jest to oczywiście zjawiskiem nowym. O ile z wielu powodów mogło być ono i było tolerowane w latach przedwojennych, o tyle dzisiaj musi tu nastąpić zmiana poglądów i praktyki.

Ministerstwo Rolnictwa położyło już duży nacisk na Państwowe Gospodarstwa Rolne, ażeby zwiększyły one obszar przypadający pod pszenicę. Chłopskie gospodarstwa rolne nie mogą również pozostać w tyle. Przedwojenne, stosunkowo niskie, ceny na płody rolne zmuszały chłopa do produkcji jak najbardziej ekstensywnej. I dlatego to słabe chłopskie gospodarstwo rolne coraz bardziej uwsteczniało się. I stąd chłop nawet na mocnych dobrych ziemiach przechodził na uprawy mniej wymagające a więc siał jak najwięcej żyta, gdyż ono nawet słabo nawożone (nawozy pomocnicze były bardzo drogie,), jakie takie dawało plony. Uciekał więc od nakładów ryzykownych.

Dzisiaj cena na pszenicę jest o wiele wyższa w porównaniu z ceną żyta. Nawozy sztuczne o wiele tańsze niż przed wojną. W uprawie mechanicznej, sprzęcie, omłocie, siewie (siewniki) a co najważniejsze w doczyszczeniu rolnik może skorzystać z ośrodków maszynowych. Dalej — rozwój hodowli również będzie stawiał przed nami problem dostarczania coraz bardziej jakościowo lepszych pasz. A niewątpliwie za jedne z najlepszych a w pewnych okresach i wypadkach po prostu nie zastąpionych uznać należy otręby pszenne. Należy również jeszcze i ten wzgląd wziąć pod uwagę, że rynek zagraniczny na żyto, w miarę stabilizowania się gospodarki światowej, będzie się kurczył coraz bardziej. Jesteśmy, niestety, jednym z niewielu krajów, który produkuje żyto. A w miarę poprawy stosunków gospodarczych u nas, będziemy spożywali coraz więcej mąki i chleba pszennego. A mając stosunkowo nie gorsze warunki od innych krajów do uprawy pszenicy, nie możemy przecież sprowadzać jej z zagranicy, mając możność dostatecznej produkcji w kraju.

Państwo najprawdopodobniej pójdzie w najbliższych latach na dalsze popieranie produkcji pszenicy, poprzez udzielanie kredytów na nawozy, dostarczanie wysokogatunkowych odmian i co najważniejsze utrzyma opłacalną cenę na pszenicę. Przez to samo zapewni w większym stopniu rentowność uprawy pszenicy w porównaniu z uprawą żyta.

Trzeba więc, ażeby rolnicy zdawali sobie sprawę z większych korzyści uprawy pszenicy w porównaniu z uprawą żyta.

Trzeba więc, ażeby rolnicy zdawali sobie sprawę z większych korzyści uprawy pszenicy i już w bieżącym okresie siewnym jak najwięcej dobrze wynawożonego pola przeznaczyli pod uprawę pszenicy.

**W. Prandota**

---

**i pies: „Nie daj ruszać!“** Kiedy mię kto poszarpnął za suknią, a rzekłem: „Rusza“, to skoczyła z krzykiem przeraźliwym, szarpała za suknią, za nogi, równo ze psem, którego też jednego tylko kochała — zwał się Kapreol, niemiecki, kosmaty — i u niego się wszystkiego nauczyła i inszych sztuk; z tym psem tylko swoję miała komitywę, że to był izbedny (pokojowy) i w drodze bywał z nią wespół. Inszych psów nie lubiła i jak do izby przyszedł, zaraz go wycięła, choćby był najroślejszy chart.

Przyjechał do mnie pan Ożarowski Stanisław, ba po prostu, wespół ze mną jadąc, wstąpił do mnie. Byłem mu rad; wydra też, że mię trzy dni nie widziała, przyszła do mnie, nie mogła się nacieszyć, naigrać. Miał z sobą gość charcicę piękną i rzecze do syna: „Samuelu, trzymaj tę charcicę, żeby tej wydry nie zajadła“. Ja mówię: „Nie turbuj się Waść, nie da sobie to zwierzątko krzywdy uczynić, choć małe“. A on rzecze: „Co? Waść żartujesz, ta charcica wilka się chwyta, liszka jej tylko raz ziewnie“. Poradowawszy się mnie, wydra obaczyła psa niedomowego; przyjdzie do owej charcice i patrzy jej w oczy i charcica też na nię; obeszła ją dookoła i powąchała jej w nogę zadnią. Odstąpiła się od niej i poszła. Ja myślę: „To to już nic nie będzie czyniła“. Jeno cośmy o czymś poczęli mówić, aż wydra znowu wstała, co mi się układła była pod nogami i idzie cicho po podławiu, zaszła jej znowu z tyłu; kiedy ją wytnie przez łytkę, charcica skoczy do drzwi, wydra za nią; charcica za piec, wydra za nią; kiedy już widzi, że nie ma gdzie uciec, skoczy na stół, chce w okno uderzyć, aż ją Ożarowski chwycił za nogi. Dwa jednak kieliszki szlufowane z winem stłukła, a potem jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć nie pojechał, aż nazajutrz po obiedzie. To się jej tak wszędzie psi bali. Ale i w drodze jeno jej pies powąchał, a ona skrzeknęła przeraźliwie, to pies zaraz uciekł.

W drodze wielka była z nią wygoda, kiedy w post. Bo jak to u nas, osobliwie w tym kraju, przyjedziesz do miasteczka, spytasz: „Dostanie tu ryb kupić?“ To się jeszcze dziwuje: „A jakby się tu wzięły! I nie znamy ich“. To jadąc gdziekolwiek mimo rzekę, staw, a wydra była, sieci nie trzeba. Zsiadłszy trochę z woza: „Robak! hul! hul!“, to Robak poszedł, wyniósł, jakie ryby ta woda miała, jednę po drugiej, aż było dosyć. Jużem tam nie przebierał, jako w domowym stawie, ale co przyniosła, to bierz, oprócz jednej żaby, bo i tę często nosiła, gdyż, jakom już napisał, że ona tam nie brakowała osobami, ale co napadła, to wzięła. To i ja, i czeladź mieli się dobrze, a czasem i gość pożywił się, jak się to trafia w jednej stanąć gospodzie i kilkom gości. To się dziwowali: „A jam kazał ryb szukać w tym a tym mieście, a nie możono nic dostać; WM. MPan gdzie dostał ryb zacnych?“ Tom ja powiedział, że w wodzie. Nawet i w mięsny dzień czasem to czeladź: „Ej, dobrodzieju, rzucają się tu ryby w tym stawie, niech wydra idzie“. Tom poszedł z nią — bo ona za nikim oprócz mnie nie chciała iść — to wyniosła; jeżeli dobra ryba, jako to szczupak, okoń rosły, tom i ja sam jadł, nie tylko czeladź, bo ja najlepszej mięsnej potrawy gotów odstąpić dla dobrej ryby. W tym z nią w drodze było uprzykrzenie, że, gdziem jechał, to się dziwowano; ludzie kupami schadzali się właśnie, jakby to było co z Indyej przywiezionego; asystencyej było nieskąpo, osobliwie też w Krakowie, to już, kiedy jechałem przez ulicę, różnych ludzi wyprowadziło mię z Krakowa kupa.

Jednego czasu byłem u wujecznego mego, pana Szczęsnego Chociwskiego; był też u niego ksiądz Trzebieński i usiadł podle mnie za stołem, a wydra leżała podle mnie na ławie, objadała się i spała, w znak rozwaliwszy się, bo to jej był najmilszy zwyczaj w znak leżeć. Ksiądz posiedziawszy obaczył wydrę i rozumiejąc, że to rękaw, porwie wydrę, chcąc obejrzeć; wydra przebudzona zaskrzeczy okrutnie, uchwyciła go za rękę i ukąsiła; ksiądz i z bólu i z przestrachu zemdlał, ledwie się go dotrzeźwiono.

Kiedy już Straszowski widział owej wydry qualitates (zalety), obaczył też i inne myślistwo moje, jako to: zwierzyniec ptaszy, który miałem zbudowany, kratami drutowymi nakryty, a w nim ptastwo omnis generis (różnego rodzaju), które tylko mogły się znajdować w Polszcze, gniazdka robiło i lęgło się na drzewkach, tam posadzonych, a nie tylko to ptastwo, co może być w Polszcze, ale i insze cudzoziemskie, cokolwiek mogłem przybrać i skądkolwiek zaciągnąć. Straszowski był też natenczas, kiedy ptaszki na gniazdkach i kiedy jest ich generatio (młode); widział wszystko, że mię ptastwo słucha; widział, że się na gnieździe da pogłaskać; widział kuropatwy, tam wylężone i stadami swoje potomstwo wodzące, na zawołanie tak, jako kurczęta do sypania ziarn, idące.

Pojechał do króla i wszystko to, co widział, powiedział. Ledwie co Straszowski przyjechał i uczynił relacją (opowiedział), wzięła króla taka chęć: „Nie może być, tylko jedź znowu, a przywoź już jakimkolwiek sposobem, bylem wydrę miał“. Listy znowu do mnie napisano, pytając, co sobie za nią każę dać. Pan koniuszy koronny, pan Piekarski, pisali, prosząc: „Dla Boga! jużże się nie wymawiaj, wolisz dać i zbyć kłopotu, bo pokoju nie będziesz miał, gdyż król i jedząc, i chodząc, i śpiąc tylko o tej wydrze myśli, która żeby nie miała żadnego impedymentu (przeszkody) darował swego kochanego rysia panu wojewodzie malborskiemu, kazwarjusza (ptak mniejszy od strusia), zaś ptaka odesłał do Jaworowa, żeby już z samą wydrą cieszył się“.

(Dok. w nast. n-rze)

---

## Jeszcze o bolączkach

### spółdzielcześci egrodniczej

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy list następującej treści:

**Pisaliście niedawno w tyg. „Chłopi i Państwo“ o konieczności** racjonalnego **zorganizowania naszego sadownictwa. Tak jest,** trzeba to zrobić jak najszybciej, jeśli bowiem rok jest urodzajny, chłop-rolnik otrzymuje za owoce po prostu nędzne grosze, nawet zrywać owoców się nie opłaca. Zdaje się, że i w tym roku grozi rolnikowi taka sytuacja. Wątpić należy czy nasza organizacja spółdzielczości ogrodniczej zdoła coś temu zaradzić.

Kilka tygodni temu wyczytałem w jednym z warszawskich pism codziennych ogłoszenie, że rolnicy mogą zgłaszać swoje sady w rejonowej spółdzielni ogrodniczej. Proszę o wyjaśnienie jak ta sprawa się przedstawia praktycznie. Jeżeli chodzi o czereśnie i wiśnie, to kupował kto chciał i płacił, ile chciał. Tutaj dodam, że dla nas rolników lepiej jest, jeżeli kupujących jest więcej, wówczas bowiem łatwiej jest uzyskać lepszą cenę. W powiecie częstochowskim, jak słyszę, były wypadki, że truskawki zabierała powszechna spółdzielnia, handlarzy prywatnych do kupna nie dopuszczono (z czym się godzę), ale spółdzielnia cenę obniżyła.

**Jan Sieradzki**
czytelnik z pow. Kłodzko

W artykule pt. „Bolączki spółdzielczości ogrodniczej“ z dnia 3 lipca br. pisaliśmy na temat trudności, w jakich niejednokrotnie znajduje się producent owoców. Zdarzało się i zdarza się dotychczas, że głównie z braku dostatecznej ilości przechowalni, przetwórni i jeszcze dość słabo zorganizowanego aparatu skupu spółdzielczego, marnowały się na wsi nie tylko odpadki owocowe, ale często i owoce pierwszej jakości.

To wielkie marnotrawstwo wynikało głównie z braku należycie zorganizowanego aparatu skupu. Spółdzielczość w roku 1948 interweniowała na rynku owocarskim zaledwie w 20 proc. Stąd też o narzuceniu godziwej ceny przez spółdzielczość na owoce nie mogło być mowy. W roku 1949 Centrala Spółdzielni Ogrodniczych zaplanowała sobie udział w obrotach rynku owocarsko - warzywniczego na 60 proc. Pozostały procent jeszcze w roku bieżącym w handlu owocami będzie należał do handlu prywatnego. Obserwując dotychczasową akcję skupu pierwszych tegorocznych owoców miękkich (truskawki, porzeczki, czereśnie. wiśnie, agrest, maliny) przyznać należy, że CSO nie do wszystkich rejonów owocarskich dotarła i nie była w stanie zapłacić godziwej ceny. Lecz przyczyny tego nie leżały w złej woli spółdzielni.

Piszecie następnie, że gdzieś tam spółdzielnie obniżyły cenę, a zdaniem Waszym „im więcej kupujących, tym lepszą cenę można uzyskać“. Nie zapominajcie jednak, że ta zasada obowiązywała w gospodarce kapitalistycznej, i to tylko i wyłącznie wtedy, gdy danego towaru było mało.

A więc jeżeli w danym roku był nieurodzaj na jabłka czy truskawki, wówczas ceny szły w górę. Natomiast w latach urodzaju lub w okolicach położonych daleko od miast — jak sami piszecie — nawet nie opłacało się zrywać wiśni czy truskawek.

Otóż chodzi nam o to, aby rolnik-producent uzyskał godziwą cenę za owoce, a to w szczególności wówczas, gdy ich produkcja jest duża. A celem spółdzielni ogrodniczych i gminnych spółdzielni jest płacić opłacalne i jednakowe ceny producentom owoców na terenie całego kraju. Przy takiej słusznej polityce w skali ogólnokrajowej zdarzać się zapewne będą obniżki cen na owoce w okolicach dotychczas uprzywilejowanych. Być może producenci tuż pod Warszawą, Katowicami, Gdańskiem, Łodzią, Kłodzkiem czy jakimś innym miastem, chcąc nie chcąc, będą musieli obniżyć cenę na swoje towary. Jeżeli dotychczas sprzedawali oni swoje towary po cenie bardzo dobrej, to zrównanie tej ceny z ceną ogólnokrajową będzie dla nich pozornie krzywdą. Zrozumieć jednak muszą, że Państwo Ludowe chce i musi zapewnić opłacalną cenę w sandomierskim, rzeszowskim, lubelskim, słowem wszędzie tam, gdzie dużych ośrodków konsumcyjnych na razie nie ma.

**Rolnik**

# Dobra odmiana ziarna decyduje o plonach

„Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec taki syn" — oto przysłowie powszechnie znane na wsi. Stosuje się je, niestety, tylko do ludzi. A więc w wypadku najmniej nadającym się do stosowania tego przysłowia. Natomiast dobrze byłoby, gdyby w okresie nadchodzącej pory siewów jesiennych o tym powszechnie znanym przysłowiu pamiętano. Większość bowiem rolników sieje z roku na rok żyto, pszenicę, owies czy inne ziarno, wyprodukowane we własnym gospodarstwie. Zdarza się czasami, że zboże u danego rolnika jest stosunkowo dobre, a wzorowy rolnik przez swoiste nawożenie z roku na rok otrzymuje względnie dobre plony. Najlepsze jednak nawożenie w pewnym tylko procencie może wpłynąć na plon, jeżeli zboże jest wyrodzone. Wyradzanie się zboża, choć powszechnie znane, nie jest jeszcze dokładnie zbadane przez naukę.

Żyto i pszenicę każdy rolnik winien wymienić przynajmniej raz na cztery czy pięć lat, w przeciwnym bowiem wypadku, jeżeli nawet ziarno siewne będzie on dokładnie czyścił na tryjerze, dobrze uprawiał i nawoził swoje pole, to nigdy nie będzie pewien wysokich plonów. Bowiem w każdej wsi znajduje się pewna ilość niedbaluchów, którzy siać będą zboże doczyszczone tylko na wietrze i praca wzorowego rolnika może pójść na marne. Gdyż w okresie tak zw. kwitnienia żyto jego zostanie zapylone marnym odmianowo zbożem sąsiada i w rezultacie nie otrzyma on takich wyników, jakie winien otrzymać.

Najlepiej więc, ażeby cała wieś zaopatrzyła się w kwalifikowany materiał siewny. Gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" i Gminny Zarząd ZSCh w porozumieniu z daną gromadą powinni postarać się o to, ażeby wysokiej klasy materiał siewny był w jednolitej odmianie przez całą wieś. Pozwoliłoby to w roku następnym obsiać pola na terenie całej gminy stosunkowo lepszym ziarnem.

**Dobry materiał kwalifikowany, odmianowo przystosowany do danych warunków klimatyczno-glebowych, według dotychczas przeprowadzonych doświadczeń przeciętnie zwiększa plon o 20 proc. Z tego więc widzimy, że wymiana zboża siewnego opłaci się.**

Przystępując więc do kupna, czy wymiany ziarna kawalifikowanego, należałoby przed tym poradzić się instruktora rolnego, jaka odmina najlepiej odpowiada miejscowym warunkom.

Z odmian żyta i pszenicy wymieniamy dla przykładu kilka nadających się na różne warunki glebowo-klimatyczne naszego kraju:

**ODMIANY ŻYTA**

Ludowe z Petkusa nadaje się do siewu na terenie całego kraju z wyjątkiem terenów wschodnich.

Dańkowskie selekcyjne najlepiej udaje się w warszawskim, białostockim, we wschodniej części łódzkiego i północnej kieleckiego.

Puławskie wczesne nadaje się przede wszystkim na rejony górskie i podgórskie, w nizinie nadwiślańskiej w woj. lubelskim i na Podlasiu.

Zeelandzkie dawać należy na glebach mocnych na Pomorzu.

Mikulickie wszędzie tam, gdzie Puławskie.

**ODMIANY PSZENIC**

Biała Kleszczewska udaje się na terenie Pomorza zachodniego i w pasie gdańskim, na Kujawach i w Wielkopolsce.

Dańkowska Graniatka dobrze rośnie na terenie całego kraju (z zastrzeżeniem odnośnie Karpat, Śląska Dolnego i woj. olsztyńskiego, gdyż na tych terenach nie została jeszcze wypróbowana).

Wysoko-Litewska Kleszczańskich — najlepsza pszenica dla Polski środkowej, krakowskiego, rzeszowskiego, zachodniej sandomierszczyzny, gór i podgórza Karpat.

Wysoko-Litewska Sobieszyńska — siana dobrze, idzie w Polsce środkowej, zachodniej i w Lubelskim.

Kujawianka Więcławicka — Kujawy, woj. pomorskie i lubelskie.

Eka — na terenie całej Polski z wyjątkiem terenów niezbadanych (Dolny Śląsk, olsztyńskie.

Oczywiście, któryś z rolników może powiedzieć, że uprawiał u siebie np. żyto Zeelandzkie i udawało mu się dobrze. Bezwzględnie, rolnik ten ma rację, gdyż miejscowe warunki klimatyczne i glebowe były akurat dobre dla uprawy żyta Zeelandzkiego. Wyżej podaną przydatność poszczególnych odmian należy brać w skali całego kraju tak, że tu i ówdzie należałoby i trzeba poczynić duże poprawki.

W bieżącym sezonie siewnym zostanie rozprowadzone około 35.000 ton selekcyjnego zboża siewnego. Wszyscy ci rolnicy, którzy z takich czy innych powodów nie będą w stanie nabyć wysokowartościowego zboża siewnego, winni na młynkach i maszynach czyszczących, znajdujących się w gminnych ośrodkach maszynowych, zboże przeznaczone na siew dokładnie doczyścić. A należy pamiętać, że czyszcząc dokładnie i siejąc siewnikiem podwójnym, zyskujemy. Pośład i połówki oraz nasiona chwastów przemleć możemy na śrute dla zwierząt. Zaś na siewie rzędowym, poza umieszczeniem ziarna na jednakowej głębokości, zaoszczędzić możemy około 20 proc. ziarna.

Niechże więc w bieżącym okresie siewnym będzie jak najmniej rolników, którzy nie czyściliby i nie sieli ozimin siewnikiem.

P.

# Rośliny szkodliwe dla zwierząt

Wiele jest roślin pospolitych, pozornie niewinnych, lecz dla zdrowia naszych zwierząt domowych szkodliwych i wywołujących u nich nieraz nawet poważne zaburzenia i cierpienia. Zdarza się to zwłaszcza wówczas, gdy zwierzęta wypędzane są na pastwisko bardzo głodne, wówczas chciwie zjadają wszystkie trawy i zioła, nie wyłączając i roślin szkodliwych. Z tego względu zaleca się, ażeby przed wypędzeniem na pastwisko inwentarz przed tym trochę podkarmić w stajni lub w oborze.

Szkodliwe dla zwierząt są rośliny następujące:

Rzepak, jeżeli będzie zadawany w nadmiarze, może wywołać krwawy mocz oraz wzdęcie u bydła.

Szczaw pospolity często może być przyczyną zatrucia u koni a także i u owiec, jeżeli jest go bardzo dużo na pastwisku. Większe ilości wywołują boleści i zaburzenia w trawieniu.

Kanianka wyrasta przeważnie w koniczynie i jest bardzo trująca, szczególnie dla krów.

Len siewny powoduje znaczne zaburzenia w trawieniu u bydła rogatego, a także silną biegunkę i odurzenie u trzody chlewnej.

Kąkol często może wywołać u zwierząt ciężką chorobę, jeżeli zbyt wiele nagromadzi się go w plewach i nieraz może spowodować nawet śmierć zwierzęcia. Przy zatruciu kąkolem zjawia się biegunka, boleści, ślinienie, bezwład, utrudnienie w przełykaniu, odurzenie i zapalenie żołądka i kiszek.

Wilcza jagoda — rośnie na krzakach; po zjedzeniu przez zwierzęta wywołuje przede wszystkim rozszerzenie źrenicy, potem przyśpiesza oddech i może nawet spowodować śmierć wskutek sparaliżowania mięśni serca. Niejednokrotnie były notowane wypadki śmiertelnego zatrucia wilczą jagodą krów na pastwisku. Roślina ta inaczej nazywa się belladonną.

Sporysz — jest to czarny lub ciemno-fioletowy grzybek, podłużnej formy, wyrastający w kłosach żyta; po zjedzeniu przez zwierzęta ciężarne wywołuje poronienie płodu.

Mak polny — bywa często przyczyną zatrucia u koni, bydła, owiec i trzody chlewnej i to najczęściej wtedy, jeżeli zwierzęta karmione są lichym żytem lub jęczmieniem, w którym się znajduje znaczna ilość maku polnego, a także i przy skarmianiu koniczyny, jeżeli w niej znajduje się duża ilość tego maku.

Łubin gorzki — może wywołać zatrucie przy objawach następujących: zażółcenie błon śluzowych, gorączka, brak apetytu, sztywność chodu, zgrzytanie zębami i wykręcanie głowy na boki. Zatrucie łubinem zdarza się u koni i owiec. Łubin dla koni powinien być zadawany tylko po uprzednim odgoryczeniu przez odpowiednie wymoczenie.

Akacja biała — jest dla zwierząt nieraz bardzo szkodliwa i jeżeli na przykład konie ogryzają jej liście lub korę, to mogą się zatruć i dostaną bezwładu nóg.

Czerń rzepakowa — bywa w różnych gatunkach rzepaku i wywołuje zapalenie błony śluzowej w pysku, w nozdrzach i w oczach.

Głownia pyłkowa — rośnie na pszenicy, owsie i na różnych trawach, a także może się znajdować na łodygach i liściach roślin. Po zjedzeniu wywołuje utrudnienie w przełykaniu, utrudnia oddychanie, wywołuje także gorączkę i nieraz nawet sprowadza śmierć zwierzęcia.

Rdze trawne — zjawiają się na różnych trawach i zbożach. Po zjedzeniu przez zwierzęta, a szczególnej przez konie, wywołują bezwład, boleści i biegunkę; choroba nieraz kończy się śmiercią. Jeżeli dawać koniom owies pokryty taką rdzą, to zjawi się u nich silne obrzękanie błony śluzowej w pysku, w nozdrzach, a także i w krtani.

Pędy drzew młodych a szczególniej drzew iglastych — po zjedzeniu przez zwierzęta wywołują zatwardzenie i krwawy mocz, a u klaczy ciężarnych wywołać mogą przedwczesne porzucenie płodu.

Barania główka — ziarnka tej rośliny są jadowite. Znajdują się one nieraz w owsie.

Lędźwian siewny — ziarnka jego działają trująco zwłaszcza na konie, a także i na ptactwo. Znajduje się nieraz w obroku.

Szalej jadowity — jest to roślina spotykana przeważnie w miejscowościach błotnistych; jest ona trująca dla wszystkich zwierząt bez wyjątku. Po zjedzeniu wywołuje ona silne zapalenie żołądka i kiszek, odurzenie, drgawki, napady szału i w końcu śmierć.

Szczyr trwały i szczyr roczny — rośnie w lasach i w ogrodach. Po zjedzeniu może wywołać u koni ostre zapalenie żołądka i kiszek, zapalenie nerek i objawy krwawego moczu.

Gorczycznik drobnokwiatowy — zdarza się nieraz w owsie i po zjedzeniu przez konie może wywołać boleści i poważne zaburzenia żołądkowe.

Jaskier jadowity — znajduje się na łąkach w kilku gatunkach. Zjedzony w stanie świeżym powoduje szczególniej u koni zatrucie z objawami boleści i dreszczy, a przeważnie u koni zgłodniałych.

Tojad mordownik — rośnie w górach i ogrodach; roślina ta działa trująco; wywołuje ślinienie i silne boleści żołądkowe.

Buk — zawiera w swoich ziarnkach i w łupinach pewien jad, który nie przenika do oleju i pozostaje w wytłoczynach i przez to wytłoczyny te są szkodliwe. Doświadczenia dowiodły, że koń po zjedzeniu 2 kilogramów wytłoczyn bukowych zachorował i w ciągu kilku godzin padł przy objawach szału.

Naparstnica — rośnie w lasach i w ogrodach, czasem też znajduje się w koniczynie. Przy zatruciu naparstnicą występuje ślinienie, boleści, biegunka, bicie serca i skurcze mięśniowe.

Oleander — zawiera w swoich liściach bardzo trujący jad. Po spożyciu przez zwierzęta choćby najmniejszej ilości tej rośliny — zawsze następuje śmierć.

Tytoń — jest rośliną trującą dla wszystkich zwierząt bez wyjątku. Bywają przypadkowe zatrucia tytoniem, np. przy stosowaniu tytoniowego lekarstwa na skórę przy leczeniu świerzbu.

Ziemowit jesienny — wywołuje często zatrucie u koni na pastwiskach; na łąkach, a także i przy karmieniu sianem a nawet i sieczką. Wywołuje boleści, biegunkę, krwawy mocz, wzdęcia, poty i bicie serca.

Cis pospolity — posiada trujące igły i jagody; po spożyciu jagód następuje śmierć w pół godziny. Wyjątkowo nieraz choroba się przedłuża do kilku godzin.

Z. Olszański

# Zaraza ziemniaczana

Ciepłe deszcze i mgły bardziej sprzyjają szerzeniu się zarazy ziemniaczanej. W drugiej połowie sierpnia i pierwszej września najlepiej widać niszczycielską działalność tej groźnej, grzybkowego pochodzenia, choroby. Występuje ona na ziemniakach i pomidorach. Przy czym na ziemniakach atakuje ona nać i bulwy, na pomidorach zaś rzadko łodygę, za to prawie zawsze owoce.

Początkowe objawy zarazy są bardzo nieznaczne. W końcu lipca lub w pierwszej połowie sierpnia pojawiają się na czubkach i brzegach liści plamy żółtawego koloru, plamy przechodzące z czasem w brunatny, prawie czarny kolor. Jeżeli dobrze przyjrzymy się szczególnie dolnej stronie liścia, to zauważymy tam biały puszek. Puszek ten składa się z nitek grzybni, która rozwija się wewnątrz komórek liścia lub ziemniaka. Przy małym nawet powiększeniu możemy dostrzec, że na końcu tych nitek, zwanych konidiami, znajdują się cytrynowatego kształtu zarodnie. Zarodnie po pewnym stosunkowo krótkim czasie dojrzewają. Znalazłszy się w wodzie (wystarczy dla nich tylko kropla), ścianka zarodni pęka i wychodzi z niej 8 sztuk pływek. Pływki ulegają pewnym nieznacznym przeobrażeniom i przez szparki w liściach ziemniaków czy pomidorów przenikają do przestrzeni międzykomórkowych i tam dają początek grzybni. Grzybnia ta, odżywiając się sokami komórkowymi, niszczy całkowicie liście. W wypadku silnego porażenia (wilgoć i ciepło) poważna ilość pływek zostaje wraz z wodą wmyta w ziemię i tam atakuje ziemniaki.

Na bulwach objawy choroby stwierdzić można stosunkowo łatwo w okresie wykopek. Na bulwie występują wgłębione plamy na skórce, a pod takim wgłębieniem tkanka jest zbrunatniała. Przy silnym porażeniu brunatne plamy sięgają daleko w głąb ziemniaka. Zaraza ziemniaczana ułatwia dostęp bakteriom gnilnym, które, przeniknąwszy wydrążonymi ścianami międzykomórkowymi, powodują gnicie ziemniaków w piwnicy i kopcach. Stąd też ziemniaki porażone zarazą przedstawiają dużo mniejszą wartość odżywczą a ponadto przy przechowaniu narażone są w dużo większym stopniu na zgnicie niż ziemniaki zdrowe.

Walka z tą groźną chorobą jest bardzo trudna. Na polu bezpośrednio z zarazą walczy się bardzo rzadko. Nie opłaci się to, głównie ze względu na duże koszty związane z opryskiwaniem naci 1% cieczą bordowską. Używa się opryskiwania tylko na plantacjach nasiennych, przy czym zabieg ten należy powtarzać w odstępach 15-dniowych 2 — 3 razy. Przeciętnie na 1 ha zużywa się 600 litrów cieczy.

Rolnicze zakłady doświadczalne pracują nad wyhodowaniem odmian zarazoodpornych. Dotychczas jednak poza stwierdzeniem, że bardziej odporne na zarazę są odmiany wysokoskrobiowe — przemysłowe (Woltman, Świteź), a z jadalnych Jubel, odmian całkowicie odpornych na zarazę nie wyhodowano.

U kogo w roku bieżącym zaraza wystąpiła bardzo silnie, winien nie używać z tego pola sadzeniaków w roku następnym, natomiast przeznaczyć na nasienie pole stosunkowo najmniej porażone. Jeżeli na skutek sprzyjającego przebiegu pogody (wilgoć i ciepło) zachodziłaby obawa szerzenia się choroby na danym polu, wówczas przed kopaniem (na 3 — 4 dni) należy nać skosić a po przeschnięciu spalić. W żadnym wypadku, nawet na krótko, nie przykrywać taką nacią kartofli na polu czy kopcu. Przykrycie ziemniaków na polu powoduje masowe przenikanie pływek do bulw i w roku następnym bulwy te stałyby się rozsadnikami zarazy ziemniaczanej.

Samo kopanie wykonywać należy w czasie suchej pogody, unikać natomiast dni deszczowych i mglistych.

Stosując się do wyżej wymienionych zapobiegawczych metod walki, w przeważnym procencie możemy uniknąć panoszenia się zarazy ziemniaczanej w roku następnym.

(P-a)

## Dziki niszczą plony

Na wschodnich terenach woj. rzeszowskiego, które jak wiadomo ucierpiały bardzo od faszystowskich band ukraińskich, pojawiły się wielkie ilości dzików, które niszczą co noc plony. Zniszczenia zbóż i ziemniaków w niektórych gromadach doszły do katastrofalnych rozmiarów i tylko jakaś wielka akcja mogłaby tutaj pomóc, gdyż dotychczasowe polowania nie przyniosły prawie żadnych wyników

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

# »Wybory« w Niemczech zachodnich

W DNIU 14 sierpnia odbyły się na terenie stref zachodnich okupacyjnych Niemiec separatystyczne wybory parlamentarne. Według tymczasowych nieoficjalnych obliczeń wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

| Nazwa partii | Ilość mandatów | Ilość głosów w mil. |
|---|---|---|
| Unia Chrześc. Demokratyczna (CDU) | 139 | 7,357 |
| Partia Socjal Demokratyczna (SPD) | 131 | 6,932 |
| Partia Liberalna (FDP) | 52 | 2,727 |
| Partia Komunist. (KPD) | 15 | 1,390 |
| Partia Bawarska (BP) | 17 | 0,986 |
| Partia Niemiecka (DP) | 17 | 0,940 |
| Centrum | 10 | 0,727 |
| Niem. Partia (DRP) | 5 | 0,427 |
| Inne ugrupowania | 14 | — |

Na szanse wyborcze komunistów wpłynęły ujemnie trzy czynniki: **ordynacja wyborcza, terror i akcja niemieckiego kleru.**

* * *

PORÓWNANIE ilości głosów i przyznanych mandatów najlepiej obrazuje ordynację wyborczą i jej geografię. Patria Komunistyczna, na której listy padło 1 milion 390 tys. głosów otrzymała o 2 mandaty mniej od Partii Bawarskiej, na której listy padło 986 tys. głosów i od skrajnie nacjonalistycznej Partii Niemieckiej (DP), na której listy padło jeszcze mniej głosów.

Ordynacja wyborcza — jak to zresztą przyznaje nawet prasa chrześcijańsko-demokratyczna — została opracowana w ten sposób, aby zmniejszyć do minimum ilość mandatów komunistycznych. Według tej ordynacji 60% członków parlamentu (242) wybrano systemem większościowym a jedynie 40% (158) — systemem proporcjonalności ilości głosów do ilości mandatów. W tej sytuacji „geografowie od ordynacji wyborczej" mieli wspaniałe pole do popisu przy wykrawaniu okręgów i obwodów wyborczych. Utartym zwyczajem gwałcicieli woli narodu wykrawano wśród ultrademokratycznych haseł o zbawienności zachodnio - europejskiego systemu parlamentarnego, tym razem w ten sposób okręgi wyborcze, aby utrudnić kandydatom KPD (komunistyczna partia) uzyskanie większości. I tak np. w Dortmundzie dzielnica robotnicza, w której wpływy komunistyczne są bardzo silne została rozbita na dwie części, które skolei zostały przyłączone do innych okręgów tego miasta o przeważającej ludności mieszczańskiej oraz do okręgów wiejskich. Tę samą taktykę stosowały kontrolowane przez władze okupacyjne komisje wyborcze w innych miastach przemysłowych.

ZDANIEM bezstronnych obserwatorów zarówno w czasie kampanii wyborczej jak i w samym dniu głosowania akty terroru były na porządku dziennym. Szowinistyczne i prohitlerowskie ugrupowania uprawiały nagonkę przeciwko elementom demokratycznym a zwłaszcza przeciwko komunistom. Policja wyraźnie popierała bandy faszystów niemieckich oraz bojówki złożone z „dipisów" (uchodźców). Hitlerowcy otrzymali możność nieskrępowanego ujawniania swoich poglądów. W wielu miejscowościach młodzież defilowała, wznosząc bezkarnie hitlerowskie okrzyki. W Heidelbergu w dniu głosowania ukazały się afisze z fotografią Hitlera.

Akcja band terrorystycznych osiągnęła punkt kulminacyjny w sobotę wieczorem, gdy na wiecu, w Recklinghousen rzucono bombę gazową podczas przemówienia Maxa Reimana, przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec (KPD).

W mieście Ulm władze zezwoliły bojówkom, złożonym z „osób deportowanych" na urządzenie pochodu. Uczestnicy pochodu nosili transparenty z napisami, zawierającymi pogróżki pod adresem tych, którzy głosują na listę komunistyczną.

NIEMIECKI kler katolicki brał bezpośredni udział w kampanii wyborczej. W dniu wyborów wygłoszono w kościołach katolickich kazania, podczas których wzywano do głosowania na „partie chrześcijańskie". W wypadku wątpliwości nakazywano wiernym, by zwracali się o poradę do swych spowiedników. Kazania o jednobrzmiącej treści zostały wygłoszone w niedzielę wyborczą we wszystkich kościołach katolickich. W wielu wypadkach księża katoliccy, po odprawieniu nabożeństwa, organizowali masowe pochody do lokali wyborczych, wzywając do głosowania na CDU.

„Chrześcijańscy demokraci" zawdzięczają swe zwycięstwo wyłącznie poparciu okupantów zachodnich i kleru. W wielu wypadkach księża w propagandzie wyborczej powoływali się na uchwałę Watykanu w sprawie groźby ekskomuniki.

* * *

W TEN sposób farsa wyborcza zakończyła się „zwycięstwem" szowinistycznych i prohitlerowskich ugrupowań. Imperialiści anglo - amerykańscy biją brawo: „parlament" jest „rząd" wkrótce ukaże się również na widowni. Akt III-ci tragikomedii pod tytułem „Rozbicie Niemiec" skończony. Kurtyna na dół. Po przerwie akt IV-ty i ostatni...

## Swiat w ciągu tygodnia

**Nowa konstytucja na Węgrzech.** Węgierskie Zgromadzenie Narodowe rozpatrywało w dniach 17 i 18 bm. projekt nowej konstytucji. Po dyskusji, w której obszerne przemówienie wygłosił wicepremier Rakosi, Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie projekt nowej konstytucji.

**30% b. hitlerowców w administracji Niemiec Zachodnich.** Wysoki Komisarz amerykański w Niemczech Zachodnich, Mac Cloy przyznał w przemówieniu, iż ok. 30% urzędników niemieckich, zatrudnionych w służbie publicznej i w przemyśle zachodnio-niemieckim, stanowią byli hitlerowcy. Jego zdaniem to „nie wydaje się grozić" odrodzeniem hitleryzmu...

Co innego sądzą narody sąsiadujące z Niemcami, a zwłaszcza te, które doznały największych zniszczeń i strat w czasie krwawej okupacji hitlerowskiej.

**Niezabezpieczone bomby.** W miejscowości La Rochelle, (Południ. Francja) pożar lasu spowodował wybuch kilku tysięcy niezabezpieczonych 250-kilogramowych bomb lotniczych, które pochodzą z okresu ostatniej wojny i do tej pory nie zostały zabezpieczone przez władze francuskie. W tamtejszych lasach znajduje się jeszcze ok. 3 tys. bomb.

**Najdłuższa posucha od 1872 roku.** Paryski „Biuletyn Municypalny" zamieścił uwagi klimatycznego biura statystycznego o upałach, które nawiedziły Francję podczas tegorocznego lata.

Lipiec — stwierdza Biuro — był wyjątkowo gorący, suchy i upalny. Okres posuchy, który rozpoczął się dn. 10 czerwca trwał w Paryżu do 14 lipca (35 dni). Równie długiej posuchy nie notowano od 1872 roku.

Suszy i upałom towarzyszyły na terenie całej niemal Francji gwałtowne pożary, które wyrządziły poważne szkody materialne.

# Zdemaskowany Tito

Jugosławia była pierwszym państwem, której rząd zawarł ze Związkiem Radzieckim układ o Przyjaźni i Wzajemnej Współpracy Powojennej (11.4.1945). Kiedy 29 czerwca 1948 r. Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych ogłosiło rezolucję potępiającą przywódców Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej za błędną i awanturniczą linię w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej — wówczas sprawa dalszego kształtowania się stosunków między Moskwą i Belgradem stała się tematem najrozmaitszych przypuszczeń. Ostatnia wymiana not między rządem radzieckim a rządem Tito położyła kres wszystkim przypuszczeniom.

W ostatniej nocie rządu ZSRR do rządu Jugosławii czytamy między innymi:

**„Rząd jugosłowiański narusza zobowiązania sojusznicze wobec ZSRR".**

**„Rząd jugosłowiański postępuje nie jak sprzymierzyniec, lecz jak przeciwnik Związku Radzieckiego".**

**„Rząd jugosławiański coraz bardziej sprzęga się z kołami imperialistycznymi przeciwko ZSRR i przystępuje do wspólnego z nimi bloku...".**

**„Rząd radziecki nie może więcej uważać rządu jugosłowiańskiego jako sojusznika Związku Radzieckiego".**

Co zmusiło Związek Radziecki do takiego oświadczenia? Odpowiedź jest tutaj jedna.

Z chwilą gdy rząd jugosławiański odstąpił od zasad marksizmu-leninizmu, znalazł się na równi pochyłej staczając się na pozycje burżuazyjno-nacjonalistyczne. Ten rząd rozpoczął od okłamywania własnego narodu, a po ostatnich decyzjach Wielkiej Czwórki w Paryżu w sprawie południowej granicy Austrii pozwolił sobie na szereg oszczerczych wymysłów pod adresem Związku Radzieckiego.

Przyszedł cios z Moskwy. Ostatnia nota radziecka zdemaskowała podwójną grę rządu jugosłowiańskiego, który w sprawie Karyntii Słoweńskiej prowadził za plecami ZSRR pertraktacje z mocarstwami zachodnimi.

Z noty radzieckiej, a zwłaszcza z listu wiceprem. Kardela do min. Wyszyńskiego wynika, że rząd jugosłowiański już przed dwoma laty wyraził gotowość wycofania swych żądań w sprawie zmiany południowej granicy Austrii. Zatem całkowicie nieuzasadnione i pozbawione wszelkich podstaw jest sformułowanie noty jugosłowiańskiej do rządu radzieckiego (3.8.), która „kwalifikuje rezygnację z Karyntii Słoweńskiej jako zdradę, jako zaprzedanie interesów słoweńskiej i chorwackiej ludności Karyntii, jako pogwałcenie prawa samostanowienia narodowego, jako wyraz polityki imperialistycznej, jako przekształcenie Karyntii Słoweńskiej w monetę obiegową tp.".

Gdy po zakończeniu drugiej wojny światowej rząd jugosłowiański sformułował swoje ekonomiczne i terytorialne roszczenia wobec Austrii, domagając się, aby Jugosławii przekazano Karyntię Słoweńską i słoweńskie pograniczne rejony Styrii o łącznej powierzchni 2.600 $km^2$, zamieszkałe przez około 190 tys. ludzi, rząd radziecki zobowiązał się bronić tych roszczeń i bronił ich na sesjach Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przeciwko USA, Angli i Francji.

Skoro rząd jugosłowiański — jak to wynika z bezspornych dokumentów (list Kardela do Wyszyńskiego) — sam zrezygnował z Karyntii Słoweńskiej odpowiedzialność za ten krok spada tylko na rząd Jugosławii. Rząd radziecki oświadczył, że gotów jest bronić roszczeń Jugosławii, jeśli rząd jugosłowiański uczciwie i oficjalnie z pełną odpowiedzialnością sformuluje te roszczenia, ale że nie może on podjąć się obrony roszczeń, z których rząd jugosłowiański w rzeczy samej rezygnuje.

W ten sposób nota rządu radzieckiego zdarła maskę belgradzką i odsłoniła zdradziecko obłudną politykę rządu jugosłowiańskiego, który z pokojowego obozu demokracji i socjalizmu przeszedł do obozu międzynarodowej reakcji i imperialistycznego awanturnictwa.

* * *

Depesze z ostatniej chwili doniosły, że rząd radziecki wystosował do rządu belgradzkiego notę w sprawie bezprawnych aresztowań obywateli radzieckich przez władze jugosłowiańskie. W zakończeniu noty rząd radziecki oświadcza, że **będzie zmuszony uciec się do innych, bardziej skutecznych środków, koniecznych dla obrony praw i interesów obywateli radzieckich w Jugosławii oraz przywołać do porządku rozwydrzonych siepaczy faszystowskich".**

# Porażka rządu Trumana

Amerykańska Izba Reprezentantów 209 głosami przeciwko 151 zmniejszyła o 50% wysokość kredytów, których domagał się Truman na realizację tzw. programu pomocy wojskowej w celu uzbrojenia europejskich sygnatariuszy paktu atlantyckiego. Projekt Trumana przewidywał wydatki na ten cel w wysokości 1.161 milarda dolarów. Izba Reprezentantów obniżyła tę sumę do 580 milionów dolarów. Projekt przesłany został do Senatu.

**Redukcja kredytów marshallowskich.**

Po czterotygodniowych sporach specjalnie wyłoniona Komisja złożona z przedstawicieli 6-ciu krajów marshallowskich opracowała plan podziału kredytów marshalowskich na rok budżetowy 1949-50. Sprawozdanie Komisji przesłano Radzie Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OECE).

Sprawozdanie tej Komisji zaleca redukcję kredytów marshallowskich dla kilku krajów. M. in. Wielka Brytania otrzymać ma zaledwie 50% żądanej sumy zaś Francja i Włochy o 25 do 30% mniej, niż otrzymały w roku ubiegłym.

# Zamach stanu w Syrii

W nocy z 13 na 14 sierpnia dokonano w stolicy Syrii, Damaszku drugiego w tym roku zamachu stanu. Prezydent Husni Zaim i premier dr Mohsen Barazi zostali rozstrzelami w niedzielę nad ranem, po odczytaniu im wyroku Najwyższej Rady Wojennej, która zebrała się w nocy pod przewodnictwem pułkownika Sami Hinnawi — nowego dyktatora Syrii.

W skład nowego rządu, na czele którego z polecenia dyktatora Hinnawi — stanął zeszłoroczny prezydent Syrii Haszem Atussi, weszli przedstawiciele kilku partii politycznych, przyczym doradca prasowy rozstrzelanego prezydenta Zaima otrzymał tekę ministra sprawiedliwości.

Pierwszego zamachu stanu dokonał płk. Husni Zaim 30 marca br. Wówczas aresztowani zostali prezydent Szukry el Kuwathy i kilku ministrów, polityków i pułkowników, ale żadnemu z nich nie spadła głowa.

* * *

Międzynarodowej opinii publicznej nie są jeszcze znane kulisy marcowego zamachu stanu. Były przypuszczenia opublikowane na łamach angielskiego dziennika „Manchester Guardian", że rząd prezydenta Szukry el Kuwathy został obalony, ponieważ zgodził się na przeprowadzenie przez terytorium Syrii nowego rurociągu naftowego. Liczne komentarze prasy paryskiej pokrywają się również w przypuszczeniach, że Zaim padł ofiarą walki o naftę (którą na Bliskim Wschodzie prowadzą międzysobą Anglicy i Amerykanie) — udzielając koncesji amerykańskiej firmie „Aramco" na budowę rurociągów naftowych przez teren Syrii. Konsecja ta godziła bezpośrednio w interesy angielskich trustów naftowych. (Patrz artykuł pt. „Aramco" daje piękne zyski str. 5).

* * *

Oba zamachy stanu w Syrii, jak również śmiertelny zamach na premiera Egiptu, to nic innego jak skutki kolonialnej polityki państw zachodnio - europejskich na Bliskim Wschodzie, gdzie zasada: „dziel i rządź" święciła i w dalszym ciągu święci swoje triumfy.

Dziś Bliski Wschód jest również polem doświadczalnym amerykańskiego imperializmu... A przez Syrię prowadzą rurociągi naftowe anglo - amerykańskich koncernów naftowych z Iraku i Iranu do portów Morza Śródziemnego.

# CO SŁYCHAĆ W KRAJU

## Nauczyciele całego świata radzą w Warszawie

Przed kilku dniami odbyła się w Warszawie Konferencja Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich. Na konferencję przybyli przedstawiciele w wszystkich niemal zakątków kuli ziemskiej, aby radzić nad sprawami swego zawodu.

Po zasadniczych referatach wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos wielu mówców opowiadając o szkolnictwie i położeniu nauczycieli w swych krajach. Przedstawiciele nauczycielstwa krajów kapitalistycznych mówili o ciężkich warunkach, na jakie skazany jest tam nauczyciel, o wielkiej ilości analfabetów i o braku opieki ze strony państwa. Jakże inaczej brzmiały słowa przedstawicieli ZSRR i państw demokracji ludowej. Tu państwo otacza szkolnictwo największą troską a nauczyciele moją zapewnioną pomoc i opiekę. Bardzo charakterystyczna była wypowiedź delegata postępowych nauczycieli niemieckich. Mówił on:

Na ruinach Waszego miasta, przysięgliśmy sobie w duchu i że jako niemieccy nauczyciele i wychowawcy dołożymy wszystkich wysiłków, by nie dopuścić nigdy do nowej wojny między nami a polskim narodem. Granica na Odrze i Nysie jest granicą wolności i pokoju. W tym duchu wychowamy naszą młodzież.

## Za oszustwo obóz pracy

Zdarza się niestety czasem, że wybrany przez społeczeństwo obywatel nadużyje zaufania i działa na szkodę ogółu dla własnych korzyści.

Tak było z Birskim Władysławem z Brzeźni w pow. sieradzkim i Nabarczykiem Wojciechem z Rokoszyc, pow. Środa Śląska. Obywatele ci kierujący skupem żywca pozwolili sobie na kombinacje, dzięki którym coś niecoś zarobili a spółdzielnie poniosły straty. Birski zakupił sobie na własny rachunek zakontraktowanego wieprza a po kilku dniach sprzedał go z zarobkiem własnej spółdzielni, Naborczyk znów pieniądze na zapłacenie chłopom za dostawione świnie wydał na inne cele i chłopi musieli wracać do domu z kwitkiem. Za takie czyny obydwaj posiedzą sobie w obozie pracy.

## Dookoła Polski na rowerach

Niezwykle interesującą imprezę sportową urządza Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" w dniach od 22 sierpnia do 4 września br. Jest nią doroczny wyścig kolarski pod nazwą „Dookoła Polski", biegnący na trasie ponad 2000 km przez następujące większe miasta w Polsce. Dnia 22 sierpnia kolarze wyruszyli z Warszawy do Łodzi, skąd udali się do Torunia, dalej do Olsztyna, następnie przez Gdańsk, Poznań, Wrocław do Katowic. Ze stolicy Śląska pojadą do Zakopanego przez Kraków, Kielce, Radom wrócą w dniu 4 września znów do Warszawy i tu wyścig zakończą.

W tej wielkiej imprezie obok najlepszych kolarzy polskich biorą udział mistrzowie jazdy rowerowej z Czechosłowacji, Rumunii, Szwajcarii, Francji, Anglii, Danii, Norwegii, Włoch i Finlandii oraz drużyny Polaków z Francji. Jeśli chodzi o drużyny zagraniczne, są to reprezentacje robotniczych związków sportowych.

Jak więc widzimy, przedstawiciele niemal całej Europy stawili się na starcie, aby wypróbować siły z polskimi kolegami.

Zawody te mają olbrzymie znaczenie propagandowe. Kolarze przejadą przez setki miast, miasteczek i wsi. Na wyczyny ich będą patrzeć setki tysięcy mieszkańców wiosek a niektórzy po raz pierwszy w życiu obserwować będą mogli zawody sportowe.

Wyścig na polskich szosach ma jeszcze inne znaczenie. Będzie symbolem zbratania i międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi pracy.

Społeczeństwo polskie serdecznie i z radością powita przedstawicieli innych narodów, a niejeden młody mieszkaniec wsi być może zapragnie pokosztować przyjemności sportu kolarskiego i dzięki wyścigowi odkryty zostanie nie jeden talent sportowy.

## Będziemy uprawiali ryż

Brzmi to trochę dziwnie, bo przecież wiemy, że ryż udaje się na wschodzie — w Chinach, Japonii, Indiach czy innych krajach o ciepłym klimacie. W Europie ryż udaje się w Związku Radzieckim, Hiszpanii, Włoszech, Rumunii i Bułgarii.

W Polsce prowadzi się na razie doświadczenia a dotychczasowe ich wyniki pozwalają przypuszczać, że jednak uda się wyhodować odmianę ryżu dostosowaną do polskiego klimatu.

Doświadczenia prowadzi się w Puławach w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego. Ryż potrzebuje do życia specjalnych warunków i uprawa jego jest bardzo mozolna. Jest to roślina, która rośnie zanurzona do pewnej wysokości w wodzie a brak wody, nawet czasowy, powoduje więdnięcie no i śmierć. W naszych warunkach ryż musi rosnąć w wodzie około 5 miesięcy. Wiele też jest kłopotu z tą rośliną w czasie zbiorów. Schnie szybko i jest bardzo kruchy tak, że trzeba uważnie go z pola zbierać, aby ziarno się nie wysypało, ale jeśli się uda, to trud się opłaci, bowiem ryż potrafi wydać nawet do 80 q z ha.

### TUCZNIK WAGI 415 KG

W powiecie zamojskim we wsi Nielisz, Jan Gontarz — średniorolny gospodarz, wyhodował w ramach kontraktacji tucznika o wadze 415 kg. Tucznik ten jest najpiękniejszym okazem, dostarczonym spółdzielni gminnej w powiecie zamojskim. Gontarz zainicjował w swojej gminie współzawodnictwo w hodowli trzody chlewnej.

### W TATRACH SPADŁ ŚNIEG

W Tatrach w pasie ponad 1700 metrów wysokości spadł 18 sierpnia śnieg, który pokrył szczyty 5 cm warstwą śniegu. Niżej i w dolinach padał drobny grad z deszczem. Na Kasprowym Wierchu, którego szczyt sięga do 7998 wetrów wysokości, notowano kilka stopni mrozu..

### PSZCZOŁY JADĄ NA WRZOSOWISKA

Ze względu na okwitnięcie w powiecie jeleniogórskim roślin miododajnych, niektórzy pszczelarze przewieźli pasieki do innych okolic, obfitujących w rozległe wrzosowiska. Ogółem wysłano dotychczas 100 uli pszczół.

Akcja wędrownego pasiecznictwa ma doniosłe znacznie gospodarcze — pszczoły przeniesione na wrzosowiska zbierają podobno dwa razy więcej miodu.

### MASOWE SZCZEPIENIA PSÓW PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE

W woj. pomorskim i szczecińskim przystąpiono już do tegorocznych masowych szczepień ochronnych psów przeciw wściekliźnie. W innych województwach, m. in. w woj. karszawskim i na obszarze m. st. Warszawy szczepienia rozpoczną się w terminach od 15 września do 15 grudnia br.

Szczepionka przeciw wściekliźnie stosowana w roku bieżącym jest ulepszona i działa bardzo skutecznie.

# Różne wiadomości

### UNIWERSYTETY LUDOWE PRZYJMUJĄ ZAPISY

Zbliża się początek roku szkolnego. Za kilka dni zaludnią się opustoszałe mury szkolne dziecIarnią. Wraz z innymi szkołami rozpoczną swe zajęcia Uniwersytety Ludowe, których na terenie całego kraju będzie czynnych 40.

Uniwersytety te mają na celu wychowywanie młodzieży chłopskiej na świadomych działaczy wiejskich i przygotowywanie jej do zawodu w jednej z obranych dziedzin, a mianowicie: oświatowo - kulturalnej, spółdzielczej lub samorządowo-administracyjnej. Kursy będą trwały od października do czerwca.

Uniwersytety Ludowe prowadzone są przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Wszyscy zainteresowani mogą składać podania do Woj. Oddziałów ZSCh lub Zarządów Wojewódzkich ZMP, do 25.9. 1949 r. Na kursy może zgłaszać się młodzież w wieku od lat 18 do 28, po ukończeniu szkoły podstawowej. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, życiorys i pismo polecające ZSCh i ZMP oraz ostatnie świadectwo szkolne.

Przy uniwersytetach znajdują się internaty. Młodzież biedna będzie mogła korzystać z ulg i stypendiów.

### PAŃSTWO RATUJE ZABYTKOWE KOŚCIOŁY

W województwie krakowskim prowadzone są na koszt państwa prace mające na celu uratowanie wielu zabytkowych kościołów, którym groziło zniszczenie. Niektóre z tych kościołów a zwłaszcza opuszczone przenoszone są do innych miejscowości, gdzie będą służyły po zabezpieczeniu potrzebom religijnym ludności.

### POLSKIE GRZYBY I JAGODY SMAKUJĄ

Spółdzielnia Eksploatacji Użytków Leśnych „Las" w Opolu wyeksportowała w bież. roku do Anglii i Szwajcarii 457 ton jagód. W najbliższym czasie zostanie wysłane do Szwajcarii 1500 kg grzybów, tzw. kurek solonych. Spółdzielnia przygotowuje również duże ilości jagód i grzybów suszonych przeznaczonych również do wywozu.

### PRODUKCJA MARGARYNY WZROŚNIE

Tegoroczne zbiory rzepaku ozimego i jarego wypadły u nas bardzo pomyślnie. Przewiduje się, że zbiory wyniosą ogółem 60 tys. ton. Dzięki temu zwiększy się poważnie produkcja tłuszczów roślinnych a w szczególności margaryny i olejów jadalnych.

# Odpowiedzi Redakcji

**Autor artykułu pt. „Rozpoczynamy nowy rok szkolny":** Bardzo by nam pasował artykuł na ten temat właśnie do dzisiejszego numeru, do tego pisany przez „chłopa od pługa". W artykule wiele myśli jest słusznych, niepotrzebnie tylko wdaliście się w rozważania na koszmarne tematy okupacyjne itp.

**Ob. A. Komsa w pow. lubelskim:** Na temat trudnej sytuacji w sadownictwie pisaliśmy w naszym piśmie sporo, pisała również codzienna prasa warszawska. Nie wątpimy, że w przyszłym roku m. in. zmieni swoją politykę przewozową i taryfową Ministerstwo Komunikacji, aby w ten sposób umożliwić szybki przerzut owoców łatwo psujących się do większych ośrodków konsumcyjnych. Jednak jak to pisaliśmy już, zdecydowany zwrot na rynku owocarskim będzie można osiągnąć dopiero, gdy zostanie rozbudowane przetwórstwo i przechowalnie oraz gdy zostanie usprawniona spółdzielcza organizacja zbytu. Uwagi nadesłane wykorzystamy.

**Ob. Fr. Bruzda:** Artykuł Wasz o przebiegu akcji żniwnej „nie widzi się" nam. Zakrawa na historię naciąganą. Że też tak wszyscy nadskakiwali owemu obywatelowi, śpieszącemu do żniwa?!

**Ob. J. Ł-sz w pow. sierpeckim:** Sprawę Waszą zbadaliśmy w biurze Głównego Pełnomocnika do Spraw Podatku Gruntowego, gdzie okazało się, że początkowy wymiar podatku dla Waszego gospodarstwa był słuszny. O ile zaś gmina zmniejszyła Wam podatek, to musiała wziąć pod uwagę albo zmniejszony ogólny obszar gruntów ornych, czy też zmniejszoną przychodowość gospodarstwa. Jeśliby ani pierwsze ani drugie nie zachodziło, to powinniście płacić podatek pierwotnie wymierzony. Zwracamy przy okazji uwagę, iż podane przez nas w swoim czasie normy podatku dla poszczególnych powiatów są tylko orientacyjne, jako normy wyjściowe dla wymiaru podatku. Gminne i powiatowe komisje podatku gruntowego mogą bowiem wyznaczoną normę dla poszczególnych powiatów i gmin zmniejszyć lub zwiększyć w zależności od warunków gospodarczych danego terenu i jakości gleby.

**„Oświęcim":** Ten temat był niedawno szeroko opisywany w naszym piśmie przez jednego z b. oświęcimiaków. Artykułu drukować nie będziemy. Prosimy o artykuły na tematy dnia dzisiejszego.

**Ob. Z. K. w Dwikozach, pow. Sandomierz:** Sprawa równomiernego rozlokowania lekarzy została uregulowana ustawą sejmową z października ub. roku. W czerwcu bież. roku ukazało się rozporządzenie Ministra Zdrowia, które ustaliło normy ilościowe lekarzy dla poszczególnych miejscowości i powiatów. W pow. sandomierskim przewiduje się 19 lekarzy, a mianowicie: w Sandomierzu — 9, w Klimontowie i Koprzywnicy po jednym, w Staszowie — 3, Zawichoście, Osieku, Połańcu, Dwikozach i Bogorii po jednym. Norma dla całego woj. kieleckiego wynosi 365 lekarzy.

**Ob. St. Dąbkowski w pow. ostrołęckim:** List przekazaliśmy naszemu radcy prawnemu. Odpowiedź otrzymacie listownie.

**Ob. M. P. w Sandomierzu:** Tę samą notatkę znaleźliśmy w „Życiu radomskim". Będziemy pisać na ten temat, gdy książka wyjdzie z druku. Z owym obywatelem pisarzem mamy ze sobą na pieńku!

**Ob. Helena G. w pow. Krasnystawskim:** List w sprawie wyprawek dziecięcych przekazaliśmy Wydziałowi Kobiecemu PSL z prośbą o udzielenie Wam informacji.

**Ob. H. Buda, ZMP-owiec z lubelskiego:** Podajemy Wam kilka adresów pism przeznaczonych dla wsi: „Zielony Sztandar" — organ Stronnictwa Ludowego — Warszawa, ul. Skolimowska 5, „Gazeta Rolnicza" — Chłopi" — pismo Zw. Samopomocy Chłopskiej, Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7, „Gromada" i „Chłopska Droga" — pisma PZPR — Warszawa, ul. Smolna 13, „Nowa Wieś" — pismo ZMP — Warszawa, Mokotowska 3, Wydział Wydawniczy ZMP. Drukowanie powieści w formie książkowej jest u nas niemożliwe ze względów technicznych, ale przecież z powodzeniem możecie każdorazowo powieść wycinać i zeszywać. Dziękujemy Wam za uznanie i chęć zjednania nowych prenumeratorów.

**Ob. Inż. J. Haladej z Mielca:** List Wasz przekazaliśmy autorowi wspomnianego przez Was artykułu.

**Ob. Chromińska Tekla z wsi Szopy, pow. elbląskiego:** list Wasz przekazaliśmy Spółdz. „Chłopski Świat", która książkę „Największy Skarb" wyśle za pobraniem pocztowym.

**Ob. Maria Zygmunt z Świerkli, pow. Nowy Sącz:** Sprawę Waszą przekazaliśmy naszemu radcy prawnemu, który Wam udzieli wyjaśnień.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.



Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat". Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.

B-85000